META W MJANMIE

Erin Kissane

Erin Kissane - Meta w Mjanmie

Tytuł oryginalny: Meta in Myanmar

Link do oryginału: https://erinkissane.com/meta-in-myanmar-full-series

Tłumaczenie: Łukasz Wójcik

Link do aktualnej wersji tego pliku znajdziesz pod następującym adresem:

https://blog.lukaszwojcik.net/pl/meta-w-mjanmie/

Licencja i prawa autorskie

Wszelkie prawa autorskie do oryginalnej treści należą do Autorki oryginału. Niniejsze tłumaczenie powstało za jej wiedzą i zgodą.

Licencja na treść niniejszego tłumaczenia:

Creative Commons BY-NC-ND 4.0

Treść tłumaczenia (zwana poniżej „utworem") może być kopiowana i rozposzechniana w dowolnym medium i formacie pod następującymi warunkami:

- **Uznanie autorstwa** – utwór musi być oznaczony tytułem, personaliami Autorki oryginału, autora tłumaczenia oraz adresem URL umożliwiającym dotarcie do źródła. Możesz zrobić to w dowolny, rozsądny sposób, o ile nie sugeruje to poparcia dla Ciebie lub sposobu, w jaki wykorzystujesz ten utwór.
- **Użycie niekomercyjne** - nie należy wykorzystywać utworu w celach komercyjnych.
- **Bez utworów zależnych** - remiksując, przetwarzając lub tworząc na podstawie utworu, nie wolno rozpowszechniać zmodyfikowanych treści.
- **Brak dodatkowych ograniczeń** - nie możesz korzystać ze środków prawnych lub technologicznych, które ograniczają innych w korzystaniu z utworu na warunkach określonych w licencji.

W niniejszym dokumencie zostały wykorzystane następujące kroje pisma:

- Quando - aut. Joana Correia, licencja: SIL Open Font License (OFL)
- Palanquin Dark - aut. Pria Ravichandran, licencja: SIL Open Font License (OFL)

Spis treści

- Wstęp
- Część I. Początki
- Część II. Kryzys
- Część III. Od środka
- Część IV. Łączność za wszelką cenę
- Meta meta

Wstęp

Oddaję w Państwa ręce serię artykułów autorstwa Erin Kissane na temat niezwykle dramatycznego epizodu działalności firmy Meta – twórcy Facebooka – w Mjanmie, znanej też pod nazwą Birma. Seria składa się z czterech artykułów oraz suplementu i jest podróżą do niebezpiecznego miejsca na świecie w bardzo niespokojnym czasie.

Oryginalna, anglojęzyczna wersja tej serii ta jest dostępna na stronie Autorki – erinkissane.com. Polskojęzyczne tłumaczenie powstało za jej wiedzą i zgodą (oraz przy jej zdecydowanym wsparciu i entuzjaźmie wobec tego szaleńczego pomysłu).

Chcesz przeczytać offline?

Całą serię artykułów możesz pobrać i przeczytać na swoim urządzeniu mobilnym lub czytniku ebooków:

- wersja EPUB
- wersja PDF

Powyższe pliki są również dostępne w Internet Archive.

O co chodzi?

Mjanma (Birma) to azjatycki kraj sąsiadujący z Chinami. Dwukrotnie większy od Polski, liczący ok. 50 milionów mieszkańców. Burzliwa historia jego państwowości wiąże się z brytyjskim kolonializmem, wojskową dyktaturą i nieudaną jak dotąd próbą skrętu w stronę znanej nam formy demokracji.

Okres po 2010 r., o którym przeczytają Państwo w niniejszej serii, to lata internetu i smartfonów. Czasy, kiedy świat od dawna wydawał się być globalną wioską żyjącą w dobrobycie przyniesionym przez technologię. Lata, w których wielkie korporacje technologiczne rozrastały się i wdzierały się do rzeczywistości krajów powszechnie nazywanych „rozwijającymi się", bo na swoim macierzystym terenie miały już niewiele pola do rozwoju.

Dla nas, osób żyjących w Polsce, to trzecia dekada po rewolucji 1989 r. Byliśmy już w Unii Europejskiej i NATO, bez wstydu nazywaliśmy się „wolnym krajem". Dostęp do internetu stawał się coraz bardziej powszechny i dostępny cenowo na tyle, by kreować rzeczywistość, a nie tylko stanowić dodatek do niej.

Jednocześnie jest to krótka „chwila" naszej historii, kiedy „nasz" internet kształtowały podmioty rozwijane w Polsce, z myślą o ludziach z Polski. Portale horyzontalne takie jak Onet czy Wirtualna Polska, czy też wczesne serwisy społecznościowe (Grono.net, Nasza-klasa) były budowane rękami ludzi mówiących w *naszym* języku, znających doskonale *naszą* kulturę i uwarunkowania.

Mieliśmy chwilę na „nauczenie się" internetu w naszym własnym tempie, na naszych własnych zasadach. Mieliśmy na to wystarczająco dużo czasu, zanim na naszym podwórku pojawił się byt zza oceanu, który miał nam to podwórko bezpowrotnie przemeblować – Facebook.

Mieliśmy dużo szczęścia.

Bowiem w tym samym czasie w Mjanmie, kraju przez długi czas odciętym od świata, wyniszczonym przez wojny domowe i rządy twardej wojskowej ręki, eksplozja internetu odbyła się w zgoła innych warunkach. No i niestety, odbyła się przy bezpośrednim udziale i za sprawą Facebooka, sprowadzając na ten już i tak wymęczony kraj ogrom cierpienia.

Media w naszym kraju czasem wspominały o Mjanmie w sekcji wiadomości ze świata, ale mieliśmy komfort oglądać te migawki jako ciekawostkę na koniec programu informacyjnego. W marcu 2024 r. polskojęzyczna strona w Wikipedii zaledwie prześlizguje się po temacie. Kto z nas w ogóle jest w stanie pokazać Mjanmę na mapie świata? Jak ten kraj w ogóle się nazywa i dlaczego tak?

Serio. Mieliśmy, kurde, dużo szczęścia.

Mieliśmy dużo szczęścia, bo może wcale nie brakowało aż tak wiele, aby zbliżony scenariusz rozegrał się w naszym kraju. Da się napisać alternatywną oś czasu, w której za sprawą zorganizowanej propagandy na Facebooku nasz kraj podejmuje decyzje rujnujące ustrój i stosunki międzynarodowe na wiele lat, a jego obywatele uciekają z kraju nie dlatego, że chcą lepszego życia i godnej płacy, lecz dlatego, że chcą *w ogóle ujść z życiem*.

Mjanma nie miała tyle szczęścia. Na ludzi żyjących w tym kraju spadło wszystko naraz: internet, smartfony i media społecznościowe. I niestety nie przyszła z tym żadna instrukcja

obsługi. Przyszedł Facebook. I tenże Facebook był tam nadal, gdy w kraju kwitła nienawiść i działo się wszystko, co najgorsze.

No dobrze, ale co z tego?

Rozpocząłem prace nad tłumaczeniem tej serii pod koniec października 2023 r. Do momentu publikacji w kwietniu 2024 r. wielokrotnie zadawałem sobie pytanie: co nas obchodzi jakiś azjatycki kraj gdzieś daleko?

Erin Kissane napisała tę serię głównie pod kątem ludzi podobnych do niej – głęboko zainteresowanych technologią i mediami społecznościowymi. To spora i niełatwa pigułka do przełknięcia. Ale uważam, że jest w niej coś dla wszystkich niezależnie od punktu siedzenia.

A dla nas, osób żyjących, mieszkających i (lub) wiążących swoje życie z Polską, ta historia jest istotna z kilku powodów.

Media społecznościowe siedzą tak głęboko w tkance naszego społeczeństwa, że warto mieć z tyłu głowy, *czym dokładnie* są i *jak działają od środka* stojące za nimi korporacje – chociażby po to, żeby nie robić sobie naiwnych nadziei na samoistną poprawę sytuacji. W kontekście informacji zawartych w tej serii nie dziwią mnie zbytnio problemy z fałszywymi fanpage'ami, plaga fałszywych reklam z wizerunkami celebrytów, sterowanie opiniami ogółu przez obcą propagandę czy obraźliwa nadgorliwość automatycznej moderacji treści.

Musimy sobie uświadomić, że jako malutki kraj w środku Europy jesteśmy nieistotnym bytem na mapie wielkiej amerykańskiej korporacji. Co gorsza, to się nie zmieni, dopóki sami nie zechcemy tego zmienić – czy to poprzez edukację, czy poprzez skuteczniejsze prawodawstwo. Ale uważam, że powinniśmy również znać kontekst historyczny, żeby móc określić, czego dokładnie się domagamy i jak powinniśmy zabrać się za naprawę tego stanu rzeczy (a przy okazji nie dać się nabierać na podłe triki PR-owe w wykonaniu Mety, o których możemy dowiedzieć się z tej serii).

A jeżeli to nadal brzmi zbyt górnolotnie, to wiecie co? Chciałbym móc w końcu przestać tłumaczyć członkom mojej rodziny, że nie należy wierzyć wszystkiemu, co wisi na Facebooku. Że nasze interakcje z tym serwisem nie pozostają bez konsekwencji. Że dezinformacja i wroga propaganda to nie jest ten mityczny diler narkotyków stojący pod szkołą, którego da się łatwo rozpoznać i bohatersko schwytać. Zwłaszcza w kraju, którego sąsiad właśnie prowadzi gorącą wojnę z wrogim mocarstwem.

W treści jednego z artykułów serii pojawia się nazwa naszego kraju. Co gorsza, nie jesteśmy tam sami. Nasz kraj nie jest białą plamą na mapie świata.

Dla technologiczno-społecznościowych nerdów – łącznie ze mną – którzy docenili zdecentralizowane sieci takie jak fediwersum (Mastodon) czy Bluesky, a konta na „korporacyjnych" platformach mają z przymusu albo wcale – nam także potrzebny jest kubeł zimnej wody, choć z zupełnie innego powodu. Decentralizacja i używanie „niszowych" socjali daje marną złudę bezpieczeństwa i odporności na działalność wielkich podmiotów z nieograniczonymi zasobami. Mówiąc wprost – polegamy zbyt mocno na pracy niewielkiej słabo dofinansowanej grupy ludzi, zaś fakt decentralizacji sieci nie jest magicznym panaceum na wszystkie problemy, a często wręcz działa na niekorzyść całej sieci.

Nie wiem, gdzie tkwi odpowiedź na powyższe kwestie. Ale uważam, że powinniśmy mieć je w pamięci za każdym razem, kiedy mamy na coś bezpośredni wpływ. Może powinniśmy się zastanowić dwa razy przy urnie wyborczej. Może powinniśmy częściej i bardziej świadomie głosować portfelami. Może powinniśmy budować świadomość tych problemów wśród reprezentujących nas polityków.

A dla wszystkich, którzy nie miewają takich myśli po nocach, ale wciąż zachowali w sobie ciekawość świata – ta seria to po prostu świetnie napisane non-fiction. Momentami drastyczne i przygnębiające, ale wciąż rzetelne. Polecam. Ja tam lubię dobre non-fiction.

Kim jest Autorka?

Erin Kissane to autorka, redaktorka i entuzjastka społeczności internetowych próbująca zmieniać internet na lepsze na rzecz kolejnych grup ludzi. Była współzałożycielką The COVID Tracking Project prowadzonego przez amerykański magazyn The Atlantic, który przez cały pierwszy rok trwania pandemii COVID-19 w Stanach Zjednoczonych stanowił najbardziej kompletne źródło danych na temat przebiegu pandemii w tym kraju.

Obecnie Erin wraz z Dariusem Kazemi prowadzi prace badawcze dotyczące modeli zarządzania i infrastuktury w zdecentralizowanych mediach społecznościowych w ramach grantu Digital Infrastructure Insights Fund.

Licencja

Treść tłumaczenia, wraz z niniejszym wstępem, została udostępniona na licencji Creative Commons BY-NC-ND 4.0 (uznanie autorstwa, użycie niekomercyjne, bez utworów zależnych).

Uwagi do tłumaczenia

Skrócona polskojęzyczna nazwa kraju „Mjanma" jest zgodna z wykazem nazw państw i terytoriów niesamodzielnych publikowanym przez Komisję Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej (KSNG). Inne nazwy geograficzne, takie jak miasto Rangun czy stan Arakan (w treści serii zwany także stanem Rakhine), znajdują odzwierciedlenie w urzędowym wykazie polskich nazw geograficznych świata publikowanym przez KSNG.

Uwagi do tłumaczenia są zawarte w nawiasach kwadratowych i opatrzone adnotacją „przyp. tłum.".

Poniżej rozpoczyna się wstęp właściwy do niniejszej serii.

Życzę owocnej lektury. Oddaję głos Erin.

Meta w Mjanmie – cała seria

Od lipca do października 2023 r. poświęciłam sporo czasu na zbadanie i opisanie roli Facebooka i jego twórców, firmy Meta – jak również szeroko rozumianego internetu – w ludobójstwie na ludziach Rohingja w Mjanmie. Niniejsza seria artykułów stanowi owoc tych prac.

Format tej serii jest dość specyficzny, gdyż moim celem było opracowanie kulturalno-technologicznego raportu z incydentu. Kieruję go do wszystkich ludzi, którzy pracują, rozmyślają, wykorzystują lub zmagają się z nowymi systemami i serwisami społecznościowymi. Głęboko kibicuję każdej osobie, która dzieli się tym, co umie robić najlepiej. Jestem społecznościowym nerdem i do moich umiejętności należy pisanie oraz analiza – i to jest moja cegiełka.

Mam szczerą nadzieję, że ta cegiełka okaże się pomocna.

Meta w Mjanmie, część I: Początki

Mjanma dostała internet późno, cały naraz, głównie za sprawą Mety. Szybki opis wczesnych doświadczeń Mjanmy z internetem, a także dobrodziejstw i narastających problemów, które łączność online sprowadziła w szczególności na mniejszość etniczną Rohingja, zadręczaną przez wielkie, doskonale zorganizowane kampanie nienawiści.

Z początku kompletnie nie zdawałam sobie sprawy, jak wielu ludzi, jak szczegółowo i jak uparcie przez wiele lat ostrzegało Metę. Ten artykuł zawiera wszystkie ostrzeżenia, które byłam w stanie zawrzeć.

Meta w Mjanmie, część II: Kryzys

Zamiast pochylić się nad ostrzeżeniami płynącymi z Mjanmy, Meta zdwoiła wysiłki w celu łączności i uruchomiła program, który zrujnował internetowy ekosystem informacyjny w Mjanmie i zastąpił go łatwopalnym clickbaitem. To, co nastąpiło wkrótce potem, należy do najgorszych rzeczy, które ludzie mogą wyrządzić ludziom.

Ponadto: więcej szczegółów na temat kompletnej porażki moderacji treści oraz systematycznego ogrywania mechanizmów algorytmicznych w celu propagowania treści nawołujących do przemocy i ludobójstwa.

Meta w Mjanmie, część III: Od środka

Na podstawie wywiadów i materiałów dostarczonych przez dwójkę sygnalistek niniejszy artykuł ukazuje, co Meta wiedziała (a wiedziała dużo), od jak dawna (od bardzo dawna) i w jaki sposób zareagowała na przychodzące informacje sugerujące, iż Facebook był wykorzystywany do wyrządzania szkód (zepchnęli to na margines).

Artykuł ten opisuje pewien element tragedii w Mjanmie, który odbija się echem na całym świecie: tajne zorganizowane kampanie wywierania wpływu, które zarówno w tajemnicy jak i otwarcie pasożytowały na Facebooku w celu siania zamętu.

Oprócz tego opisuję w szczegółach, i mam nadzieję obrazowo, w jaki sposób Meta ustawicznie wprowadza w błąd polityków i

redakcje prasowe na temat beznadziejnej efektywności ich moderacji treści. Przyglądam się również poczynaniom Mety w Mjanmie w latach następujących po ludobójstwie Rohingjów.

Meta w Mjanmie, część IV: Łączność za wszelką cenę

Opierając się o zalecenia birmańskich organizacji obywatelskich i osób indywidualnych oraz praktyków zainteresowanych tematyką zaufania i bezpieczeństwa, którzy analizowali wielkoskalowe kampanie nienawiści i operacje wpływu, przyglądam się wybranym zagrożeniom znanym z scentralizowanych platform, które mogą wpłynąć w potencjalnie niebezpieczny sposób także na nowe, szybko rosnące zdecentralizowane sieci takie jak Mastodon (fediwersum) i Bluesky.

Być może zrodziła się w Tobie pokusa, aby dla oszczędności czasu przeczytać tylko tę ostatnią część serii. Zdecydowanie jednak sugerowałabym wybór którejkolwiek z pozostałych – moje uwagi końcowe nie są przeznaczone do czytania w oderwaniu od kontekstu.

Meta w Mjanmie: Meta meta

Napisałam również krótki artykuł objaśniający moją metodologię, język, zasady cytowania, a także zawierający listę poprawek. W tym momencie licznik *[wersji anglojęzycznej – przyp. tłum.]* zatrzymuje się na ok. 44 tysiącach słów.

Podziękowania

Kieruję moje podziękowania przede wszystkim w stronę ludzi z Myanmar Internet Project i tworzących go organizacji.

Ponadto dziękuję wielu osobom zza kulis, których nie wymienię imiennie, ale bardzo doceniam. Dziękuję Adriannie Tan, Dr. Fancypants, Esq. i wszystkim ludziom z Mastodona, którzy pomogli mi znaleźć odpowiedzi na pytania, a także wielu ludziom, którzy odezwali się z przemyśleniami, poprawkami i dziesiątkami literówek. Wszystkie niedopatrzenia bezsprzecznie leżą po mojej stronie.

Ogromne podziękowania kieruję także do znajomych i nieznajomych, którzy pomagali mi docierać do informacji, pytali o serię, czytali ją i polecali kolejnym osobom. Napisanie i

opublikowanie czegoś takiego będąc niezależną publicystką i badaczką jest dziwne i trudne, zwłaszcza w momencie, kiedy nasze sieci rozpadają się i wiele osób zastanawia się, co będzie naszą następną pracą.

Bez Waszej pomocy to wszystko powędrowałoby do kosza. Jestem wdzięczna każdej osobie, która to przeczyta i (lub) przekaże dalej.

„Dziękuję" jest zdecydowanie niewystarczające dla mojego partnera, Petera Richardsona, który czytał szkice i wspierał mnie w trudnych momentach cyklu publikacji 40 tysięcy słów w ciągu dwóch tygodni, jak również w ciągu poprzedzających to miesięcy koszmarnej pracy. Ale jak zawsze – dziękuję Ci, Peter.

Data publikacji oryginalnego artykułu: 16 października 2023 r.

Część I. Początki

> *Technologia w Mjanmie jest jak bomba — Kyaw Kyaw, lider birmańskiego zespołu punkowego Rebel Riot* [1]

Na początku lipca 2023 r. rozpoczęłam prace nad krótką serią artykułów na temat internetowych struktur schronienia i wystawiania na ryzyko. W wersji roboczej drugiej części serii postanowiłam napisać dwa-trzy krótkie akapity o roli, jaką odegrała Meta w ludobójstwie ludu Rohingja w Mjanmie i dlaczego wzbudziło to moje wątpliwości wobec ich nowego serwisu społecznościowego – Threads. W miarę upływu czasu te dwa-trzy akapity ewoluowały: najpierw było przydługie podsumowanie, potem szczegółowa chronologia wydarzeń, aż w końcu zrodziła się z tego rozrośnięta hybryda wpisu na blogu i pracy badawczej.

W trakcie tych prac dowiedziałam się tak potwornych rzeczy, że zdecydowałam się odłożyć tę serię na później – do momentu, aż przeczytam więcej na ten temat i będę w stanie napisać coś bardziej rzeczowego. Po prawie trzech miesiącach mogę już podzielić się swoimi zapiskami.

Zacznijmy od osobistego zastrzeżenia: nigdy nie miałam zaufania do Facebooka, głównie dlatego, że obracam się wokół technologii wystarczająco długo i wszystko, czego dowiadywałam się na temat tej firmy było dla mnie czerwoną flagą. Zdarzyło mi się nawet publicznie przeklinać na ten temat.

Jednak gdy w końcu zaczęłam zgłębiać temat, odkryłam, że jest on o wiele bardziej paskudny i przytłaczający niż mi się z początku wydawało. Szkody, do których Meta aktywnie lub pasywnie przyłożyła rękę zrujnowały lub zakończyły setki tysięcy istnień, których nieszczęściem było urodzić się w złym miejscu i czasie – równie dobrze mogło to być życie Twoje albo moje. Specjalnie mówię „setki tysięcy", bo „miliony" brzmi niedorzecznie. Jednak pod koniec moich badań nie miałam wątpliwości, że ostateczna liczba jest bardzo, bardzo wysoka.

Aby to wszystko ogarnąć, musiałam spróbować zacząć od początku, odłożyć wszelkie uprzedzenia na bok i podjąć próbę zbudowania szczegółowego i opartego o fakty zrozumienia sytuacji, która wydarzyła się w tym mikroskopijnym fragmencie historii

doświadczeń świata z firmą Meta. Ryzyka i zagrożenia dotyczące Mjanmy, jak również ich związek z platformą Mety, są drobiazgowo opisane. Jeżeli masz czas na studiowanie dokumentów, skompletowanie całościowego obrazu sytuacji nie jest takie trudne.

Zaczęłam drążyć temat – poprzez tę serię na mojej stronie przez cały ostatni rok – ponieważ chcę pomagać budować lepsze technologie i systemy w służbie dla lepszego świata. Uważam, że aby było to możliwe, musimy dokładnie zrozumieć to, co wydarzyło się do tej pory. Chcę opierać decyzje o fakty pochodzące z transparentnych źródeł i rzeczowych analiz, a nie powierzchowne wrażenia i przypuszczenia – moje lub czyjekolwiek.

Przyrzekam Ci, droga osobo czytająca, że włożyłam w tę pracę tyle uwagi i precyzji, ile tylko się dało. Cytuję tony dokumentacji udostępnianej przez organizacje humanitarne, bogato uźródłowione artykuły prasowe oraz pokaźną porcję wewnętrznej dokumentacji Mety. Moim celem jest stworzenie *kulturalno-technologicznego raportu o incydencie*. Mam nadzieję, że okaże się on pomocny.

To jest pierwszy z czterech artykułów tej serii. Dziękuję za lekturę.

Uwagi na temat terminologii (Meta a Facebook, Mjanma a Birma, itp.) oraz źródła i ostrzeżenia zamieściłam w osobnym meta-artykule. Jeżeli interesują Cię te kwestie, otwórz ten artykuł w osobnej karcie przeglądarki. W razie literówek lub nieścisłości napisz do mnie. Z góry dziękuję za wszystkie zgłoszenia.

[Jeżeli widzisz błędy lub literówki w polskojęzycznym tłumaczeniu tej serii, skontaktuj się z jego autorem. Z góry dziękuję! – przyp. tłum.]

Ostrzeżenie o zawartości: Niektóre sekcje i źródła opatrzyłam indywidualnymi ostrzeżeniami, ale nie zapominajmy, że to jest historia ludobójstwa. W treści tego artykułu zamieściłam również niewielki wybór wiadomości zawierających mowę nienawiści – po to, abyśmy mieli jasność, co konkretnie oznacza „mowa nienawiści". W niektórych cytatach znajdują się słowa, które w określonych kontekstach są obelżywe. Wspominam krótko o tym także w meta-artykule.

To jest historia o technologii

Nawet jeżeli nie zamierzasz czytać dalej, pozwól sobie powiedzieć jedną rzecz: Facebook odegrał – jak określił to główny śledczy Rady Praw Człowieka przy Niezależnej Międzynarodowej Misji Rozpoznawczej w sprawie Mjanmy działającej w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych (zwanej dalej „misją ONZ") – determinującą rolę w krwawym kryzysie, który z czasem przerodził się w ludobójstwo dokonane na ludności Rohingja w Mjanmie[2].

Z daleka może się wydawać, że rola Mety w kryzysie Rohingjów może być zawiła i dyskusyjna – chodziło o to, że moderacja coś spieprzyła, prawda? W państwie, na które nie zwracali szczególnej uwagi, tak? Pewnie wkradło się tu zaniedbanie i brak etyki, ale której firmie technologicznej nie przydarzyło się coś podobnego?

Mało tego – Meta pojawiła się w prasie oraz przed Kongresem, żeby przyznać, że spieprzyli sprawę i mają konkretne pomysły, jak to naprawić. Spędzało im to sen z powiek, jak powiedział w marcu 2018 r. Adam Mosseri, osoba odpowiedzialna za facebookową Tablicę.

Do tamtego momentu w 2018 r. armia w Mjanmie zamordowała tysiące ludzi Rohingja, łącznie z niemowlętami i dziećmi, a także pobili, zgwałcili, torturowali, zagłodzili i uwięzili tysiące kolejnych. Około *trzy czwarte miliona* Rohingjów uciekło z Mjanmy do wielkich, dotkniętych licznymi chorobami obozów dla uchodźców w Bangladeszu.

A Meta?

Do tamtego momentu *przez sześć lat* Meta otrzymywała szczegółowe i coraz bardziej rozpaczliwe ostrzeżenia na temat roli Facebooka w rozpowszechnianiu ludobójczej propagandy w Mjanmie.

Żywię głęboką nadzieję wobec internetu, że poradzimy sobie ze wszystkim, z czym musimy sobie poradzić, aby stworzyć solidniejsze, mniej toksyczne sposoby na łączenie się i współpracę w ciągu mrocznych dekad przed nami. Uważam, że nie tylko jest to *możliwe*, ale wręcz spoczywa na nas odpowiedzialność, aby tak

się stało. Ponadto jestem przekonana, że pomimo najlepszych intencji i najbardziej przejrzystych procesów ryzykujemy wiele szkód, jeżeli nie wyciągniemy wniosków z przeszłości (a może nawet mimo tego, że je wyciągniemy).

Ta seria jest dla każdej osoby, która podobnie jak ja – pomimo całego zła związanego ze światem technologii – odnajduje promyki nadziei i pokłady wytrwałości w projektach opartych o otwarte technologie, społeczności online oraz sposoby na bycie razem pomimo odległości.

I wreszcie pragnę, abyśmy wszyscy razem pamiętali, że nagły rozkwit internetu w Mjanmie w latach 2010. też był z początku witany z otwartymi ramionami i nadzieją na lepsze.

Witajcie w internecie

Po dziesiątkach lat dotkliwych opresji ze strony państwa do władzy w Mjanmie w roku 2011 doszedł bardziej demokratyczny reżim, który stopniowo poluzował ograniczenia w dostępie do internetu oraz szeroko rozumianej wolności wypowiedzi. Osoba dziennikarska i technologiczno-badawcza Faine Greenwood (angielskie zaimki: *they / them*), pracująca w tamtym okresie w południowo-wschodniej Azji, odczuwa powiew chwili pomimo swojego sceptycyzmu wobec korzyści z internetu:

> *Skontaktowałom się z organizacją pozarządową zajmującą się inkluzywnością cyfrową w Mjanmie i za ich pośrednictwem miałom szansę poznać i porozmawiać z wieloma cudownymi, bardzo aktywnymi online ludźmi z Mjanmy. Wszyscy byli przepełnieni długo tłumionym, niemal szaleńczym optymizmem wobec technologicznej przyszłości swojego kraju.*
>
> *Trudno mi było nie podzielać ich entuzjazmu, tej ogromnej ulgi, że oto w końcu wydostali się spod buta wojskowego reżimu, który próbował izolować ich od reszty świata odkąd tylko pamiętali. Rozmowy z nimi napełniały mnie rozgrzewającym, optymistycznym przeczuciem, że jednak, może jednak, komunikacja online ma moc naprawiania świata*[3].

Komunikacja online szybko zyskiwała na popularności. Ceny kart SIM, do niedawna regulowane przez rządzącą juntę, spadły z równowartości 2 tys. dolarów w roku 2009, przez 250 dolarów w 2012, aż do dolara i 50 centów w 2014[4].

Penetracja technologii mobilnych eksplodowała, od mniej niż 0.25% populacji w 2011 r. do ponad 90% w 2017 r.[5] Z kolei popularność smartfonów i internetu wzrastała *razem* z rewolucją mobilną zamiast wlec się w jej ogonie. Artykuł w Bloombergu z 2017 r. ubiera te liczby w kontekst:

> *Thiri Thant Mon, właścicielka małego banku inwestycyjnego w mieście wspomina, że wciąż pamięta czasy, kiedy czasopisma ze świata zewnętrznego przychodziły z wielotygodniowym opóźnieniem, ponieważ cenzura potrzebowała czasu, żeby je przejrzeć.*
>
> *– Nagle wszyscy znaleźliśmy się w internecie – mówi – i ludzie dowiadują się, jak wygląda reszta świata. Teraz jakby wszyscy na ulicy rozmawiają o Trumpie. Kilka lat temu nikt nie miał pojęcia, co się dzieje w sąsiednim mieście*[6].

W roku 2015 publicysta i fotograf Craig Mod współpracuje z zespołem zajmującym się etnografią internetu w wiejskiej części Mjanmy na zlecenie organizacji projektującej oraz budującej sprzęt i rolnicze nowinki technologiczne w celu poprawienia jakości życia rolników – którzy to stanowią większość ludności Mjanmy (uwaga: Craig i ja znamy się w jakimś stopniu od paru dekad i jestem wielką fanką jego twórczości).

Esej Craiga na temat jego pracy jest niewątpliwie produktem uważnego oka i nerdowskiego zachwytu nad tym, jak nowe technologie splatają się z niesprawiedliwą rzeczywistością codziennego życia:

> *Na wsi wciąż nie ma prądu, mimo że zrobili zrzutkę i kilkanaście świeżo postawionych metalowych słupów wysokiego napięcia czeka na podpięcie. Za pośrednictwem tłumacza zapytuję: gdzie się ładujecie? Rolnik Numer Dziesięć wskazuje na stojący w rogu akumulator samochodowy, z którego zwisają znajomo wyglądające kable USB.*

Technologia jest wszędzie, „tania ale dobra", i Craig zastanawia się, czy rezultat w postaci jednego smartfona na głowę zadowoliłby Nicholasa Negroponte. Nie ma iPhonów, kart kredytowych ani pakietów danych: „Wszyscy kupują doładowania w specjalnych sklepach, zdrapują skomplikowane numery seryjne wydrukowane drobną czcionką, wpisują je w telefonach wraz ze specjalnymi

kodami w niemal steampunkowy sposób, tak jakby wchłaniali dane. Oni czują każdy megabajt”[7].

Docieramy do momentu, w którym nie da się już omijać Facebooka. Albowiem w Mjanmie, nawet w roku 2012 i 2013, bycie w internecie oznaczało bycie na Facebooku.

Czytałam o ultradominacji Facebooka w raportach Amnesty International, długich artykułach w Reuters, Wired, NYT i Guardianie, książkach, a nawet raportach ONZ. Ale dopiero zapiski Moda pokazują w namacalny sposób wszechobecność Facebooka oraz sposób, w jaki Birmańczycy go używali:

> *Pytamy o aplikacje. Rolnik używa komunikatora internetowego Viber oraz Facebooka. Mówi nam, że czatuje z kilkoma znajomymi na Facebooku, ale są to głównie ludzie, których nie zna. Większość jego znajomych na Facebooku to obcy ludzie. Mówi nam, że to jego brat zainstalował mu Facebooka i założył konto. Nie wie nawet, na jaki adres e-mail zostało założone konto. Większość wiadomości czerpie z Facebooka. Zbliżają się wybory, a on uwielbia aktualności polityczne.*
>
> *Rolnik Numer Dziesięć mówi nam, że kiedyś słuchał wiadomości w radiu, ale to już przeszłość. Twierdzi, że od wielu lat ani razu nie włączył radia. Inne aplikacje z aktualnościami – takie jak ta znana pod nazwą TZ – zużywają zbyt dużo danych. On zwraca uwagę na zużycie danych. Używa Facebooka przeważnie w nocy, kiedy internet jest najszybszy i najtańszy.*

Rozmowa z właścicielem sklepu z telefonami komórkowymi:

> *Twierdzi, że Facebook jest najpopularniejszą aplikacją. Dziewięciu na dziesięciu ludzi przychodzących do jego sklepu pyta o Facebooka. Dziesięć miesięcy temu ceny karty SIM spadły, ceny transferu danych spadły, zaś zainteresowanie Facebookiem podskoczyło. Zapisuję to. Tylko połowa ludzi wchodzących do sklepu ma już konto na Facebooku. Druga połowa nie wie, jak je założyć. – Robię to dla nich – mówi – jestem zakładaczem kont.*

> *A inne aplikacje? Wspomina o aplikacji z aktualnościami zwanej TZ. Niegdyś popularnej, dziś już znacznie mniej. Pociera dłoń i mówi, że pożera zbyt dużo danych. Wszyscy zwracają uwagę na zużycie danych – twierdzi, i powtarza jeszcze raz: Facebook. Nikt nie potrzebuje specjalnej aplikacji do swoich zainteresowań. Wystarczy poszukać swoich zainteresowań na Facebooku. Facebook jest internetem*[8].

Ale jak to się stało, że Facebook stał się internetem?

We wczesnych latach popularność zyskała okrojona wersja aplikacji, która zużywała mniej danych niż aplikacje konkurencji. Ponadto, kiedy rząd Mjanmy dopuszcza na rynek dwóch zagranicznych operatorów komórkowych, ten silniejszy – norweski Telenor – wprowadza zerowy transfer danych na Facebooka[9]. Praktyka ta polega w istocie na selektywnym subsydiowaniu – oznacza to, że klienci nie zostają obciążeni kosztami transferu danych w pewnych częściach internetu, ale muszą płacić za pozostałe. Dla wszystkich klientów sieci Telenor używanie Facebooka jest darmowe.

Pozwolę sobie wybiec na chwilę w przyszłość i zacytować słowa sygnalistki Frances Haugen z wywiadu udzielonego w 2021 r.:

> *Facebook kupił sobie przywilej bycia internetem dla większości języków świata. Płacił za to, żeby ludzie używali jego platformy. Mówił tak: „hej, możesz używać czegokolwiek tylko chcesz, ale będzie cię to kosztować, albo możesz wybrać naszą platformę i używać jej za darmo". W rezultacie dla większości języków świata 80-90% treści istniejących w tych językach znajduje się na Facebooku.*[10]

Fakt, że ta eksplozja łączności niosła ze sobą zagrożenia oraz szanse, staje się natychmiast oczywisty dla organizacji społecznych w Mjanmie z dwóch powodów. Pierwszym jest stan względnej niewinności, z jaką przeważająca większość Birmańczyków podchodzi do internetu. Drugi powód – sytuację polityczną w Mjanmie można w najlepszym razie określić jako beczkę prochu.

Jest jeszcze trzecia rzecz, o której większość ludzi nie ma jeszcze pojęcia. A mianowicie to, że proces decyzyjny Mety w sprawie Mjanmy nie wskazuje, by firma miała chęć i zamiar dostosować się

do powyższych dwóch. Ale aby do tego dotrzeć, musimy zacząć od początku.

Bloger i mnich

Kieszonkowa wersja nowożytnej historii Mjanmy mogłaby brzmieć następująco: po konfliktach związanych z Brytyjską Kompanią Wschodnioindyjską imperium brytyjskie przejęło kontrolę nad Mjanmą – zwaną wówczas Birmą. Od początku wojen w 1824 r. Wielka Brytania rządziła Birmą aż do roku 1948, z wyjątkiem okresu drugiej wojny światowej, kiedy to Japonia zaatakowała Birmę.

Po zakończeniu wojny pozostawiony przez Brytyjczyków birmański rząd był zbyt słaby, aby poradzić sobie z połączeniem zaciekłego konfliktu wewnętrznego z mniejszościami etnicznymi w pobliżu granic oraz przewrotu dokonanego w 1962 r. przez wojskowych liderów.

The River of Lost Footsteps: Histories of Birma (FSG, 2006), którego autorem jest Thant Myint-U to bardzo przystępne opracowanie historii Mjanmy.

Od 1962 roku Birma – której anglojęzyczna nazwa została zmieniona przez rządzącą juntę na „Myanmar", ale obie nazwy wywodzą się z tego samego źródła – pozostaje pod bardzo ścisłymi rządami wojska. Z początkiem roku 2011 junta rozluźnia rygor i w tym momencie Mjanma rozpoczyna chwiejny proces transformacji w kierunku bardziej demokratycznej formy rządów. Warto zaznaczyć, że przez cały ten okres Tatmadaw, czyli wojsko Mjanmy, toczy 70-letnią wojnę domową ze zbrojnymi rebeliami powiązanymi z kilkoma mniejszościami etnicznymi.

Rok po pierwszych pseudodemokratycznych wyborach powszechnych w Mjanmie w 2010 r. birmański rząd rozpoczyna masowe amnestie licznych więźniów politycznych. Setki ludzi – dziennikarze, aktywiści, artyści, liderzy religijni i wielu innych – w ciągu najbliższych kilku lat wychodzą na wolność.

W efekcie amnestii w roku 2012 dwójka zwolnionych więźniów tworzy organizacje odgrywające istotne i konkurencyjne wobec siebie role w eskalacji kryzysu społecznego i przemocy wojskowej, do której oliwy do ognia doleje wejście Mjanmy do internetu.

Pierwszym z tej dwójki jest Nay Phone Latt – wczesny bloger i aktywista praw cyfrowych – zamknięty w więzieniu w 2008 r. za nic innego jak blogowanie na temat demonstracji w ramach Szafranowej Rewolucji z 2007 r. Nay Phone Latt zostaje współzałożycielem MIDO, organizacji zajmującej się pomocą zwykłym obywatelom Mjanmy w czerpaniu korzyści z od niedawna dostępnego internetu. W ciągu najbliższych kilku lat MIDO pojawia

się regularnie w walkach przeciwko kampaniom nienawiści w internecie, w szczególności na Facebooku[11].

Drugim jest Ashin Wirathu, mnich buddyjski uwięziony w 2003 r. za kazania nawołujące do przemocy wobec islamskich społeczności w Mjanmie[12]. Wirathu przystępuje do budowania cyfrowej wersji skrajnie ekstremistycznego ruchu buddyjskiego w Mjanmie, który odegra istotną rolę w nadchodzących falach przemocy przeciwko Muzułmanom – również w szczególności na Facebooku.

W roku 2013 Faine Greenwood powraca do Mjanmy, aby napisać na temat pierwszego Forum Wolności Internetu, „zgromadzenia mającego na celu pomoc obywatelom Mjanmy w czerpaniu korzyści z nowego, wolnego internetu". Tak Faine pisze o wyraźnych wibracjach:

> *Nay Phone Latt przemawiał na konferencji wraz z grupą innych wspaniałych młodych entuzjastów technologii, których już wcześniej poznałom. Nastrój wciąż pozostawał wyraźnie optymistyczny kiedy krążyłośmy od jednej burzy mózgów z żółtymi karteczkami do drugiej, kiedy piłośmy herbatę i dyskutowałośmy o regulacjach prawnych na temat wolności w internecie i prywatności w sieci.*
>
> *Mimo to dało się wyczuć specyficzne napięcie w powietrzu, takie jakby drżenie, które narosło i zmutowało w nowe formy w ciągu kilku miesięcy mojej nieobecności (...) W trakcie konferencji rozmawiałośmy o tym, jak wiele jadu sączyło się z rozmów o ludziach Rohingja na Facebooku, o tym, jaki złowieszczy cień rzucało to na wszystkie dobre rzeczy związane z pomaganiem ludziom w dostępie do sieci[13].*

Napięcie w powietrzu i złowieszczy cień nie są dziwnymi przeczuciami. Mają one związek z narastającą przemocą społeczną w tym samym roku co krytyczna masowa amnestia, a także jednoczesnym narastaniem mowy nienawiści w internecie.

Współtwórczyni MIDO i dyrektorka programowa Htaike Htaike Aung tak wspomina dynamikę, którą ona i jej współpracownicy napotkali na początku:

> *W przeciwieństwie do krajów, w których ludzie stopniowo przyzwyczajali się do internetu i uczyli się docierać do dobrych treści, a tym samym odróżniać je od złych, szał na internet w Mjanmie nastąpił tak szybko, że ludzie nie mieli czasu zastanowić się, czym właściwie był internet. Można to streścić w jednym zdaniu: „Jeśli coś jest w internecie, to musi być prawdziwe". To bardzo groźne, zwłaszcza jeżeli znajdą się ludzie wykorzystujący internet do złych celów i propagandy*[14].

W roku 2014 Nay Phone Latt opowiada o tym, co widzi i dlaczego go to martwi:

> *Kiedy promujemy wolność słowa, zawiera się w tym ograniczanie mowy nienawiści (...) Nawoływanie do skrzywdzenia lub zabicia kogoś jest mową nienawiści, może ono szerzyć nienawiść wśród ludzi i stanowi zagrożenie dla społeczeństwa (...) To niewłaściwe wykorzystanie wolności słowa. Martwię się tym, ponieważ ma to miejsce nie tylko w mediach społecznościowych, ale też wśród niektórych publicystów i mnichów [buddyjskich], którzy głoszą mowę nienawiści publicznie. (...)*
>
> *Kiedy ludzie nienawidzą się nawzajem, ich miejsce przestaje być bezpieczne do życia. Martwię się tym najbardziej ze względu na nasze społeczeństwo. W niektórych regionach, mimo że nie walczą one ze sobą, nienawiść istnieje w ich sercach, ponieważ [wskutek mowy nienawiści] ich serca są od dawna wypełnione trucizną. Ona może wybuchnąć w każdej chwili*[15].

A co konkretnie było powodem do zmartwień, który dostrzegli Htaike Htaike Aung i Nay Phone Latt wraz z zespołem? Oto kilka komentarzy sięgających roku 2011 sprowokowanych przez to, że BBC miało czelność... nazwać ludność Rohingja grupą etniczną istniejącą w Mjanmie. Infografika BBC wisiała na Facebooku przez rok dopóki ich birmańska strona nie została zalana komentarzami:

> *Wywalić wszystkich muzułmańskich Kalarów [Rohingjów, południowych Azjatów, Hindusów] z Birmy. A jeśli to nie pomoże, zatłuc ich na śmierć. Czas, aby ludy Arakanu zjednoczyły się ze sobą.*
>
> *Niech wam się nie wydaje, że nie naostrzę mojego noża. Jestem gotowy go naostrzyć, aby ochronić nasz naród,*

religię i rasę przed tymi bengalskimi oszustami.

J@#$ne Kalary, obijemy wasze ryje butami i odetniemy wam głowy. Nie krytykujcie boga, o którym nic nie wiecie. Spalimy was na śmierć, a meczety zamienimy na hurtownie i targowiska z wieprzowiną[16].

Jeżeli nadal potrzebujesz właściwej perspektywy, to artykuł z New Mandala na temat kontrowersji zawiera memy z trollface'em znanym z 4chana skierowane przeciwko dziennikarce Annie Jones.

Słowo „Kalar" w odniesieniu do Rohingjów i innych ludów muzułmańskich w Mjanmie jest obelgą odnoszącą się do brzydoty, ciemnej skóry i (lub) zagranicznego pochodzenia.

I tak właśnie wyglądał krajobraz *zanim* Nay Phone Latt został wypuszczony z więzienia w 2012 r. Wzrost popularności Facebooka i internetu bynajmniej nie poprawia sytuacji na lepsze.

Dziś już wiemy, że w tym samym czasie za kulisami, birmańscy aktywiści i organizacje, jak również zaniepokojeni obserwatorzy z zachodu spędzili ten okres rozpaczliwie błagając Facebooka o interwencję wobec gwałtownego rozrostu mowy nienawiści przeciwko ludności Rohingja. Jednak żaden z tych wysiłków ani żadna kampania edukacyjna na temat kompetencji cyfrowych nie jest w stanie nadążyć za tym, co dzieje się w sieci.

Rohingjowie

W tym momencie musimy na chwilę zmienić temat i porozmawiać o Rohingjach. Oto co mówi organizacja Lekarze bez Granic na swojej stronie dotyczącej kryzysu uchodźczego Rohingjów:

> *Rohingjowie to bezpaństwowa grupa etniczna, w większości muzułmańska, która przez wieki mieszkała w zdominowanej przez buddyzm Mjanmie, w większości w stanie Rakhine na północy kraju. Jednakże władze Mjanmy kwestionują to; twierdzą bowiem, że Rohingjowie to bengalscy imigranci, którzy przybyli do Mjanmy w XX wieku.*
>
> *Nazwana przez ONZ najbardziej prześladowaną mniejszością na świecie, ludność Rohingja nie jest uznawana przez prawo Mjanmy za obywateli tego kraju* [17].

Mapa konturowa Mjanmy. Stan Rakhine zaznaczony na czerwono. Źródło obrazu: Ruslan Maiborodin / iStock

Trudno przecenić, jak wielkim przedmiotem sporu te podstawowe fakty są w samej Mjanmie, gdzie kolejne rządy odmawiały jakiegokolwiek uznania *istnienia* Rohingjów, nie mówiąc już o ich prawowitości. Zamiast tego określali ich jako nielegalnych „bengalskich" imigrantów[18] (Centrum Kultury Rohingjów w

Przy budowaniu własnego zrozumienia kryzysu Rohingjów i wydarzeń prowadzących do niego opierałam się w dużej mierze o

Chicago opublikowało skondensowaną oś czasu historii Rohingjów, która daje dobrą perspektywę[19]).

Idąc dalej, rzeczywistość natychmiast znacząco się komplikuje. Nie mam wystarczającej wiedzy, aby wyjaśniać zawiłości historii etnicznej, religijnej i politycznej Mjanmy nawet na terenie samego stanu Rakhine (dawniej zwanego Arakan), gdzie ma miejsce kryzys Rohingjów. Do zrozumienia tej serii wystarczy nam wiedzieć, że ludność Rohingja w istocie istnieje i od dawna żyje pod butem miażdżących ograniczeń. A także to, że buddyjska mainstreamowa scena polityczna w Mjanmie od dawna zabiegała o czystość rasową i bezpieczeństwo. I mówią o tym otwartym tekstem: oficjalne motto Ministerstwa Imigracji i Ludności brzmi: „Ziemia nie pochłonie rasy aż do wyginięcia, ale zrobi to inna rasa"[20].

The Burmese Labyrinth autorstwa Carlosa Sardiña Galache (Verso, 2020) oraz The Hidden History of Burma autorstwa Thanta Myint-U (WW Norton, 2019). Gorąco polecam obie książki.

Plotki i mordy (2012)

Ostrzeżenie dotyczące zawartości: Przemoc wobec mężczyzn, kobiet i dzieci.

28 maja 2012 r. Ma Thida Htwe, buddystka ze stanu Rakhine, zostaje zamordowana w jednej z tamtejszych wsi. Następnego dnia gazeta donosi, że została ona zgwałcona i zamordowana przez „kalarów" i nazywa mord „najgorszym przypadkiem zabójstwa w Mjanmie". Niemal natychmiast zaczynają krążyć po sieci drastyczne zdjęcia jej ciała[21].

Ustalenia Misji ONZ odnotowują, że choć bezspornym jest, że Ma Thida Htwe została zamordowana, to jednak zarówno zarzut zgwałcenia, jak i pochodzenie etniczne podejrzanych budzą wątpliwości. A także: „W kolejnych dniach, to raczej podejrzenie zgwałcenia, a nie sam mord, było wykorzystywane w celu wzniecania przemocy i nienawiści wobec Rohingjów"[22].

Stanowi to doskonałą okazję dla ludzi dokładających starań w celu podżegania do nienawiści i przemocy przeciwko Rohingjom – i natychmiast ją wykorzystują, aby dać do zrozumienia, że to zaledwie początek nadchodzącej fali ataków ze strony terrorystów Rohingja. 1 czerwca, czyli cztery dni po śmierci Ma Thida Htwe rzecznik prezydenta Mjanmy Zaw Htay publikuje na Facebooku ostrzeżenie przed „terrorystami Rohingja" rzekomo „przekraczającymi granice Mjanmy z bronią". Dalej mówi tak:

W tej sekcji czerpię w dużej mierze z ustaleń Niezależnej Międzynarodowej Misji ONZ Do Spraw Ustalenia Faktów w sprawie Mjanmy. Pragnę ostrzec tutaj, w treści tekstu, że dokument z ustaleniami jest *opisem okrucieństw* – a zatem przestrzegam: to potwornie nieprzyjemna lektura.

> *Nie chcemy słyszeć żadnych wymówek na temat kwestii humanitarnych ani praw człowieka. Nie chcemy słuchać*

o waszej wyższości moralnej ani o tak zwanym pokoju i miłującej dobroci (...) Nasi rdzenni obywatele żyją w ciągłym strachu na własnej ziemi. Jest mi z tego powodu bardzo przykro. To jest nasz kraj. To jest nasza ziemia[23].

3 czerwca, pięć dni po zabójstwie kobiety z Rakhine, we wsi na południu stanu Rakhine nacjonalistyczna grupa buddystów rozdaje ulotki głoszące, że muzułmanie napastują buddyjskie kobiety. Tego samego dnia przez wioskę próbuje przejechać autobus przewożący dziesięciu mężczyzn Rohingja, ale mieszkańcy zmuszają ich do wyjścia, zakatowują na śmierć i demolują pojazd. Kilka dni później ludzie Rohingja w pobliskim miasteczku wzniecają zamieszki, zabijają buddyjskich mieszkańców miejscowości i palą domy[24].

W artykule opublikowanym w akademickim serwisie analiz regionalnych New Mandala zaledwie siedem dni po zamordowaniu mężczyzn Rohingja w stanie Rakhine birmański doktorant Sai Latt pisze:

> *Co właściwie wzbudziło publiczny gniew? Mogło chodzić o profilowanie rasowe ze strony etnicznie arakańskiej agencji informacyjnej Narinjara (...) Kiedy nastąpił incydent ze zgwałceniem, agencja opublikowała wiadomość, w której zidentyfikowano oskarżonych jako wyznawców Islamu. W wiadomościach w języku birmańskim incydent został przedstawiony tak, jakby muzułmanie [czytaj: obcy] zagrażali miejscowej ludności, a teraz zgwałcili i brutalnie zamordowali kobietę. W doniesieniach prasowych wielokrotnie padają słowa: muzułmanie, Kalar, Islam. Wieści się rozeszły i ludzie zaczęli rozmawiać o tym w kategoriach kalarów i „Lu Myo Char" [tj. inna rasa / ludzie lub obcy] dręczących ich kobietę.*
>
> *Co ciekawe, Naranjara i użytkownicy Facebooka zaczęli nazywać oskarżonych gwałcicieli „kalarami" pomimo faktu, że ich pochodzenie wciąż nie było znane*[25].

Krajobraz informacyjny w Mjanmie jest tak niestabilny, że doniesienia na temat jakiegokolwiek incydentu zaprzeczają sobie nawzajem, często w rażący sposób. Wpis Sai Latta, do którego linkuję, wspomina o dziewięciu mężczyznach i jednej kobiecie Rohingja, podczas gdy inne źródła mówią o dziesięciu muzułmanach i jednym buddyście zabitemu przez pomyłkę. Traktuję rzetelnie opracowane relacje Misji ONZ jako źródła najbardziej zbliżone do obiektywnej prawdy, ale niewiele szczegółów – szczególnie w przekazach medialnych – należy traktować jako

Na fali następującej po tym wszystkim przemocy militarnej i społecznej zarówno członkowie społeczności Rakhine (dominującej buddyjskiej grupy etnicznej w stanie Rakhine) jak i społeczności Rohingjów dopuszczają się zbrodni i podpaleń, ale to na Rohingjów spada główny ciężar ataków. Ustalenia Misji ONZ opisują podpalenia domów, grabieże, „pozasądowe i masowe mordy, w tym kobiet, dzieci i osób starszych", jak również „masowe bezpodstawne aresztowania" i tortury ludności Rohingja przez

żołnierzy i policję. Ponad 100 tys. ludzi, w większości Rohingjów, zostaje zmuszonych do opuszczenia swoich domów[26].

Kolejna fala przemocy następuje w październiku i nosi znamiona zaplanowanej i skoordynowanej akcji. Według organizacji Human Rights Watch jesienne ataki były „zorganizowane, zapoczątkowane i dokonane przez lokalnych arakańskich działaczy politycznych, nierzadko przy wsparciu stanowych sił bezpieczeństwa". Ataki obejmowały masowe mordowanie mężczyzn, kobiet i dzieci Rohingja, a ich wioski były doszczętnie palone, nierzadko w ramach jednoczesnych ataków na społeczności odległe geograficznie.

W najgorszym ataku tamtego października policja i żołnierze Tatmadaw (sił zbrojnych Mjanmy) prewencyjnie konfiskują kije i inną prymitywną broń mieszkańcom wiosek należącym do ludności Rohingja, a następnie stoją i przyglądają się, jak tłum Rakhine morduje co najmniej 70 osób Rohingja w ciągu jednego dnia.

Organizacja Human Rights Watch podaje, że w wyniku ataku zmasakrowanych na śmierć zostaje 28 dzieci, w tym 13 w wieku poniżej pięciu lat[27].

Każda iskra może zaprószyć ogień

Jak wskazują liczne wywiady z rohingjańskimi uchodźcami przeprowadzone przez Amnesty International, przypadki przemocy społecznej z 2012 r. wyznaczają punkt zwrotny w dziejach pogrążania się Mjanmy w intensywnej retoryce przeciwko Rohingjom, po której to nastąpiły prześladowania, a następnie ludobójstwo. Mohamed Ayas, nauczyciel Rohingja i uchodźca, ujmuje to w ten sposób:

> *Żyliśmy spokojnie w sąsiedztwie innych grup etnicznych w Mjanmie. Ich intencje nie szkodziły Rohingjom, ale rząd był przeciwko nam. Społeczeństwo naśladowało swoich przywódców religijnych, więc kiedy przywódcy religijni i rząd zaczęli głosić mowę nienawiści na Facebooku, ludzie zmienili swoje nastawienie*[28].

W krótkim filmie dokumentalnym z 2013 r. dziennikarka i producentka filmowa Aela Callan rozmawia z Richardem Horseyem, mieszkającym w Mjanmie analitykiem politycznym z

dziesiątkami lat doświadczenia w tym państwie oraz (w tamtym momencie) doradcą International Crisis Group.

Stanowisko Horseya na temat sytuacji w Mjanmie wtóruje wywiadom Amnesty:

> *W poprzednich dekadach widzieliśmy już przemoc wobec ludności muzułmańskiej ze strony ludności buddyjskiej, ale nowością jest to, że te informacje są łatwo dostępne i da się je przekazywać dalej. Ludzie korzystają z Facebooka i telefonów komórkowych, dlatego za każdym razem, gdy pojawia się problem, odzew jest znacznie większy. Za każdym razem, gdy pojawia się iskra, prawdopodobieństwo zaprószenia ognia jest znacznie większe*[29].

W miesiącach pomiędzy falami przemocy w Mjanmie z czerwca i października dehumanizujące wiadomości nawołujące do przemocy przeciwko Rohingjom nadal krążą po birmańskojęzycznym Facebooku. Zachodni obserwatorzy, którzy przybywają w celu zbadania sytuacji zwracają uwagę na spotkania w ratuszach i broszury szerzące nienawistną i brutalną retorykę. Jednakże – choć zauważają, że wzrosła ona również w internecie – wykluczają internet jako główny czynnik wpływu na wydarzenia, ponieważ dostęp do internetu pozostaje rzadkością na wiejskich obszarach stanu Rakhine[30].

Bardzo wczesne i bardzo silne obawy birmańskich obserwatorów i aktywistów, których cytowałam powyżej – Htaike Htaike Aung, Nay Phone Latt i Sai Latt – na temat mowy nienawiści *w szczególności na Facebooku* wyraźnie mi sugerują, że być może zachodni obserwatorzy nie doceniali roli przekazywania idei krążących w internecie za pomocą poczty pantoflowej, w tym *drukowanych kopii* propagandy internetowej, które to z kolei są wskazywane jako wektor w wywiadzie z innym współzałożycielem MIDO, Phyu Phyu Thi (dokładnie ten sam mechanizm – drukowany internet – pojawia się w artykule Sheery Frenkel w BuzzFeed News z 2016 r., w którym cytuje ona „drukowane czasopisma znane jako Facebook i Internet")[31].

W każdym razie – zarówno w internecie jak i poza nim – radykalni mnisi buddyjscy, członkowie rządu oraz *rzekomi* zwykli ludzie powielają kilka konkretnych poglądów. Mówią, że Rohingjowie nie są prawdziwą grupą etniczną, lecz nielegalnymi „bengalskimi" imigrantami, podludzkimi zwierzętami, które zdominowały buddystów. Są nie do odróżnienia od terrorystów. Stanowią

bezpośrednie zagrożenie dla czystości seksualnej i bezpieczeństwa buddyjskich kobiet oraz całej buddyjskiej Mjanmy[32].

W czerwcu 2012 r. Sai Latt pisze, że kampania nienawiści przeciwko Rohingjom to „publiczny i ponadnarodowy ruch koordynowany otwarcie w mediach społecznościowych", który obejmuje tysiące ludzi z birmańskiej diaspory:

> *Kampania jest tak drastyczna, że takie komentarze i wpisy wylądowały na tysiącach ścian i stron na Facebooku. Tysiące birmańskojęzycznych użytkowników Facebooka styka się z nimi każdego dnia. Liczne grupy na Facebooku takie jak „Kalar Beheading Gang" [po polsku: „gang ścinający głowy Kalarów" – przyp. tłum.] wyrosły jedna po drugiej. Chociaż da się zgłosić nadużycie na Facebooku, niewielu birmańskich muzułmańskich użytkowników Facebooka wysyłało zgłoszenia. A nawet jeśli to robią, to nowe grupy i tak pojawiają się jak grzyby po deszczu.*

Sai Latt cytuje także konto na Facebooku należące do birmańskiego reżysera filmowego na wygnaniu Cho Tu Zala, które ma 5000 znajomych i ponad 2000 subskrybentów, jako główne źródło propagandy skierowanej przeciwko Rohingjom – w rzeczywistości to ten sam gość, który koordynował kampanię na Facebooku przeciwko BBC w 2011 r.

Wspomniana wyżej strona „Kalar Beheading Gang" pojawia się również w międzynarodowej prasie. Zawiera „ilustrację przedstawiającą ponurego żniwiarza w szacie z islamskim symbolem na tle zbryzganym krwią" oraz serię drastycznych zdjęć mających stanowić dowód okrucieństw dokonanych przez Rohingjów. Do dnia 14 czerwca 2012 r., kiedy to artykuł Hindustan Times zostaje opublikowany, strona miała już ponad 500 polubień[33].

Kiedy Sai Latt mówi, że to, co widzi na Facebooku, stanowi zorganizowany ruch, nie myli się. Pamiętacie Wirathu, mnicha buddyjskiego zwolnionego w ramach tej samej amnestii, co Nay Phone Latt z MIDO? Wkrótce po wyjściu z więzienia staje się on współodpowiedzialny za organizowanie tego ruchu.

„Szybszy sposób na rozpowszechnianie wiadomości"

> *W każdym mieście jesteśmy gwałceni, w każdym mieście jesteśmy molestowani, w każdym mieście nas dopadają i prześladują (...) W każdym mieście funkcjonuje prymitywna i nieokrzesana większość muzułmańska – Wirathu, 2013*[34]

Ashin Wirathu doskonale, ale to naprawdę doskonale rozumie Facebooka. Miał okazję rozmawiać z BuzzFeed News o historii

platformy:

> *Jak mówi, jego [Wirathu] pierwsze konto było małe i moderatorzy Facebooka niemal natychmiast je usunęli, pisząc o naruszeniu standardów społeczności. Drugie miało 5 tys. znajomych i rozrastało się tak szybko, że nie mógł już akceptować nowych próśb. Założył więc nową stronę i zatrudnił dwóch pełnoetatowych pracowników, którzy teraz publikują nowe treści na stronie o każdej godzinie.*
>
> *– Mam na Facebooku konto ze 190 tys. obserwujących i stronę z wiadomościami. Internet i Facebook są bardzo przydatne i ważne w rozpowszechnianiu mojego przekazu – powiedział.*
>
> *Na dziesiątkach stron na Facebooku prowadzonych ze swojego dedykowanego biura Wirathu wzywał do bojkotu muzułmańskich biznesów i wydalenia muzułmanów z Mjanmy*[35].

W rozmowie wideo dla Global Post z 2013 roku Wirathu beznamiętnie rozważa możliwość rozwiązania problemów międzywyznaniowych i pokoju międzyetnicznego, a następnie, kompletnie nie zmieniając tonu, opowiada o muzułmanach „pożerających naród birmański, niszczących buddyzm i buddyjski porządek poprzez zdecydowane działania mające na celu uczynienie z Mjanmy kraju islamskiego i wdrażanie tego w brutalny sposób". Do tego steku niedorzecznych fantazji – albowiem w tamtym czasie muzułmanie stanowią zaledwie 5% populacji Mjanmy – Wirathu dodaje, że „muzułmanie są jak karp afrykański. Szybko się rozmnażają, są bardzo agresywne i pożerają się nawzajem"[36].

W 2013 r. tygodnik „Time" umieszcza Wirathu na okładce wydania międzynarodowego z podpisem „Twarz buddyjskiego terroru". Dziennikarka „Time" Hannah Beech cytuje jego słowa w głównym artykule – według niego 90% muzułmanów w Mjanmie to „radykalnie źli ludzie", a Barack Obama jest „skażony czarną muzułmańską krwią"[37].

Reputacja na świecie jest ważna dla buddyjskiego establishmentu w Birmie. W dokumencie Callan widać protestujących mnichów niosących wydrukowany baner potępiający Hannah Beech wraz z jej przekreślonym zdjęciem.

Fot. Adam Dean/Panos

Trudno przecenić wpływy Wirathu w Mjanmie w latach poprzedzających ludobójstwo Rohingjów. Jedna z organizacji pozarządowych pisze tak: „Warto odnotować, że prawie wszystkie znaczące wybuchy przemocy społecznej w stanie Rakhine od października 2012 r. były poprzedzone sponsorowanymi przez Ruch 969 objazdami ewangelizacyjnymi po okolicy dokonywanymi zwykle przez samego Wirathu.”[38] To samo dotyczy także przemocy w 2012 r., choć z nieco innej perspektywy: we wrześniu 2012 r. Wirathu przewodził wiecowi w Mandalaju popierającemu propozycję masowej deportacji Rohingjów przedłożoną przez ówczesnego prezydenta Thein Seina. Kulminacja przemocy w stanie Rakhine miała miejsce zaledwie miesiąc później[39].

Moim zdaniem warto również zauważyć, że Ruch 969 / Ma Bha Tha, z którym związany jest Wirathu, jest także ruchem na rzecz namacalnego i bezpośredniego dobra wobec buddyjskiej większości w Mjanmie. Prowadzi on lub wspiera wysiłki na rzecz buddyjskiej edukacji religijnej dla dzieci, pomoc prawną, zbiórki datków i kampanie pomocowe. Wszystko to – a także ogromny szacunek, jakim ogólnie cieszą się mnisi w Mjanmie – sprawia, że wydają się oni wyjątkowo wiarygodni[40].

Sam Wirathu jest uwielbiany nie tylko za swoje płomienne kazania, w których „broni" buddyzmu poprzez demonizowanie muzułmanów, ale także za bezpośrednie zaangażowanie we wsparcie społeczności. Gdy projekt wspierania i obrony buddyzmu jest rozszerzany o eliminację Rohingjów, być może te dwa kierunki działań zaczynają się zacierać. Film dokumentalny Callan pokazuje Wirathu prowadzącego dyżury w celu udzielania pomocy zwykłym członkom społeczności w rozwiązywaniu problemów i sporów. Jego uwaga nieustannie przeskakuje pomiędzy ludźmi wręczającymi mu petycje na kolanach a trzymanym w dłoni smartfonem.

Kilka lat później Wirathu, który do tego momentu zarządza na Facebooku imperium złożonym z niemal 200 tys. obserwujących, dziesiątek stron i pełnoetatowego personelu – podsumowuje sytuację następująco: „Gdyby internet nie dotarł do Mjanmy, niewielu ludzi znałoby moje opinie i przesłania w takim stopniu, jak teraz" – mówi Wirathu dla BuzzFeed News, dodając, że zawsze pisał książki i wygłaszał kazania, ale „internet to szybszy sposób na rozpowszechnianie wiadomości"[41].

Drobna uwaga na marginesie

Nie chcę tutaj rozpisywać się na temat mojego procesu twórczego, ale pragnę odnotować pochodzenie dokumentu, którego źródło w przeciwnym razie byłoby niejasne.

Kilka wypowiedzi na temat roli firmy Meta w prześladowaniach Rohingjów w Mjanmie obejmuje częściowe listy *licznych* ostrzeżeń, jakie ludzie na miejscu w Mjanmie – jak również zaniepokojeni międzynarodowi obserwatorzy praw człowieka – przesyłali do kierownictwa Mety w latach 2012–2018. Rozmyślanie o implikacjach wynikających z tej litanii ostrzeżeń i straconych szans było przedsmakiem przeszywającego strachu, który towarzyszył mi przez cały czas pracy nad tym projektem.

Z cytatów z obszernego raportu Amnesty International dotyczącego Mety i Mjanmy dowiedziałam się, że istniało coś takiego jak „zestaw informacyjny” zawierający więcej szczegółów, ale najbliższy odnośnik, jaki udało mi się znaleźć, prowadził do martwego adresu URL niezaindeksowanego przez Archive.org, zaś korespondencja mailowa nie przyniosła efektów.

W końcu znalazłam jego wersję we francuskim serwisie do tworzenia własnych osi czasu. Miał on formę osi czasu opatrzonej licznymi adnotacjami. Porównałam tę wersję z tweetami Htaike Htaike Aung i Victoire Rio – kobiet, którym raport Amnesty International przypisuje autorstwo zestawu informacyjnego. Adres URL, do którego prowadzą linki w tweetach, jest martwy, ale obrazek podglądowy w ich tweetach dokładnie odpowiada osi czasu, którą udało mi się znaleźć. W dalszej części artykułu często cytuję tę oś czasu.

Dopisano 16 października 2023 r.: Oryginalny materiał jest teraz ponownie dostępny online w całości na stronie Myanmar Internet Project, a osoba związana z projektem przekazała również formularz PDF z załączonymi studiami przypadków, które zarchiwizowałam za pośrednictwem usługi Document Cloud: „Facebook and the Rohingya Crisis”.

Ostrzeżenia

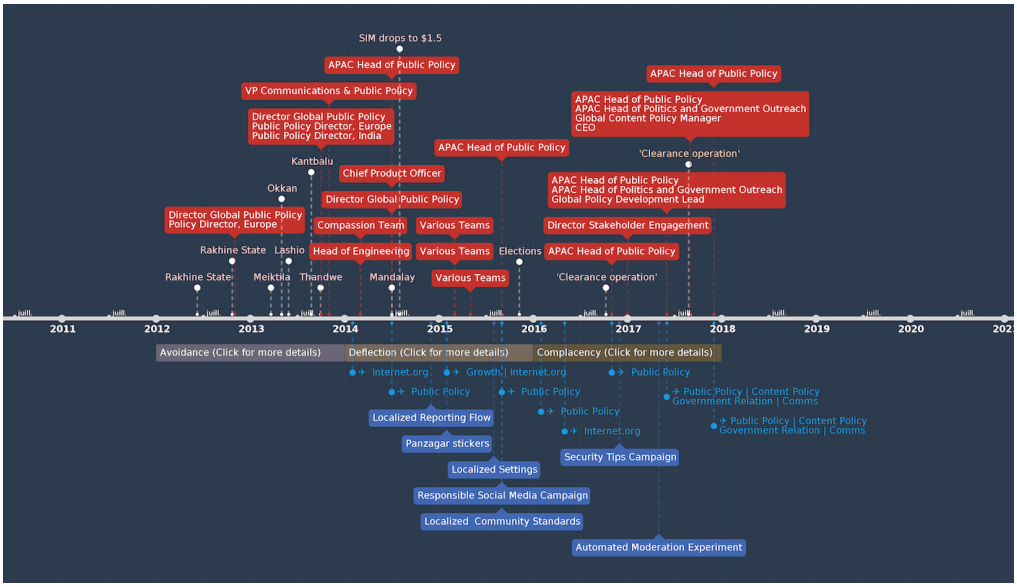

Zrzut ekranu osi czasu omawianej powyżej.

Już w **listopadzie 2012 r. Htaike Htaike Aung**, dyrektor programowa MIDO, rozmawia przy okrągłym stole w Azerbejdżanie z Dyrektorem ds. Globalnej Polityki Publicznej oraz Dyrektorem ds. Polityki na Europę w firmie Meta na temat

rozprzestrzeniania się mowy nienawiści na Facebooku. Jedenaście miesięcy później, **w październiku 2013 r. Htaike Htaike Aung** ponownie wyraża swoje obawy w kontekście „rosnących napięć między społecznościami" podczas dyskusji przy okrągłym stole w Indonezji, w której uczestniczy trzech dyrektorów ds. polityki w firmie Meta, w tym Dyrektor ds. Globalnej Polityki Publicznej[42].

W tym samym czasie aktywiści i badacze z MIDO oraz zlokalizowanego w Rangunie akceleratora technologicznego Phandeeyar „wysyłali e-maile z zapytaniem, w jaki sposób nakłonić Facebooka do sprawdzania problematycznych treści i zapobiegania eskalowaniu sytuacji kryzysowych". Facebook nie odpowiadał. Pracownicy MIDO i Phandeeyar rozpoczynają „ukierunkowane badania nad mową nienawiści"[43].

W **listopadzie 2013 r. Aela Callan** (jej dokument cytowałam wcześniej) spotyka się z wiceprezesem ds. komunikacji i polityki publicznej Facebooka, Eliotem Schrage, aby ostrzec przed mową nienawiści skierowaną przeciwko Rohingjom i promującymi ją fałszywymi kontami na Facebooku[44]. Podczas swojej wizyty Meta przekazuje Callan kontakt z Internet.org – globalną inicjatywą, która ostatecznie ugruntuje hegemonię Facebooka m.in. w Mjanmie – oraz z „Zespołem ds. Empatii" zajmującym się zastraszaniem, ale nie zostaje przekazany kontakt do nikogo wewnątrz Facebooka, kto mógłby faktycznie pomóc[45].

W marcu 2014 r., cztery miesiące przed wybuchem zainicjowanych na Facebooku zamieszek w Mandalaju, **Htaike Htaike Aung** udaje się po zakończeniu konferencji RightsCon w Dolinie Krzemowej do Menlo Park *wraz z* **Aelą Callan**. Obie kobiety spotkały się z członkami Zespołu ds. Empatii firmy Meta, aby podjąć ponowną próbę zwrócenia uwagi Facebooka na zagrożenie stwarzane przez jego usługi w Mjanmie[46].

W tym samym miesiącu **Susan Benesch**, szefowa projektu Dangerous Speech Project, koordynuje telekonferencję dla Mety, w której uczestniczy szóstka pracowników tej firmy. Wśród nich znajduje się Arturo Bejar, jeden z szefów inżynierii Facebooka.

W trakcie telekonferencji **Matt Schissler**, specjalista ds. praw człowieka z Mjanmy, przedstawia ponury opis rzeczywistości i wspomina o odczłowieczających wiadomościach, spreparowanych zdjęciach i dezinformacji szerzonej na Facebooku. W wydanej w 2021 r. książce na temat dysfunkcji Facebooka – „An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination" – reporterki Sheera Frenkel i Cecilia Kang tak opisują prezentację Schisslera:

> *Pod koniec spotkania Schissler opisał w surowy sposób, jak Facebook przyzwalał na niebezpieczną islamofobię. Opisał w szczegółach odczłowieczający i niepokojący język, jakiego ludzie używali we wpisach, a także szeroko rozpowszechniane sfabrykowane zdjęcia i dezinformację*[47].

Reuters odnotowuje, że jednym z przykładów zaprezentowanych firmie Meta przez Schisslera była birmańska strona na Facebooku zatytułowana „Wymordujemy wszystkich muzułmanów i nakarmimy nimi psy”[48].

Da się odnieść wrażenie, że nic z tego wszystkiego nie dociera do pracowników Mety. Ci natomiast wydają się żywo zainteresowani… cyberprzemocą. Frenkel i Kang piszą, że pracownicy Mety biorący udział w telekonferencji „żywili przekonanie, że ten sam zestaw narzędzi, który pozwala powstrzymać ucznia ostatniej klasy przed zastraszaniem pierwszoroczniaka może zostać użyty do powstrzymania mnichów buddyjskich w Mjanmie”[49].

Aela Callan opowiada później *Wired*, że mowa nienawiści wydawała się mieć „niski priorytet” dla Facebooka, a sytuacja w Mjanmie „była postrzegana jako szansa, a nie wielki, palący problem”[50].

I wtedy następuje Mandalaj.

„Facebook nie odpowiadał nic”

Brakuje mi miejsca, aby streścić całą historię przemocy w Mandalaju w 2014 r. – artykuł Timothy’ego McLaughlina w Wired robi to doskonale – jednak da się w niej znaleźć wszystkie zmartwienia organów nadzoru społeczeństwa obywatelskiego: dwójka niewinnych muzułmanów zostaje fałszywie oskarżona o gwałt na buddystce, pojawiają się sensacyjne wiadomości, a Ashin Wirathu wykorzystuje tę historię do budowania poparcia dla swojej sprawy. Wybuchają zamieszki, a po Facebooku zaczyna krążyć najgorsze gówno.

Dokładnie przed taką sytuacją ostrzegali Facebooka Htaike Htaike Aung, Callan, Schissler i wiele innych osób. Ale kiedy ona faktycznie ma miejsce, nikt w Mecie nie odbiera telefonu.

Gdy przemoc w Mandalaju nasila się, szef Deloitte w Mjanmie dostaje pilny telefon. Zaw Htay, rzecznik prasowy prezydenta Mjanmy, prosi o pomoc w skontaktowaniu się z Metą. Dyrektor Deloitte pracuje do późna w nocy usiłując nawiązać kontakt z

kimkolwiek, ale mu nie wychodzi. Trzeciego dnia zamieszek rząd ma już dość czekania i blokuje dostęp do Facebooka w Mandalaju. Blokada odnosi skutek – zamieszki słabną. Ale skrzynka odbiorcza pracownika Deloitte nagle zapełnia się e-mailami od pracowników Mety, którzy chcą dowiedzieć się, dlaczego Facebook został zablokowany[51].

Nie tylko rząd próbował coś zrobić. Kilka miesięcy wcześniej garstka pracowników Facebooka, w skład której wchodzili m.in. członkowie zespołów ds. polityki, prawa i komunikacji, utworzyła prywatną grupę na Facebooku, aby umożliwić wybranym ekspertom społeczeństwa obywatelskiego z Mjanmy zgłaszanie problemów bezpośrednio do pracowników Facebooka.

Kiedy na Facebooku w Mandalaju zaczynają rozprzestrzeniać się fałszywe wiadomości i nawoływania do przemocy, birmańscy aktywiści i ludzie z Zachodu obecni w prywatnej grupie próbują zaalarmować Facebooka. Nie dostają żadnej odpowiedzi nawet wtedy, gdy przemoc zaczyna przynosić ze sobą ofiary śmiertelne. Jeden z członków grupy mówi później Frenkel i Kang:

> *Jeśli chodzi o odpowiadanie na nasze wiadomości dotyczące zamieszek, Facebook nie odpowiadał nic. Kiedy doszło do wyłączenia internetu i ludzie stracili dostęp do Facebooka, nagle wszyscy bez zwłoki zaczęli odpisywać na wiadomości. Czytelnie dali do zrozumienia, gdzie były ich priorytety*[52].

Kilka tygodni po przemocy w Mandalaju w 2014 r. Mia Garlick, Dyrektorka ds. polityki Facebooka na region Azji i Pacyfiku, po raz pierwszy udaje się do Mjanmy. Podczas dyskusji panelowej Garlick omawia zasady Mety i obiecuje... przyspieszyć przetłumaczenie Standardów Społeczności Facebooka (podstawowych zasad dotyczących treści) na język birmański. Wykonanie tej pojedynczej pracy tłumaczeniowej – jedynej istotnej reakcji Facebooka na przemoc etniczną o znaczeniu międzynarodowym, przed którą firma była ostrzegana od dwóch lat – zajmuje Mecie czternaście miesięcy i ostatecznie opiera się na pracy ludzi z Phandeeyar w ramach prywatnej grupy na Facebooku[53].

Również w 2014 r. Meta zgadza się zlokalizować narzędzie do zgłaszania mowy nienawiści i innych niepożądanych treści. Pracownicy Mety współpracują z MIDO i innymi przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego w Mjanmie nad tłumaczeniem i udoskonalaniem narzędzia, a następnie uruchamiają je pod koniec 2014 r.

Jest tylko jeden problem: jak niebawem dowiadują się przedstawiciele birmańskiego społeczeństwa obywatelskiego z prywatnej grupy na Facebooku, Facebook zatrudnia do moderacji *tylko jedną osobę mówiącą po birmańsku* – podwykonawcę pracującego w Dublinie – która przegląda wszystkie zgłoszenia. Narzędzie do raportowania w języku birmańskim stanowi, jak określają to Htaike Htaike Aung i Victoire Rio na swojej osi czasu, „drogę donikąd”[54].

Jeszcze więcej ostrzeżeń

Nadchodzi rok 2015 i kolejne ostrzeżenia wciąż napływają.

Luty 2015: Susan Benesch, założycielka i dyrektorka projektu Dangerous Speech Project w Berkman Klein Center (znanym przez moich rówieśników jako Berkman Center) wygłasza prezentację zatytułowaną „Niebezpieczna strona języka” podczas Dnia Empatii w Facebooku. Według pozwu zbiorowego przeciwko Mecie w imieniu Rohingjów, prezentacja wyjaśnia, „w jaki sposób retoryka przeciwko Rohingjom jest rozpowszechniana przez Facebooka”[55].

Marzec 2015: Matt Schissler udaje się do Menlo Park, aby spotkać się osobiście z pracownikami Facebooka. Reuters donosi, że „w siedzibie Facebooka w Kalifornii wygłosił prezentację na temat nowych mediów, zwłaszcza Facebooka, a także przemocy wobec muzułmanów w Mjanmie. Powiedział, że wzięło w nim udział kilkunastu pracowników Facebooka”. Frenkel i Kang opisują jego prezentację jako dokumentującą „powagę tego, co działo się w Mjanmie: mowa nienawiści na Facebooku prowadziła do prawdziwej przemocy w kraju i sprowadzała na ludzi śmierć”[56].

Po spotkaniu w siedzibie Mety Schissler udaje się na lunch z grupą pracowników Mety. Jeden z nich zapytuje Schisslera, czy jego zdaniem Facebook mógł przyczynić się do ludobójstwa w Mjanmie, na co Schissler odpowiada: „Zdecydowanie tak”. Na co z kolei, jak opowiada Schissler Frenkel i Kang, jeden z pracowników Facebooka głośno komentuje: „On chyba żartuje. To po prostu niemożliwe”[57].

Maj 2015: Do Menlo Park przybywa kolejny ekspert, aby ostrzec Facebooka przed podsycaną przez niego niebezpieczną dynamiką w Mjanmie: **David Madden**, założyciel Phandeeyar, birmańskiego akceleratora technologicznego. W wywiadzie dla Amnesty International Madden stwierdza: „ci z nas, którzy pracowali nad

W 2018 r. PBS Frontline przeprowadził wywiad z Davidem Maddenem na potrzeby filmu dokumentalnego *The Facebook*

tymi kwestiami w Mjanmie, mieli poczucie, że ludzie w Facebooku nie rozumieli powagi sytuacji politycznej w kraju”[58].

Dilemma; wywiad ten bardzo dobrze naświetla obserwowane mechanizmy.

Podczas spotkania z Metą Madden omawia konkretne przykłady niebezpiecznych treści oraz sygnalizuje podobieństwo między wiadomościami radiowymi w Rwandzie a rolą Mety w Mjanmie, „co oznacza, że jest to platforma, za pośrednictwem której rozpowszechniana jest mowa nienawiści i podżegania do przemocy”[59].

Wrzesień 2015: Mia Garlick, dyrektor ds. polityki publicznej Facebooka na region Azji i Pacyfiku, przyjeżdża do Mjanmy, aby w końcu wprowadzić na Facebooku standardy społeczności w języku birmańskim. Phandeeyar kompletuje grupę „ponad 15 liderów społeczeństwa obywatelskiego z całej Mjanmy”, aby poinformować Garlick „o konkretnych wydarzeniach i ich uczestnikach”[60].

W wywiadzie dla Amnesty International Victoire Rio donosi, że kilku z tych liderów wyraźnie zasygnalizowało Garlick, iż standardy społeczności Facebooka nie są egzekwowane w Mjanmie[61].

Ależ oczywiście, że nie są. Reuters podaje, że w 2015 r. Facebook zatrudniał do moderacji łącznie dwie (2) osoby mówiące po birmańsku, a pod koniec roku liczba ta wzrosła do czterech osób[62].

Podsumowując, pod koniec 2015 r. Meta wiedziała – jeżeli w ogóle można powiedzieć, że organizacja o czymś *wie* – że zarówno międzynarodowi eksperci społeczeństwa obywatelskiego, jak i *rząd Mjanmy* uważają, iż Facebook odegrał znaczącą rolę w zamieszkach w Mandalaju w 2014 r.

Raz po raz ostrzegano ich, że zdaniem licznych organizacji społeczeństwa obywatelskiego i praw człowieka Facebook pogłębiał konflikt etniczny.

Pokazywano przykład za przykładem odczłowieczających wpisów i komentarzy podżegających do masowych mordów, a nawet wyraźne nawoływania do ludobójstwa. David Madden powiedział pracownikom Mety prosto w twarz, że *Facebook może równie dobrze odegrać taką rolę w Mjanmie, jaką w Rwandzie odegrało radio*. Bez ogródek.

W reakcji na to wszystko Meta nie podjęła decyzji o radykalnym zwiększeniu zasobów na moderację, trwałym zablokowaniu znanych najgorszych podmiotów, ani wprowadzeniu fundamentalnych zmian w projekcie produktu, które mogłyby skutecznie obniżać widoczność wpisów nawołujących do nienawiści i przemocy.

Zamiast tego w 2016 r. nadszedł czas, aby przyłączyć do Facebooka jeszcze więcej osób w Mjanmie.

Ale o tym w części II poświęconej kryzysowi.

Data publikacji oryginalnego artykułu: 28 września 2023 r.

Przypisy

---

1. *Weaponizing Social Media: The Rohingya Crisis*, CBS News, 26 lutego 2018 r. (YouTube wyświetla datę opublikowania wideo, a nie datę pierwszej emisji). Dostępny również na stronie CBS News, która zmusi Cię na wejściu do obejrzenia mnóstwa reklam Pfizera. **Ostrzeżenie o zawartości: Naoczne relacje świadków na temat okropnych rzeczy.** ↩️
2. „U.N. Investigators Cite Facebook Role in Myanmar Crisis”, Reuters, 12 marca 2018 r. ↩️
3. „Facebook Destroys Everything: Part 1”, Faine Greenwood, 8 sierpnia 2023 r. ↩️
4. „Myanmar Cuts the Price of a SIM Card by 99%”, Sam Petulla, Quartz, 3 kwietnia 2013 r. ↩️
5. „Digital 2011: Myanmar”, Simon Kemp, Datareportal, 28 grudnia 2011 r.; „Digital 2017: Myanmar”, Simon Kemp, Datareportal, 1 lutego 2017 r. Oba cytowane w raporcie Amnesty International pt. „The Social Atrocity”, do którego link znajdziesz w dalszych przypisach. ↩️
6. „The Unprecedented Explosion of Smartphones in Myanmar”, Philip Heijmans przy współpracy z następującymi osobami: Jason Clenfield, Grace Huang, Masumi Suga i Mai Ngoc Chau, Bloomberg, 31 lipca 2012 r. ↩️
7. „The Facebook-Loving Farmers of Myanmar”, Craig Mod, *The Atlantic*, 21 stycznia 2016 r. ↩️

8. „The Facebook-Loving Farmers of Myanmar”, Craig Mod, *The Atlantic*, 21 stycznia 2016 r. ↩
9. „Telenor Brings Zero-Rated Wikipedia and Facebook Access to Myanmar”, LIRNEasia, 3 listopada 2014 r. ↩
10. „Frances Haugen DW News Interview”, DW Global Media Forum, 10 listopada 2021 r. (zdanie wygłoszone przez Haugen rozpoczyna się w okolicy 7 min. 39 sek. wideo). ↩
11. „Imprisoned Burmese blogger Nay Phone Latt to receive top PEN honor”, PEN America, 14 kwietnia 2010 r.; „‘I Am Really Worried About Our Country’s Future’”, Jessica Mudditt, *Mizzima*, 21 września 2014 r. (zarchiwizowane przez Burma Link). ↩
12. „‘It Only Takes One Terrorist’: The Buddhist Monk Who Reviles Myanmar’s Muslims”, Marella Oppenheim, *The Guardian*, 12 maja 2017 r. ↩
13. „Facebook Destroys Everything: Part 1”, Faine Greenwood, 8 grudnia 2023 r. ↩
14. „‘If It’s on the Internet It Must Be Right’: An Interview With Myanmar ICT for Development Organisation on the Use of the Internet and Social Media in Myanmar”, Rainer Einzenberger, *Advances in Southeast Asian Studies* (ASEAS), dawniej: Austrian Journal of South-East Asian Studies, 30 grudnia 2016 r. ↩
15. „‘Hate Speech Pours Poison Into the Heart’”, San Yamin Aung, *The Irrawaddy*, 9 kwietnia 2014 r. ↩
16. „BBC under fire on Rohingyas”, Sai Latt, *New Mandala*, 3 listopada 2011 r. ↩
17. „The Rohingya: Persecuted Across Time and Place”, Médecins Sans Frontières, brak daty. ↩
18. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r., ustęp 460 — strona główna raportu zawiera podsumowania, metadane i infografiki. **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści.** ↩
19. „History of the Rohingya”, Rohingya Culture Center, brak daty. ↩

20. „‘An Open Prison without End’: Myanmar’s Mass Detention of Rohingya in Rakhine State”, Human Rights Watch, 8 października 2020 r.
21. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r., ustęp 704. **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści.**
22. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r., ustęp 625. **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści.**
23. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r., ustęp 705. **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści.**
24. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, September 17, 2018, ustęp 627. Artykuł *New Light of Myanmar* cytowany w ustaleniach został zarchiwizowany pod adresem https://www.burmalibrary.org/docs13/NLM2012-06-05.pdf. **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści.**
25. „Intolerance, Islam and the Internet in Burma”, Sai Latt, New Mandala, 10 czerwca 2012 r.
26. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r., ustęp 628. **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści.**
27. „‘All You Can Do is Pray’: Crimes Against Humanity and Ethnic Cleansing of Rohingya Muslims in Burma’s Arakan State”, Human Rights Watch, kwiecień 2013 r. (wersja PDF). **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści.**
28. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya”, Amnesty International, 29 września 2022 r.
29. *Myanmar: Freedom from Hate*, Aela Callan, Al Jazeera English, 5 września 2013 r.
30. „Symposium on Myanmar and International Indifference: The Rohingya Genocide — Warning Signs, International Inaction, and Missteps”, Matthew Smith, OpinioJuris, 29

sierpnia 2022 r.; „‘All You Can Do is Pray’: Crimes Against Humanity and Ethnic Cleansing of Rohingya Muslims in Burma’s Arakan State”, Human Rights Watch, kwiecień 2013 r. (wersja PDF); „Myanmar Conflict Alert: Preventing Communal Bloodshed and Building Better Relations”, International Crisis Group, 12 czerwca 2012 r. ↩

31. „‘If It’s on the Internet It Must Be Right’: An Interview With Myanmar ICT for Development Organisation on the Use of the Internet and Social Media in Myanmar”, Rainer Einzenberger, Advances in Southeast Asian Studies (ASEAS), dawniej: Austrian Journal of South-East Asian Studies, 30 grudnia 2016 r.; „This Is What Happens When Millions Of People Suddenly Get The Internet”, Sheera Frenkel, BuzzFeed News, 20 listopada 2016 r. ↩

32. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya”, Amnesty International, 29 września 2022 r.; „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. (liczne ustępy z raportu). ↩

33. „Web users vent rage over Myanmar unrest”, *Hindustan Times*/AFP 14 czerwca 2012 r.; „How the Word ‘Kalar’ is a Depressing Indictment of Myanmar Society”, Myanmar Mix, 22 kwietnia 2020 r. ↩

34. „Buddhist Monk Uses Racism and Rumours to Spread Hatred in Burma”, Kate Hodal, *The Guardian*, 18 kwietnia 2013 r. ↩

35. „This Is What Happens When Millions Of People Suddenly Get The Internet”, Sheera Frenkel, BuzzFeed News, 20 listopada 2016 r. ↩

36. „A Burmese Journey Q&A With Ashin Wirathu”, Tin Aung Kyaw, Global Post, czerwiec 2013 (zarchiwizowane na kanale YouTube Rohingya Video News); uwaga: sekcja komentarzy na YouTube jest teraz wypełniona ludźmi oklaskującymi antymuzułmańskie stwierdzenia Wirathu. (Artykuł związany z tym wywiadem, z którego zaczerpnęłam tłumaczenie zwrotu „karp afrykański”.) ↩

37. „The Face of Buddhist Terror”, Hannah Beech, *Time*, 1 lipca 2013 r. ↩

38. „Hidden Hands Behind Communal Violence in Myanmar: Case Study of the Mandalay Riots, Justice Trust Policy

Report", Justice Trust, marzec 2015 r. (zarchiwizowane przez Burma Library). ↩

39. „'It Only Takes One Terrorist': The Buddhist Monk Who Reviles Myanmar's Muslims", Marella Oppenheim, *The Guardian*, 12 maja 2017 r. ↩

40. „Misunderstanding Myanmar's Ma Ba Tha", Matthew J Walton, *Asia Times*, 9 czerwca 2017 r. ↩

41. „This Is What Happens When Millions Of People Suddenly Get The Internet", Sheera Frenkel, BuzzFeed News, 20 listopada 2016 r. ↩

42. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r., str. 51; „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, być może również inni, sierpień 2022 r. ↩

43. „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, być może również inni, sierpień 2022 r. ↩

44. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩

45. „Hatebook: Why Facebook Is Losing the War on Hate Speech in Myanmar", Reuters, 15 sierpnia 2018 r. Ten artykuł jest częścią niezwykłej, nagrodzonej Pulitzerem relacji agencji Reuters na temat ludobójstwa Rohingjów, Myanmar Burning, która wpakowała dwójkę birmańskich reporterów Reutersa do więzienia w Mjanmie za dokumentowanie masowych mordów ludzi Rohingja; obaj mężczyźni zostali zwolnieni w 2019 r.; „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, być może również inni, sierpień 2022 r. ↩

46. „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, być może również inni, sierpień 2022 r. ↩

47. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. Czytałam to jako ebooka i nie jestem w stanie podać numerów stron, ale cytat pochodzi z rozdziału 9: „Think Before You Share". ↩

48. *Weaponizing Social Media: The Rohingya Crisis*, CBS News, 26 lutego 2018 r. (YouTube wyświetla datę opublikowania wideo, a nie datę pierwszej emisji). Dostępny również na stronie CBS News, która zmusi Cię na wejściu do obejrzenia

mnóstwa reklam Pfizera. **Ostrzeżenie o zawartości: Naoczne relacje świadków na temat okropnych rzeczy.** ↩

49. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. (Rozdział 9: „Think Before You Share"). ↩

50. „Hatebook: Why Facebook Is Losing the War on Hate Speech in Myanmar", Reuters, 15 sierpnia 2018 r.; „How Facebook's Rise Fueled Chaos and Confusion in Myanmar", Timothy McLaughlin, *Wired*, 6 lipca 2018 r. ↩

51. „How Facebook's Rise Fueled Chaos and Confusion in Myanmar", Timothy McLaughlin, *Wired*, 6 lipca 2018 r. ↩

52. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. (Rozdział 9: „Think Before You Share"). ↩

53. „How Facebook's Rise Fueled Chaos and Confusion in Myanmar", Timothy McLaughlin, Wired, July 6, 2018; *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. (Rozdział 9: „Think Before You Share"). ↩

54. „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, być może również inni, sierpień 2022 r.; „How Facebook's Rise Fueled Chaos and Confusion in Myanmar", Timothy McLaughlin, *Wired*, 6 lipca 2018 r.; *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. (Rozdział 9: „Think Before You Share"). ↩

55. Pozew zbiorowy i żądanie rozprawy z ławą przysięgłych złożone w Sądzie Najwyższym stanu Kalifornia dla hrabstwa San Mateo przez Rafeya S. Balabaniana i Richarda Fieldsa z Edelson PC i Fields PLLC, *The Guardian*, 6 grudnia 2021 r. (datę zaczerpnęłam od Reutersa.) ↩

56. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. (Rozdział 9: „Think Before You Share"). ↩

57. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. (Rozdział 9: „Think Before You Share"). ↩

58. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩

59. The Facebook Dilemma, *Frontline*, październik 2018 r; dostępna jest również pełna wersja wywiadu z Davidem Maddenem. ↩

60. „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, possibly others, sierpień 2022 r. ↩

61. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩

62. „Hatebook: Why Facebook Is Losing the War on Hate Speech in Myanmar", Reuters, 15 sierpnia 2018 r. ↩

Część II. Kryzys

Oto drugi artykuł serii opowiadającej o tym, co firma Meta zrobiła w Mjanmie i czego my, jako szeroko rozumiana społeczność technologiczna, możemy się z tego nauczyć. Będzie Ci łatwiej go zrozumieć, jeżeli zaczniesz od lektury pierwszego artykułu – te dwa pierwsze są szczególnie mocno powiązane ze sobą i najłatwiej je zrozumieć jako pojedynczy twór. Możesz także zapoznać się z meta-artykułem zawierającym uwagi na temat terminologii, informacje o źródłach oraz listę zmian.

Jednak na wszelki wypadek gdyby ktoś nie czytał części pierwszej albo nie pamiętał całego potoku słów z jej treści...

Przypomnijmy

W latach poprzedzających najgorszą przemoc wobec ludności Rohingja przez Mjanmę przetacza się fala nawoływań do krwawej eksterminacji tejże mniejszości etnicznej. Słychać je w wypowiedziach oficerów wojskowych oraz członków partii politycznych, świątyniach buddyjskich, filmach na YouTube, wiadomościach wysyłanych anonimowo przez Bluetooth w kawiarniach, no i oczywiście na Facebooku.

Jednak to, co wyróżnia Facebooka, to fakt, że jest on *wszędzie*. Jest obecny w każdym telefonie, a tenże da się znaleźć w prawie wszystkich domach. Za czasów ekstremalnie ścisłej kontroli wojska Birmańczycy polegali na nieoficjalnych kanałach i plotkach. A teraz cały kraj podpiął się w ekspresowym tempie do internetu, nawet na wsiach, gdzie jeszcze nie było prądu.

I tak do telefonów w dłoniach ludzi, którzy z otwartymi ramionami przyjęli możliwość komunikowania się, nauki i lepszego zrozumienia świata wokół siebie, Facebook dostarczał i wzmacniał produkowaną taśmowo nienawiść oraz dezinformację stymulowaną w znacznej mierze przez ekstremistyczne skrzydło powszechnie szanowanego buddyjskiego ruchu religijnego.

To bardzo złe połączenie.

Narastające zagrożenia w Mjanmie w połowie lat 2010. nie są oczywiste tylko z perspektywy czasu: przez wiele lat birmańscy i

Dla kontekstu, globalne zyski Mety w 2015 roku osiągnęły poziom 3,7 mld dolarów, a firma przeskoczyła o 200 miejsc w rankingu Forbes 500. „2015 był świetnym rokiem dla Facebooka" – ogłasza Mark Zuckerberg. „Nadal

zachodni eksperci społeczeństwa obywatelskiego, aktywiści na rzecz praw cyfrowych, entuzjaści technologii, a nawet sam rząd Mjanmy, przestrzegali firmę Meta, że Facebook nakręca spiralę ludobójstwa. W latach 2012 i 2014 mają miejsce fale społecznej przemocy, nierzadko wspieranej przez władze. Birmański rząd wprost wskazuje na związek pomiędzy niekontrolowanym podżeganiem na Facebooku a jednym z aktów zamieszek i blokuje dostęp do serwisu w celu zahamowania przemocy.

inwestujemy w lepszą obsługę naszej społeczności, rozbudowywanie naszej działalności i łączenie świata”.

Meta zareagowała poprzez nawiązanie kontaktu z lokalnym birmańskimi grupami w celu pomocy przy tłumaczeniu zasad i procesie wysyłania zgłoszeń, ale nie ma nikogo, kto mógłby zająć się zgłoszeniami. Przez wiele lat Meta zatrudniała dokładnie *jedną osobę znającą język birmański na stanowisku moderatorskim* w kraju liczącym ponad 50 milionów ludzi. Do końca 2015 r. liczba ta zwiększyła się do czterech.

I tu dochodzimy do roku 2016, kiedy Meta wzmaga wysiłki w kierunku *łączności*.

Kolejny miliard

W roku 2013 Mark Zuckerberg ogłasza start nowej globalnej inicjatywy na rzecz rozwoju internetu zwanej Internet.org. Facebook ma przewodzić inicjatywie wraz z sześcioma innymi podmiotami komercyjnymi działającymi w obszarze technologii: dwójką producentów półprzewodników, dwójką producentów telefonów komórkowych, jednym operatorem sieci komórkowej oraz firmą Opera. Dostępny jest także promocyjny film wideo pokazujący bardzo *globalnych* ludzi robiących różne celebracyjne rzeczy w rytm spokojnych nut fortepianowych oraz odtwarzanego w tle przemówienia Kennedy’ego na temat pokoju na świecie[1].

Wraz z wielkim ogłoszeniem Zuckerberg publikuje także artykuł opisujący jego zamiary zatytułowany „Czy łączność jest prawem człowieka?”. Celem Facebooka, jak pisze, jest uczynienie świata bardziej otwartym i połączonym:

> *Ale gdy zaczęliśmy rozmyślać o przyłączeniu kolejnych pięciu miliardów ludzi, uświadomiliśmy sobie coś ważnego: zdecydowana większość ludzi na świecie nie ma w ogóle dostępu do internetu.*

Zdaniem Zuckerberga problem leży w zbyt wysokich cenach pakietów danych, a to z kolei jest spowodowane brakami w infrastrukturze. W tym momencie jego artykuł zbacza z tematu w stronę ekonomii, stwierdzając, że dostęp do internetu oznacza

koniec walki o zasoby w grze o sumie zerowej, a to z kolei ma przynieść globalny dostatek i szczęście:

> *Przed internetem i ekonomią opartą na wiedzy nasza gospodarka była oparta głównie o przemysł i surowce. Wiele aspektów gospodarki opartej o surowce jest w istocie grą o sumie zerowej. Dla przykładu, jeżeli ty posiadasz pole naftowe, to ja nie mogę posiadać tego samego pola naftowego. To z kolei motywuje tych, którzy posiadają surowce, aby gromadzić ich jeszcze więcej, a niekoniecznie dzielić się nimi. Ale ekonomia oparta o wiedzę działa inaczej i napędza globalny dostatek. To już nie jest gra o sumie zerowej. Jeżeli ty coś wiesz, to nic nie stoi na przeszkodzie, żebym ja też to wiedział. W zasadzie im więcej wiemy, tym lepsze pomysły, produkty i usługi możemy oferować, a nasze życia stają się w ten sposób lepsze.*

Jak twierdzi Zuckerberg, Facebook dokłada wszelkich starań, aby uczynić wszystkie te zasoby dostępnymi dla wszystkich:

> *Jako że internet jest tak bardzo fundamentalny, uważamy, że każda osoba powinna mieć do niego dostęp i inwestujemy mnóstwo energii i zasobów, aby tak się stało. Jak dotąd Facebook zainwestował w ciągu ostatnich kilku lat ponad miliard dolarów w celu przyłączenia ludzi w krajach rozwijających się i nie jest to nasze ostatnie słowo*[2].

Jak mogliśmy wywnioskować z niedawnych wydarzeń *[z wyjaśnień Autorki wynika, że chodzi o destrukcję moderacji na Reddicie oraz postępującą degradację tejże na Twitterze / X – przyp. tłum.]*, osoby stojące na czele mediów społecznościowych nie zawsze są obdarzone genialnymi umysłami, ale Mark Zuckerberg nie wypadł sroce spod ogona. Jego nowa inicjatywa adresowana do „kolejnego miliarda ludzi" mająca na celu „połączyć świat" będzie w istocie cementować monopolistyczne struktury, które dostarczają krajom mniej rozwiniętym nie tyle prawdziwy „dostęp do internetu" co... głównie do Facebooka – okrojonego i rozliczanego na zasadzie zero ratingu, dzięki czemu używanie go nie generuje kosztów transmisji danych.

Debiut inicjatywy Internet.org jest entuzjastycznie witany przez amerykańską prasę technologiczną i wiele wiodących mediów[3]. New York Times patrzy na to nieco bardziej sceptycznie:

> *Firmy [zajmujące się mediami społecznościowymi] nie mają zbyt wielkiego pola manewru i muszą szukać wzrostu w krajach za oceanem. Dla przykładu, już ponad połowa Amerykanów używa Facebooka przynajmniej raz na miesiąc, a i w pozostałej części rozwiniętego świata sytuacja jest podobna. Na każdą jedną osobę na Ziemi przypada prawie jeden aktywny telefon, co sprawia, że ekspansja jest wyzwaniem dla operatorów i producentów telefonów.*
>
> *Uboższe kraje w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej stanowią największą szansę na pozyskanie nowych klientów, o ile firmy będą w stanie wymyślić, jak niskim kosztem przyłączyć obywateli tych krajów do internetu*[4]*.*

W czerwcu 2013 r. Facebook miał 1,1 mld aktywnych użytkowników, z czego tylko 198 milionów w USA. Kiedy piszę te słowa w 2023 r., liczba aktywnych użytkowników w miesiącu sięga 3 miliardów, z czego tylko 270 milionów stanowi USA. A zatem liczba użytkowników w USA wzrosła zaledwie o 36% w ciągu dziesięciu lat, podczas gdy liczba aktywnych użytkowników w miesiącu *wszędzie indziej* wzrosła o **188%**[5]. Do końca 2022 r. 55% całego ruchu w mediach społecznościowych pochodziło z Azji[6].

Czytając słowa Mety na temat „łączenia świata" warto mieć te liczby w pamięci.

Ale to, że wzrost miał miejsce na całym świecie, nie oznaczało, że Meta interesowała się tym, co subsydiowany dostęp do Facebooka *powodował* poza Stanami Zjednoczonymi i Europą Zachodnią.

W wydanej w 2021 roku książce „An Ugly Truth" o wewnętrznym funkcjonowaniu firmy Meta dziennikarki „New York Timesa" Sheera Frenkel i Cecilia Kang piszą, że nikt w Mecie nie był odpowiedzialny za ocenę dynamiki kulturowej i politycznej w miarę pojawiania się nowych społeczności w internecie, ani nawet za upewnienie się, czy były dostępne kompetentne językowo i kulturowo osoby moderatorskie, które mogłyby wspierać każdy nowy kraj.

Pracownik Mety, który pracował nad inicjatywą Next One Billion *[po polsku: kolejny miliard – przyp. tłum.]* nie przypominał sobie, żeby ktokolwiek „bezpośrednio odpytywał Marka lub Sheryl odnośnie istniejących zabezpieczeń lub zgłaszał cokolwiek, co kwalifikowałoby się jako obawa lub ostrzeżenie w związku z integracją Facebooka z kulturami innymi niż amerykańska"[7].

W 2015 r. Internet.org zmienia nazwę na Free Basics po tym, jak inicjatywa spotkała się z szeroką krytyką za zagrażanie neutralności sieci. Jest to posunięcie PR-owe zapowiadające wielki rebranding z nazwy „Facebook" na „Meta" wkrótce po tym, gdy Frances Haugen dostarczyła SEC swój zbiór wewnętrznych dokumentów w 2021 r.[8]

W 2016 r. nadchodzi czas wprowadzenia w Mjanmie Free Basics wraz z uproszczoną wersją Facebooka o nazwie Facebook Flex, która umożliwia użytkownikom bezpłatne przeglądanie tekstów i płacenie tylko za transmisję obrazków i wideo[9]. Facebook jest już megapopularny w Mjanmie z powodów omówionych w poprzednim artykule. Jednakże, gdy największy birmański telekom, MPT, uruchamia Free Basics i Facebook Flex, miesięczna liczba aktywnych użytkowników Facebooka w Mjanmie wzrasta ponad dwukrotnie z nieco ponad 7 milionów użytkowników w 2015 r. do co najmniej 15 milionów w 2017 r. (Kilka amerykańskich źródeł medialnych podaje liczbę 30 milionów, choć nie byłabym wybitnie skłonna im wierzyć)[10].

Chcę jednak wyrazić się jasno – dla ogromnej rzeszy ludzi w Mjanmie uzyskanie nawet okrojonego internetu było rewolucją, która *odmieniała ich życia*.

„Kiedyś musiałem patrzeć na chmury"

Na początku 2017 r. dziennikarz Doug Bock Clark przeprowadził dla *Wired* wywiady na temat internetu z mieszkańcami Mjanmy, w tym ze współzałożycielem MIDO Nay Phone Lattem.

Clark cytuje rolnika uprawiającego plantację herbaty w stanie Shan, na której jego rodzina pracowała od pokoleń:

> *Zawsze mieszkałem w tym samym mieście liczącym około 900 ludzi, które znajduje się w bardzo pięknym lesie, ale jednocześnie jest bardzo odizolowane. Kiedy byłem dzieckiem, mieszkaliśmy w drewnianych domach i paliliśmy świece nocami, a górskie ścieżki były za wąskie nawet dla wozów wołowych. Przez długi czas życie się nie zmieniało.*

W 2014 r. w miasteczku plantatora herbaty zainstalowano wieżę komórkową, a w 2016 r. lokalna organizacja pozarządowa zaprezentowała aplikację oferującą prognozy pogody, ceny rynkowe i inne. To znacząco zmieniło sytuację:

> *Możliwość sprawdzenia pogody z wyprzedzeniem jest niesamowita – wcześniej musiałem po prostu patrzeć na chmury! No i informacje z rynku są bardzo ważne. Wcześniej sprzedawaliśmy nasze produkty pośrednikom po zaniżonych cenach, bo nie mieliśmy pojęcia, że sprzedają je drożej w mieście. Ale w aplikacji widzę, jakie są ceny w dużych miastach, więc nie daję się oszukiwać...*

Tutaj przypomina mi się esej Craiga Moda o jego pracy etnograficznej na wiejskich obszarach Mjanmy, który cytowałam w części I tej serii. Mod rozmawia z grupą rolników o korzystaniu z internetu: „Główny rolnik wspomina o Facebooku, na co pozostali ożywiają się. Facebook! Tak, tak! Korzystają z Facebooka codziennie. Uważają, że zużywanie danych na Facebooka to opłacalna inwestycja".

Jeśli nie udało Ci się jeszcze zapoznać z tekstem Craiga, zrób sobie przysługę i zajrzyj – już same zdjęcia są niesamowite. Jest on także zarchiwizowany na jego stronie internetowej na wypadek, gdyby The Atlantic zamknął go za paywallem.

Jeden z rolników chce pokazać Modowi wpis. W trakcie gdy wpis się ładuje, Mod i jego towarzysze spekulują:

> *Wcześniej powiedział nam: lelthamar asit – Jak każdy prawdziwy rolnik znam tę ziemię. Zastanawiamy się więc: co nam pokaże? Nową technikę uprawy? Wiadomość na temat zbliżających się wyborów? Analizę ich wpływu na rolników? Pokazuje nam krowę z pięcioma nogami. Śmieje się: Niesamowite, nie? Widzieliście kiedykolwiek coś takiego[11]?*

To urocza historia. Ale patrząc z perspektywy roku 2023, trudno nie poczuć się przy niej odrobinę nieswojo.

W trakcie wywiadu w podcaście wideo Frances Haugen przytacza podobną historię w kontekście Mety próbującej zbudować narzędzia do zgłaszania dezinformacji:

> *Jeden z naszych badaczy powiedział: wiesz, to wygląda na bardzo oczywiste. Wydaje mi się, że to mogłoby zadziałać. Tylko że kiedy udaliśmy się i odbyliśmy rozmowy w Indiach, ludzie uzyskują dostęp do internetu tak szybko, że kiedy rozmawiamy z osobami z tytułem magistra (...) to oni mówią takie rzeczy: po co ktoś miałby umieszczać w internecie coś nieprawdziwego? To wymaga sporo zachodu[12].*

Ta anegdota ma na celu naświetlić względną naiwność indyjskich użytkowników Facebooka, ale szczerze przyznam, że ta koncepcja jest prawie uniwersalnie ludzka – wszak cała ta *produkcja* stanowiłaby zbyt dużo pracy dla zwykłych ludzi! Stanowi to

argument przeciwko spiskom w ogólności. Dla tych z nas, którym internet nie zniszczył umysłów, rozsądnym wydaje się stwierdzenie, że zwykli ludzie naprawdę nie zadawaliby sobie tyle trudu.

Tak się składa, że w Mjanmie i wielu innych miejscach dezinformacją i podżeganiem zajmują się nie tylko zwykli ludzie i tego dojdziemy później. Jednak zwykli ludzie w Mjanmie czytają wszystkie te wiadomości skierowane przeciwko Rohingjom, oglądają zdjęcia i filmy... i wielu z nich to kupuje.

„Wszyscy wiedzą, że to terroryści"

I tutaj musimy wrócić do eseju Faine Greenwood, który również często cytowałam w poprzednim artykule, a konkretnie do „prawdziwego momentu w stylu Thomasa Friedmana" w birmańskiej taksówce w 2013 roku *[Thomas Friedman to kontrowersyjny amerykański publicysta, często krytykowany za prostackie i generalizujące spostrzeżenia na temat kultury i polityki. Przywołanie go jest trafną analogią do tego, co spotyka Greenwood w trakcie opisanego kursu taksówką – przyp. tłum.]*:

> *Kierowcą był uroczy młody Birmańczyk ze świetnym angielskim. Trochę pogadaliśmy na błahe tematy: o pogodzie (gorąco i wilgotno), o tym, jak mi się podoba Rangun (całkiem całkiem, może z wyjątkiem wygłodniałych psów) i mojej opinii na temat birmańskiego jedzenia (uwielbiam).*
>
> *Następnie zapytał mnie, co sprowadza mnie do miasta. Mówię mu, że chcę pisać o internecie. „O tak, mam już konto na Facebooku" – odpowiedział z wielkim entuzjazmem – „Jest tam dużo ciekawych rzeczy. Sporo się dowiaduję. Nie miałem pojęcia o wszystkich tych okropieństwach, które robili Bengalczycy".*
>
> *– Okropieństwach? – pytam, chociaż wiem, co zamierza powiedzieć.*
>
> *– Zabijali buddystów, kradli ich ziemie. Na Facebooku są zdjęcia. Wszyscy wiedzą, że to terroryści – odpowiedział.*
>
> *– Ja pierdolę – pomyślałom[13].*

Historia Greenwood jest bardzo podobna do tej, którą Matt Schissler opowiada reporterkom Sheerze Frenkel i Cecilii Kang w

„An Ugly Truth” (Schissler jest jedną z osób, które przekazywały Mecie złowrogie ostrzeżenia w części I tej serii).

W opowieści Schisslera również jest rok 2013 i zaczyna on widzieć rzeczy, które jeżą włos na głowie. Jego buddyjscy przyjaciele zaczynają wygłaszać swoje teorie spiskowe na temat Rohingjów i pokazywać mu „ziarniste zdjęcia zrobione telefonem przedstawiające ciała, które według nich należały do mnichów buddyjskich zabitych przez muzułmanów”. Mówią mu, że bojownicy ISIS są w drodze do Mjanmy.

Ta narracja dociera do niego nawet od znajomego dziennikarza, który dzwoni, aby ostrzec Schisslera przed muzułmańskim spiskiem mającym na celu atak na kraj. Jako dowód dziennikarz pokazuje mu wideo:

> *Schissler rozpoznał, że wideo zostało w oczywisty sposób zmontowane i dołożono groźnie brzmiący dubbing po birmańsku. „On był kimś, kto powinien był wiedzieć lepiej, a tymczasem zwyczajnie dawał się nabrać, wierzył w to wszystko”*[14].

Kiedy Craig Mod zjawia się w Mjanmie w 2016 roku, jest potwornie gorąco – nawet w cieniu było jak na patelni, a upał często gości w notatkach Moda. Jego tekst kończy się krótką wzmianką na temat prognozy pogody:

> *Rolnik Numer Piętnaście uwielbia słynnego meteorologa z Mjanmy U Tun Lwina i obserwuje go na Facebooku. Szukam U Tun Lwina i dodaję go do obserwowanych w ramach solidarności, chociaż wydaje mi się, że wiem, jaka będzie jutro pogoda*[15].

Gdzieś w połowie moich prac przeczytałam esej Moda ponownie i moją uwagę przykuło to nazwisko: U Tun Lwin. Gdzieś już je widziałam.

Pojawiło się w raporcie z ustaleń niezależnej międzynarodowej misji rozpoznawczej Rady Praw Człowieka ONZ w sprawie Mjanmy (w dalszej części tego artykułu zwanej „Misją ONZ”).

Znalazło się tam, ponieważ jesienią 2016 r., mniej-więcej rok po pobycie Craiga w Mjanmie i rozpętaniu fali skrajnej przemocy państwa wobec Rohingjów, pojawia się ten wpis na Facebooku. Misja ONZ donosi, że „Dr Tun Lwin, znany meteorolog mający ponad 1,5 miliona obserwujących na Facebooku, wezwał naród Mjanmy do zjednoczenia się w celu zabezpieczenia „zachodniej bramy” („Zachodnia brama” to granica z Bangladeszem i jest to

nawiązanie do idei, że w rzeczywistości wszyscy Rohingjowie są nielegalnymi „bengalskimi" imigrantami).

Mjanma – kontynuuje Tun Lwin w swoim wpisie – „nie toleruje najeźdźców", a jej mieszkańcy muszą zachować czujność „teraz, gdy istnieje wspólny wróg". Od sierpnia 2018 r., kiedy Misja ONZ opublikowała swój raport, wpis Tun Lwina nadal wisiał na Facebooku. Miał 47 tys. reakcji, ponad 830 komentarzy i prawie 10 tys. udostępnień. W komentarzach ludzie nazywali istnienie Rohingjów w stanie Rakhine „inwazją muzułmańską", żądając ich wykorzenienia i wytępienia[16].

Najdłuższa wojna domowa

W tym miejscu muszę wspomnieć krótko na temat Tatmadaw – z powodów, które niemal natychmiast okażą się oczywiste.

Tatmadaw (dosłownie: „wielka armia") to zbiorcze określenie sił zbrojnych Mjanmy. Obejmuje ono armię, marynarkę wojenną i siły powietrzne, ale oficerowie Tatmadaw nadzorują także państwowe siły policyjne. Muszę tutaj pominąć ogromną porcję historii, ale dwie najważniejsze rzeczy, które należy wiedzieć, są następujące: generałowie Tatmadaw kierują Mjanmą (a przynajmniej wywierają znaczący wpływ na jej rząd) odkąd kraj uzyskał niepodległość, zaś wojsko toczy wojnę z licznymi etnicznymi grupami zbrojnymi w Mjanmie non stop od momentu zakończenia II wojny światowej[17].

Konflikty te – według niektórych szacunków określane jako najdłuższa wojna domowa na świecie – naznaczone były intensywną przemocą Tatmadaw wobec ludności cywilnej. Raport z ustaleń Misji ONZ, który cytuję w tej serii, zawiera szczegółowe opisy okrucieństw Tatmadaw wymierzonych w cywilnych członków mniejszości etnicznych w stanach Kachin i Shan. Human Rights Watch i wiele innych organizacji szczegółowo opisało brutalność Tatmadaw skoncentrowaną na mniejszościach etnicznych w stanie Karen i innych miejscach w Mjanmie[18].

Informacje o tych konfliktach i okrucieństwach były łatwo dostępne w języku angielskim przez cały okres ekspansji Mety w regionie. Dołączam tę krótką i okrojoną historię, aby wyjaśnić, że w tamtym czasie nie było problemu z ustaleniem, czym naprawdę był Tatmadaw i do czego był zdolny wobec cywilów.

Co w końcu sprowadza nas do tego, co spotkało Rohingjów w latach 2016 i 2017.

Sai Latt, którego kilkakrotnie cytowałam w części I, opublikował rozdział swojej rozprawy naukowej szczegółowo opisujący, w jaki sposób Tatmadaw wciela siłą do wojska pozbawionych środków do życia nastolatków oraz podejrzanych o przestępstwa, socjalizuje ich w etnofaszystowskim rygorze i wyzyskuje ich celem wzbogacania swoich przełożonych. To nie jest *wyjaśnienie* działań Tatmadaw – to po prostu jeszcze jeden bolesny kamyk do ogródka.

Operacje „oczyszczania”

Ostrzeżenie dotyczące treści w kolejnych dwóch akapitach: nie będę wchodzić w szczegóły i pominę drastyczne opisy, ale wciąż rozmawiamy o okrucieństwach, wliczając w to tortury, gwałty i morderstwa dorosłych i dzieci.

Rok 2016 miał być pierwszym rokiem nowej historii Mjanmy. W przełomowych wyborach powszechnych w Mjanmie w 2015 r. partia Aung San Suu Kyi zdobywa bezwzględną większość i obejmuje urząd wiosną 2016 r. To sprawa ogromnej wagi – oczywiście przede wszystkim w Mjanmie, ale również na arenie międzynarodowej, ponieważ wygląda na to, że Mjanma robi krok w stronę prawdziwej demokracji. Jednak Rohingjowie zostali wykluczeni z głosowania i krajowej konferencji pokojowej, która odbywa się latem, a której celem jest próba podpisania zawieszenia broni między Tatmadaw a uzbrojonymi grupami mniejszości etnicznych[19].

Około 140 tys. Rohingjów wysiedlonych po przemocy w 2012 r. nadal mieszka w obozach dla uchodźców wewnętrznych i jest pozbawionych artykułów pierwszej potrzeby, a rząd Mjanmy w dalszym ciągu zawęża – lub całkowicie eliminuje – i tak już prawie niemożliwe drogi do obywatelstwa i życia bardziej zbliżonego do normalności dla całej społeczności Rohingjów[20].

To także nie koniec przemocy. Według „Raportu o zapobieganiu okrucieństwom” Departamentu Stanu USA z 2016 r. Rohingjowie w dalszym ciągu doświadczali ataków ekstremistycznych tłumów oraz nadużyć ze strony rządu, w tym „tortur, bezprawnych aresztowań i przetrzymywania, ograniczeń w przemieszczaniu się, obostrzeń dotyczących praktyk religijnych oraz dyskryminacji w zatrudnieniu i dostępie do usług publicznych”[21].

Wszystko to stanowi tło dla wydarzeń, które nastąpią niebawem.

Opowiadam o tym wszystkim nie po to, by szokować czy manipulować emocjami, ale dlatego, że moim zdaniem nie możemy ocenić i racjonalnie omówić odpowiedzialności Mety – w Mjanmie czy gdziekolwiek indziej – jeśli nie włożymy wysiłku w zrozumienie, co stało się z ludźmi, którzy zostali pokrzywdzeni.

W październiku 2016 r. grupa powstańcza Rohingjów zwana Arakan Rohingya Salvation Army (ARSA) atakuje birmańskie posterunki na granicy Mjanmy i Bangladeszu i zabija dziewięciu funkcjonariuszy granicznych oraz czterech birmańskich żołnierzy. Tatmadaw odpowiada przeprowadzeniem tak zwanych „operacji

oczyszczania" *[ang. „clearance operations" – przyp. tłum.]*, oficjalnie skierowanych przeciwko powstańcom, ale w rzeczywistości wymierzonych szeroko w cały lud Rohingjów[22].

Raport Amnesty International z 2016 r. – a wkrótce po nim Niezależna Misja Rozpoznawcza Rady Praw Człowieka ONZ w Mjanmie – dokumentuje działania Tatmadaw, w tym masowe gwałty i morderstwa na rohingjańskich cywilach, bezpodstawne aresztowania setek mężczyzn Rohingja, w tym osób starszych, przymusowe głodzenie i niszczenie wiosek Rohingjów[23]. Dziesiątki tysięcy Rohingjów uciekają przez granicę do Bangladeszu[24].

Zimą 2016 i 2017 r. przemoc trwa w najlepsze. Funkcjonariusze Tatmadaw katują rohingjańskich cywilów. Buddyjski tłum w stanie Rakhine atakuje ludność Rohingjów. Bojownicy Rohingjów zabijają ludzi, których postrzegają jako zdrajców. Niespokojne czasy.

Rankiem 25 sierpnia 2017 r. bojownicy ARSA dokonują prymitywnych, w większości nieudanych ataków na około 30 birmańskich punktów bezpieczeństwa[25]. W tym samym czasie według śledztwa Amnesty International w dwóch wioskach w północnym stanie Rakhine bojownicy ARSA mordują co najmniej 99 *hinduskich* cywilów w tym kobiety i dzieci[26] (mimo że horror na masową skalę miał dopiero nastąpić, ten czyn pod każdym względem był aktem okrucieństwa).

Niedługo potem w zasadzie wszystko idzie w diabły.

W odpowiedzi na ataki ARSA Tatmadaw rozpoczyna drugą falę operacji czystek, oraz – według słów Amnesty International – systematycznie atakuje „całą populację Rohingjów w wioskach w północnym stanie Rakhine"[27].

Przyspieszanie ludobójstwa

Nie po raz pierwszy pracuję z dokumentacją okrucieństw. Jednak wciąż nie mam pojęcia, jak poprawnie podejść do tego, co dzieje się dalej. Z tego co wiem, osoby dokumentujące przypadki przemocy społecznej i państwowej na rzecz organizacji takich jak Lekarze bez Granic czy Rady Praw Człowieka ONZ używają precyzyjnego, ekonomicznego języka. Gdy spędzi się wystarczająco dużo czasu z ich skrupulatnymi tabelami i wyliczeniami, cała ta precyzja zaczyna brzmieć jak wściekłość.

Na podstawie szeroko zakrojonych i szczegółowych badań prowadzonych wśród uchodźców zbiegłych do Bangladeszu **Organizacja Lekarze Bez Granic zauważa,**

organizacja Lekarze Bez Granic szacuje, że w ciągu jednego miesiąca od 25 sierpnia do 24 września 2017 r. w Mjanmie umarło około 11 tys. Rohingjów, w tym 1700 dzieci. Spośród tej liczby około 8 tys. osób zostało brutalnie zamordowanych, w tym około 1200 dzieci poniżej piątego roku życia[28].

że „zarejestrowane tutaj wskaźniki śmiertelności mogą być zaniżone, ponieważ dane nie uwzględniają osób, którym jeszcze nie udało się uciec z Mjanmy, ani rodzin zamordowanych w całości".

Raport Misji ONZ odnotowuje, że w trakcie ataków na wioski Rohingjów kobiety i dzieci razem z niemowlętami stanowią „szczególny cel"[29]. Według Lekarzy Bez Granic większość zamordowanych dzieci poniżej piątego roku życia zostaje zastrzelona lub spalona, ale zauważają, że około 7% jest katowanych na śmierć[30].

W ramach tego, co Amnesty International nazywa „nieustanną i systematyczną kampanią" Tatmadaw dokonuje publicznych zgwałceń setek – prawie na pewno tysięcy – kobiet i dziewcząt Rohingja, z których wiele zostaje również okaleczonych. Na masową skalę aresztują i torturują mężczyzn i chłopców Rohingja jako „terrorystów". Skazują całe społeczności na śmierć głodową poprzez palenie ich targowisk i blokowanie dostępu do gospodarstw. Setki wiosek Rohingjów zostają doszczętnie spalone[31].

W ciągu kolejnych tygodni ponad 700 tys. osób (jak pisze Amnesty International „ponad 702 tys. osób, w tym dzieci") ucieka do obskurnych, przepełnionych i narażonych na zmiany klimatu obozów dla uchodźców w Bangladeszu[32]. To ponad 80% Rohingjów zamieszkujących wcześniej stan Rakhine.

Raport z ustaleń Misji ONZ ukazuje się mniej-więcej rok później.

Cytowałam go już wielokrotnie w tym i poprzednim artykule. Dokument liczy 444 strony i rozpoczyna się szczegółowym opisem kryzysu z 2017 r., a następnie przeistacza się w katalog tysięcy zbiorowych i indywidualnych przypadków systematycznych tortur, gwałtów i morderstw dokonywanych przez Tatmadaw na członkach Rohingja, a także – w mniejszym, ale wciąż przerażającym stopniu – innych mniejszości etnicznych w Mjanmie. Skala i poziom szczegółowości wykraczają poza wszystko, z czym miałam dotąd do czynienia; relacje o okaleczeniach, molestowaniach i morderstwach dzieci na oczach rodziców ciągną się strona po stronie. Szczerze Ci radzę – nie czytaj go[33].

Klasyfikowanie przypadków przemocy jako ludobójstwo jest procesem długotrwałym, napiętym i nierównym. Wysoki Komisarz Rady Praw Człowieka ONZ nazywa wydarzenia w Mjanmie

„podręcznikowym przykładem czystek etnicznych”[34]. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości rozpatruje obecnie sprawę przeciwko Mjanmie wniesioną na podstawie Międzynarodowej Konwencji o Ludobójstwie[35]. Departament Stanu USA, podobnie jak wielu badaczy i instytucji zajmujących się ludobójstwem, oficjalnie kwalifikuje wydarzenia w Mjanmie jako ludobójstwo. W tej serii opieram się o United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, do pracy którego mam całkowite zaufanie[36].

Ale... Facebook?

Jeżeli udało Ci się dotrzeć tutaj, to po pierwsze – dziękuję. Może przynieś sobie szklankę wody czy coś.

Po drugie, być może warto – a może nawet *powinniśmy* – zadać sobie pytanie, ile z tego wszystkiego, co właśnie opisałam, da się powiązać z czymś tak relatywnie błahym, jak wpisy na Facebooku.

Chciałabym zrobić małe podsumowanie, a potem przyjrzeć się kilku argumentom, których na razie nie będę w stanie dogłębnie omówić przed końcem tego artykułu, a zwłaszcza przed następną częścią, w której w końcu zajmę się dokumentami i śledztwami rzucającymi światło na to, co działo się pod maską silników rekomendacji treści w Mecie.

To, co towarzyszyło eskalacji od stosunkowo odosobnionych przypadków przemocy wobec Rohingjów przed 2012 r. aż do dwóch dużych fal ataków w tym samym roku, przemocy częściowo społecznej i częściowo państwowej w 2016 r. oraz ludobójstwu pod przewodnictwem Tatmadaw w 2017 r. – to przytłaczający wzrost dezinformacji i wiadomości nawołujących do przemocy na Facebooku.

Jak próbowałam pokazać i będę nadal ilustrowała przykładami, wiadomości te wyhodowały silne przekonania i lęki skierowane przeciwko Rohingjom w całym głównym nurcie kultury buddyjskiej w Mjanmie. Te przekonania i obawy dość wyraźnie doprowadziły do bezpośrednich incydentów przemocy społecznej (niepaństwowej).

Ustalenie, czy te przekonania mogły stanowić choćby częściowe, sfabrykowane przyzwolenie głównego nurtu na działania Tatmadaw w 2016 i 2017 r. wykracza poza moje kompetencje. I szczerze mówiąc może to być niewykonalne z uwagi na niemożność rozwikłania co i kiedy było wiadome dla kogo. Wydaje

mi się, że to wszystko działo się idealnie równolegle z ludobójczymi operacjami Tatmadaw.

Przytłaczające rozmiary i prędkość tej kampanii nienawiści nie byłyby możliwe bez udziału Mety, która umożliwiła jej przeprowadzenie na cztery główne sposoby:

1. Meta wkupiła i wdarła się do centrum internetowego życia Mjanmy, a następnie wykazała się lekkomyślnością głuchą na ostrzeżenia zachodnich technologów, dziennikarzy i ludzi na wszystkich poziomach birmańskiego społeczeństwa (mówimy o tym przez większość części I).
2. Po przemocy w 2012 r. odpowiedź Mety na problemy z moderacją treści była tak żałosna, że można byłoby wyśmiać ją do rozpuku, gdyby nie przyniosła ze sobą skutków śmiertelnych (omawiamy to w części I oraz poniżej).
3. Za sprawą algorytmów rekomendacyjnych i programów zachęt finansowych Meta zdewastowała nową i kruchą sferę informacji online w Mjanmie i zamieniła tysiące starannie wykrzesanych iskier w miotacze ognia (omówione poniżej oraz w części III).
4. Pomimo dysponowania wiedzą o istnieniu podobnej tajnej kampanii wywierania wpływu opartej na „nieautentycznych zachowaniach" – czyli fałszywych polubieniach, komentarzach i stronach – Meta pozwoliła, aby ogromna i niezwykle wpływowa tajna operacja wywierania wpływu rozwinęła się na birmańskojęzycznym Facebooku przez cały okres poprzedzający szczyt czystek etnicznych w 2016 i 2017 r. i później (część III).

Powyższa argumentacja została sformułowana przez ludzi poinformowanych lepiej niż ja. Raport Amnesty International z 2022 r. zatytułowany „Okrucieństwo społeczne: Meta i prawo do zadośćuczynienia dla Rohingjów" bezpośrednio sugeruje współudział Mety w ludobójczych kampaniach propagandowych i niepokojach, które doprowadziły do okrucieństw Tatmadaw w stanie Rakhine. Jak pisze Amnesty International, wirusowe rozchodzenie się dehumanizujących i zawierających przemoc wpisów w 2017 r. sprawiło, że wiadomości te „wydawały się wszechobecne na birmańskim Facebooku, tworząc wrażenie, że wszyscy w Mjanmie podzielają te poglądy, co pomogło zbudować wspólne poczucie pilności znalezienia „rozwiązania" „problemu bengalskiego" i ostatecznie stworzyło wsparcie dla „operacji oczyszczania" prowadzonych przez wojsko w 2017 r."[37].

Jak już wspomniałam we wstępie do pierwszego artykułu z tej serii, główny śledczy Misji ONZ stwierdził, że Facebook odegrał

„determinującą rolę” w przemocy[38].

Jednakże uważam, że rozsądnym i ważnym jest zastanowić się, czy naprawdę jest to możliwe, oraz uważnie przyjrzeć się dowodom.

Z jednej strony wydaje się oczywiste, że Meta rzeczywiście dopuściła się zaniedbań w kwestii rozbudowy moderacji treści i popełniła szereg błędów kontynuując ekspansję w Mjanmie i nie próbując przeciwdziałać fali ludobójczych wiadomości, przed którymi eksperci ostrzegali ich od co najmniej 2012 roku. Po tylu latach ostrzeżeń trudno nazwać zachowanie Mety inaczej niż bezdusznością.

Ale czy to czyni ich *odpowiedzialnymi* za to, co zrobił Tatmadaw?

Zacznijmy od problemu moderacji treści. To oznacza, że musimy przyjrzeć się niektórym treściom, które Meta dopuściła do rozpowszechniania na birmańskojęzycznym Facebooku podczas fal przemocy w latach 2016 i 2017.

Plotki i kłamstwa

Ostrzeżenie o zawartości: mowa nienawiści, obelgi etniczne.

12 września 2017 r., w szczytowym okresie ludobójczych ataków Tatmadaw na Rohingjów Institute for War and Peace Reporting opublikował wpis na temat swojego dwuletniego projektu w Mjanmie, w którym uczestniczyło kilkunastu lokalnych dziennikarzy oraz obserwatorów badających i opisujących mowę nienawiści i nawoływania do przemocy.

Wpis nosi tytuł „Jak media społecznościowe pobudziły niedawną przemoc w Mjanmie” i został napisany przez dyrektora regionalnego IWPR, Alana Davisa. Jest on jednocześnie żenujący – Davis zaczyna od rozważań nad tym, jak zacofany i przesądny jest buddyjski establishment – ale również wyraźnie osadzony w prawdziwej udręce moralnej, że nie udało mu się zapobiec katastrofie. Duża część wpisu skupia się na Facebooku, a obserwacje Davisa są trafne (podkreślenia moje):

> *Zdecydowana większość mowy nienawiści miała miejsce w mediach społecznościowych, zwłaszcza na Facebooku (...) Mimo że tylko część mowy nienawiści była skierowana przeciwko Muzułmanom lub Rohingjom, zdecydowana większość z pewnością była. Spora jej część była infantylna i po prostu paskudna, podczas gdy*

inna część była perfidna i ***wydawała się być coraz bardziej zorganizowana****. Wiele z tych wpisów wyglądało dość inteligentnie i dało się zauważyć, że ktoś włożył w nie sporo czasu i energii.*

Z biegiem czasu zaobserwowaliśmy, że mowa nienawiści staje się coraz bardziej ukierunkowana i zmilitaryzowana. *Rozprzestrzeniały się absurdalne zarzuty, w tym twierdzenia o powiewaniu flag Państwa Islamskiego (IS) nad meczetami w Rangunie, o rzekomym przechowywaniu tam amunicji, czy o udaremnieniu spisku mającego na celu wysadzanie w powietrze 2500-letniej świątyni Szwedagon w Rangunie i domniemanych przypadkach przemytu islamskich agentów przez granicę.*

(...) czuliśmy wyraźnie, że w razie braku jakiegokolwiek przywództwa politycznego powstanie mroczna i pogłębiająca się próżnia, która ostatecznie doprowadzi do brutalnego rozrachunku (...) ***Co najważniejsze, ostrzegaliśmy, że plotki i kłamstwa rozpowszechniane i pozostawione bez kontroli mogą w efekcie stworzyć swoją własną rzeczywistość***[39]*.*

30 października 2017 r., już po rozpoczęciu pełnoskalowych czystek etnicznych, mnich buddyjski i jeden z najbardziej szanowanych przywódców religijnych w Birmie Sitagu Sayadaw wygłosił poprzez transmisję na żywo na Facebooku kazanie do żołnierzy i reszty kraju. Zawierało ono fragment z Mahawansy, w którym mnisi pocieszają buddyjskiego króla trawionego poczuciem winy po przeprowadzeniu wojny, w której zginęły miliony:

> *„Nie martw się, Wasza Wysokość. Żaden z tych, których zabiłeś, nie był buddystą. Nie przestrzegali nauk buddyjskich i dlatego nie wiedzieli, co jest dobre, a co złe. Nieznajomość dobra i zła jest naturą zwierząt. Z ponad pięciuset tysięcy, których zabiłeś, tylko półtora było wartych bycia człowiekiem. Dlatego jest to mały grzech i nie zasługuje na twoje zmartwienia"*[40]*.*

Raport Misji ONZ zawiera wiele innych przykładów znanych osobistości religijnych, rządowych i wojskowych porównujących lud Rohingjów do pcheł, chwastów i zwierząt, a w niektórych przypadkach wyraźnie mówiących zarówno o konieczności naśladowania Holokaustu, jak i bombardowań Hiroszimy i Nagasaki przez Stany Zjednoczone[41].

W raporcie znajdują się także dokładne przykłady rodzajów dehumanizujących i podżegających wpisów i komentarzy, które pojawiały się na Facebooku w 2017 r. Wymienię tylko kilka, ale uważam, że warto jasno określić, co Meta dopuściła do obiegu w ciągu miesięcy pełnoskalowej operacji czystek etnicznych:

- Na początku 2017 r. birmański „patriota" publikuje drastyczny film przedstawiający policję katującą obywateli w innym kraju z komentarzem: „Obejrzyjcie to wideo. Kopnięcia i ciosy są bardzo brutalne. Oglądam ten film i myślę, że to nie wystarczy. W przyszłości [...] bengalską obrzydliwą rasę terrorystów Kalar, która wkradła się łodziami do naszego kraju, trzeba tak skatować. Musimy ich pokonać, aż będziemy zadowoleni" (wpis był nadal dostępny na Facebooku w lipcu 2018 r.).
- Szeroko udostępniany wpis z sierpnia 2017 r.: „...cała społeczność międzynarodowa potępiła działania terrorystów Khoe Win Bengali [„Bengali, którzy się wkradli"]. Zatem w tej sprawiedliwej wojnie, aby pomścić śmierć ludności etnicznej, której ścięto głowy, i policjantów posiekanych na kawałki, prosimy Tatmadaw, aby zamienił tych terrorystów w proch i nie pozostawił po nich żadnego kawałka".
- Inny wpis: „Oskarżenia o ludobójstwo są bezpodstawne, ponieważ armia Mjanmy zabija nie ludzi, lecz zwierzęta. Nie pójdziemy do piekła za zabicie stworzeń, które nie są warte bycia ludźmi".
- I jeszcze inny wpis: „Jeśli armia (Mjanmy) ich zabija, my, naród birmański, możemy to zaakceptować. Dotychczasowe zabijanie Kalarów nie wystarczy, musimy zabijać więcej!"[42]

Przyjrzyjmy się wymiernym danym na temat liczby ekstremistycznych wpisów w tym okresie – nie mamy ich zbyt wiele, ponieważ tak naprawdę tylko Meta je zna. Ale mamy pewien wgląd w to, jak sytuacja eskalowała.

Do 2016 r. analityk danych Raymond Serrato, który wkrótce przejdzie do pracy w Biurze Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka, od kilku lat badał media społecznościowe w Mjanmie. Kiedy więc w 2016 r. Tatmadaw rozpoczyna operacje czystek, Serrato już obserwuje, co dzieje się w sporej (55 tys. członków) grupie na Facebooku prowadzonej przez zwolenników Ma Ba Tha – „miejscu spotkań buddyjskich patriotów" jak opisuje je Serratto[43].

Tym, co Serrato dostrzega w tej grupie, jest rosnącą krzywa liczby wpisów późnym latem 2017 r. *przed* atakami Armii Zbawienia Arakańskich Rohingjów, a następnie gwałtowny wzrost

bezpośrednio po atakach, gdy Tatmadaw rozpoczęli skoncentrowaną operację ludobójczą przeciwko Rohingjom.

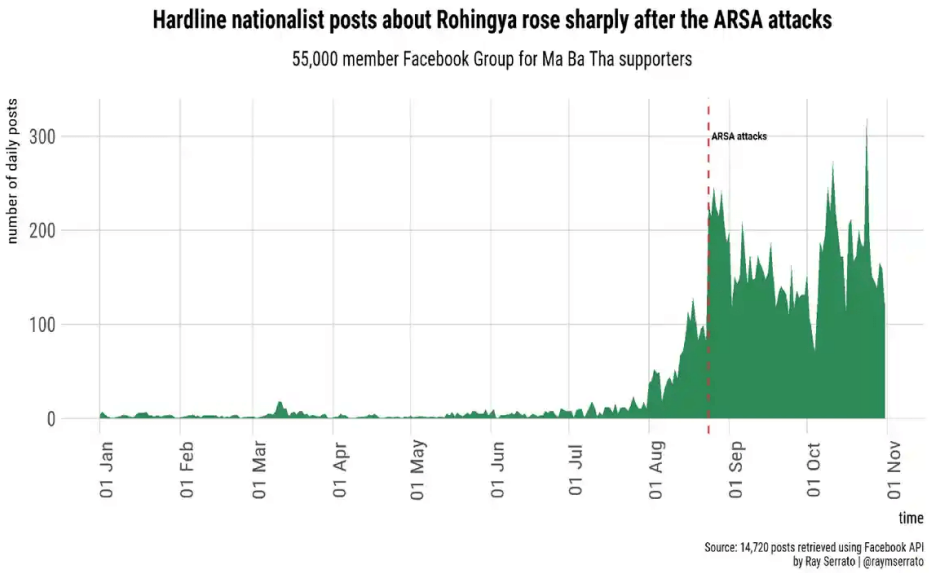

Wizualizacja autorstwa Raymonda Serrato

Badania Serrato mają ograniczony zakres – korzysta on jedynie z Groups API – ale jego obraz tego, jak w 2017 r. wzrosła liczba zatwardziałych nacjonalistycznych wpisów wyraźnie pokrywa się z jakościowymi raportami birmańskich i zachodnich obserwatorów – oraz ofiar.

Jak zareagowała Meta

W pierwszoosobowych narracjach birmańskich oraz zachodnich przedstawicieli technologii i społeczeństwa obywatelskiego da się wyczuć narastającą frustrację – przeradzającą się w desperację – wśród ludzi, którzy bez przerwy próbowali sprawić, aby pojedyncze fragmenty odczłowieczającej propagandy, drastycznej dezinformacji i nawoływania do przemocy zostały usunięte z Facebooka poprzez *zgłaszanie ich Facebookowi*.

Zgłaszają wpisy i nie dostają odpowiedzi zwrotnej. Zgłaszają wpisy, które wyraźnie nawołują do przemocy, i w końcu dowiadują się, że nie są one sprzeczne ze Standardami Społeczności Facebooka. Dotyczy to również uchodźców Rohingja, z którymi Amnesty International przeprowadza wywiady w Bangladeszu – oni także zgłaszali wpisy demonizujące i grożące ich społecznościom, ale to nie pomagało[44].

Pisząc w imieniu Birmańczyków i mieszkańców Zachodu w prywatnej grupie w której obecni są pracownicy Facebooka, Htaike

Htaike Aung i Victoire Rio podsumowują sytuację podczas pierwszej fali „operacji czystek” w 2016 r.:

> *(...) Facebook nie był przygotowany do proaktywnego reagowania na obawy związane z ryzykiem. Polegali niemal wyłącznie na nas, jako lokalnych partnerach, żebyśmy wskazywali im problematyczne treści. Po otrzymaniu naszych eskalacji (...) zazwyczaj zajmowali się przekazaną im kopią, ale nie podejmowali żadnych kolejnych kroków w celu usunięcia duplikatów lub wyeliminowania luk w politykach lub egzekwowaniu zasad, które wychodziły na jaw w wyniku tych eskalacji (...) Ciągle prosiliśmy o więcej punktów kontaktowych i lepsze protokoły eskalacji oraz rozmówców znających język i kontekst, którzy mogliby podejmować decyzje w sprawie naruszeń bez konieczności korzystania z tłumaczy i dalszych opóźnień. Nie dostaliśmy niczego*[45].

Jak już wiemy, pod koniec 2015 r. sztab podwykonawców mówiących po birmańsku w Mecie powiększył się do czterech osób. Według agencji Reuters w 2018 r. około 60 osób w Mecie zajmowało się przeglądaniem treści zgłoszonych w Mjanmie w ramach prowadzonego przez Accenture projektu „Honey Badger” *[polska nazwa: ratel miodożerny / miodożer – jak wyjaśnia Autorka, w doborze tej nazwy należy dopatrywać się nawiązania do niezwykle drapieżnej natury tego niewielkiego zwierzęcia – przyp. tłum.]* w Kuala Lumpur, a także trzy kolejne osoby w Dublinie – wszystko to w celu monitorowania około 18 milionów użytkowników Facebooka w Mjanmie[46]. Tak więc w latach 2016–2017 Meta zatrudniała od 4 do ok. 63 osób mówiących w języku birmańskim do monitorowania mowy nienawiści i wiadomości nawołujących do przemocy w Mjanmie. W tym niestety ani jednej na miejscu w Mjanmie.

Nie wiem, ile osób Meta zatrudniała do moderacji treści na całym świecie w 2016 i 2017 r., więc musimy pójść dalej, aby dotrzeć do szacunkowych liczb. W 2018 r. podczas swojego wystąpienia przed Komisją ds. Energii i Handlu Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych Mark Zuckerberg został zapytany przez przedstawiciela Izby Reprezentantów z Teksasu, Pete’a Olsona, czy Meta zatrudnia około 27 tys. osób. Zuckerberg twierdzi, że tak.

> *OLSON: Powiedziano mi również, że około 20 tysięcy spośród tych osób, łącznie z kontraktorami, zajmuje się bezpieczeństwem danych. Czy to się zgadza?*

> *ZUCKERBERG: Tak. Liczba 27 tysięcy to pełnoetatowi pracownicy. A kontrola bezpieczeństwa i treści obejmuje kontraktorów, których jest dziesiątki tysięcy. Albo będzie. Będzie tyle, gdy tylko ich zatrudnimy*[47].

W tej wymianie zdań można dostrzec kilka ciekawych rzeczy. Między innymi to, że kiedy Olson błędnie podsumowuje, że oznacza to, iż ponad połowa pracowników Mety ma do czynienia z „praktykami bezpieczeństwa", Zuckerberg nie wyprowadza go z błędu – ja jednak pozwolę sobie podkreślić, iż Meta twierdzi, że posiada (albo właśnie rekrutuje!) dziesiątki tysięcy kontraktorów do pracy nad bezpieczeństwem i moderacją treści w 2018 r. Natomiast w przypadku Mjanmy, gdzie w 2018 r. ludobójstwo Rohingjów osiągnęło już swój szczyt, udało im się zgromadzić około 63 osoby.

Jak się okazuje, *nawet Misja ONZ, działając w oficjalnym trybie*, nie jest w stanie nakłonić Facebooka do usunięcia wpisów nawołujących jednoznacznie do zamordowania obrońcy praw człowieka.

„Nie pozostawcie go przy życiu"

Zarówno ustalenia Misji ONZ, jak i obszerny raport Amnesty International opowiadają historię pewnej osoby – pracownika pomocy międzynarodowej, którego wzięto na celownik za rzekomą współpracę z Misją. W raporcie ONZ nie znajdziemy jego personaliów; Amnesty International nazywa go „Michael".

Oto jak to się dzieje: „Michael" rozmawia z lokalnym dziennikarzem w Mjanmie na temat sytuacji, którą zaobserwował w stanie Rakhine. Wywiad rozchodzi się wiralowo na Facebooku.

Reakcja ekstremistów nastawionych przeciwko Rohingjom jest natychmiastowa i ostra: najniebezpieczniejszy wpis na Facebooku na temat Michaela zawiera zdjęcie jego otwartego paszportu i opisuje go jako „muzułmanina" i „zdrajcę narodu". Komentarze pod wpisem na Facebooku nawołują do zamordowania Michaela: „Jeśli to zwierzę nadal jest w pobliżu, znajdźcie je i zabijcie. W organizacjach pozarządowych potrzebni są przedstawiciele rządu". „On jest muzułmaninem. Muzułmanie to psy i należy do nich strzelać". „Nie pozostawcie go przy życiu. Usuńcie całą jego rasę. Czas ucieka"[48].

Obcy ludzie zaczynają rozpoznawać Michaela z wiralowych wpisów i ostrzegać go, że jest w niebezpieczeństwie. Groźby przenoszą się także na jego rodzinę.

Zespół misji ONZ badający ataki na Rohingjów zna Michaela. Angażują się i czterokrotnie zgłaszają do Facebooka wpis ze zdjęciem paszportu Michaela. Za każdym razem otrzymują tę samą odpowiedź: wpis został sprawdzony i „nie narusza żadnego z istniejących Standardów społeczności [Facebooka]”[49].

Do tego momentu wpis został udostępniony ponad 1000 razy, pojawiło się również wiele innych. Przyjaciele i współpracownicy Michaela w Mjanmie i USA zgłaszają wszystko, co mogą znaleźć – niektóre wpisy są usuwane, ale pojawiają się setki kolejnych – to jak odcinanie łbów Hydrze”[50].

Zespół ONZ eskaluje sprawę i wysyła ją na oficjalne konto e-mail na Facebooku. Nikt nie odpowiada. W tym momencie zespół mówi Michaelowi, że musi opuścić Mjanmę – dalsza obecność tam jest zbyt niebezpieczna.

Kilka tygodni później misji ONZ udało się w końcu nakłonić Facebooka do usunięcia pierwotnego wpisu, ale tylko z pomocą osoby kontaktowej wewnątrz Facebooka. Kopie wpisu nadal krążą po Facebooku.

Zespół Misji pisze, że napotkał „wiele podobnych przypadków, w których pojedyncze osoby, zwykle obrońcy praw człowieka lub dziennikarze, stają się celem internetowych kampanii nienawiści, która nawołuje lub grozi przemocą”.

W swoim dokumencie na temat licznych prób nakłonienia Facebooka do zaprzestania podsycania przemocy w Mjanmie Htaike Htaike Aung i Victoire Rio piszą:

> *Pomimo narastającego ryzyka nie zaobserwowałyśmy w tym okresie dużego postępu, a Facebook był tak samo nieprzygotowany, aby poradzić sobie z eskalacją retoryki i przemocy wobec Rohingjów w sierpniu 2017 r., jak nieprzygotowany był też w 2016 (...) Ostatecznie to my, lokalni partnerzy, mieliśmy ich ostrzegać. Po prostu nie radziliśmy sobie ze skalą*[51].

Aktywne krzywdy Mety: zachęty

W wywiadzie z 2016 r. birmańskie działaczki na rzecz społeczeństwa obywatelskiego i umiejętności cyfrowych Htaike Htaike Aung i Phyu Phyu Thi opowiadają o pracy, którą ich organizacja MIDO wykonała na rzecz przeciwdziałania mowie nienawiści i dezinformacji. Jest tego sporo: prowadzą szkolenia w zakresie umiejętności cyfrowych i korzystania z mediów,

zbudowały ponad 60 ośrodków umiejętności cyfrowych w całej Mjanmie, monitorują mowę nienawiści w internecie i prowadzą stronę weryfikującą fakty „Prawdziwe czy nie" dla Birmańczyków[52].

Mimo to organizacje społeczeństwa obywatelskiego w Mjanmie i aktywiści pozbawieni wystarczających zasobów zwyczajnie nie są w stanie dotrzymać kroku temu, co dzieje się w internecie – zwłaszcza bez działań ze strony Mety mających na celu radykalne ograniczenie i ograniczenie zasięgów ludobójczych treści na *poziomie projektowania produktu*.

Istniały – i wciąż istnieją – sposoby, dzięki którym Meta mogła zmienić swoją wewnętrzną maszynerię, aby zmniejszyć lub wyeliminować wyrządzane przez nią szkody. Ale zamiast tego w 2016 roku firma robi coś, co *znacznie pogarsza sytuację*.

Oprócz dalszego algorytmicznego przyspieszania wiadomości ekstremistycznych Meta wprowadza nowy program, który rujnuje krajobraz mediów internetowych Mjanmy: artykuły ekspresowe *[angielska nazwa: 'Instant Articles' – przyp. tłum.]*.

Jeśli pochodzisz z Ameryki Północnej lub Europy, prawdopodobnie znasz Artykuły Ekspresowe jako jeden ze sposobów, w jaki Meta przekonała organizacje medialne do publikowania swoich treści bezpośrednio na Facebooku, rzekomo w zamian za szybkie ładowanie i udział w zysku z reklam.

Artykuły ekspresowe były zazwyczaj porażką dla prawdziwych organizacji medialnych, ale w wielu miejscach, w tym w Mjanmie, stały się sposobem dla farm klików na zarobienie dużych pieniędzy – dziesięciokrotnie przekraczających średnią pensję w Mjanmie – poprzez produkcję i propagowanie supersensacyjnych fałszywych wiadomości.

„W kraju, w którym Facebook jest synonimem internetu" – pisze Karen Hao z MIT Technology Review, „treści niskiej jakości zagłuszają inne źródła informacji"[53].

W rezultacie dla milionów użytkowników Facebooka w Mjanmie następuje gwałtowna dekompresja sfery informacyjnej w internecie. W 2015 r., zanim artykuły ekspresowe stały się dostępne w Mjanmie, 6 na 10 witryn internetowych cieszących się największym zaangażowaniem na Facebooku w Mjanmie to „legalne" organizacje medialne. Rok po wprowadzeniu artykułów ekspresowych w całym kraju legalni wydawcy stanowią zaledwie dwóch z 10 największych wydawców na Facebooku. Do 2018 r.

liczba legalnych wydawców na liście wyniesie zero – wszystkie 10 to fabryki fake newsów[54].

Tak wyglądał krajobraz tamtejszego internetu w latach 2016 i 2017.

A jeszcze są algorytmy.

„Ludzie najczęściej widzieli najohydniejsze treści"

W rozmowie z Amnesty International o tym, jak stał się celem ataku na Facebooka, Michael (który przebywał w Mjanmie w latach 2013–2018) opowiada również bardziej ogólnie o tym, jak wyglądała tablica na Facebooku:

> *Wściekłość na Rohingjów była w internecie niewiarygodna – zarówno jej ilość jak i przemoc. To było przytłaczające. Było tego mnóstwo. To przenosiło się na życie codzienne...*
>
> *Tablica na Facebooku ogólnie [była istotna] – widziałem górę nienawiści i dezinformacji kierowaną [przeciwko Rohingjom], więc jako Birmańczyk, który to wszystko widział, mogę powiedzieć, że to było wówczas na tablicach Facebooka w całej Mjanmie. Wzmacniało to pogląd, że wszyscy ci ludzie byli terrorystami nie zasługującymi na jakiekolwiek prawa. Ten ogrom dezinformacji z pewnością przyczynił się [do wybuchu przemocy].*

Gdzie indziej w tym samym wywiadzie:

> *Fakt, że komentarze z największą liczbą reakcji miały pierwszeństwo w kolejności tego, co zobaczysz jako pierwsze, miał duże znaczenie – jeśli ktoś opublikuje coś przepełnionego nienawiścią lub podburzającego, było to najbardziej promowane – ludzie najczęściej widzieli najohydniejsze treści. Pamiętam, że gniewne reakcje wywoływały największe zaangażowanie. Na tablicach w ogóle nie było widać nikogo, kto namawiałby do pokoju lub uspokojenia"*[55].

Pamiętajmy więc, że do 2016 roku aktywni obserwatorzy mediów społecznościowych – a w szczególności Facebooka – mieli całkiem dobre wyczucie co do tego, co czyni treści wiralowymi. I bez wątpienia w Mjanmie istnieją zorganizowane grupy – na przykład

twardogłowi mnisi z MaBaTha – którzy dysponują superzdolnościami przyciągania uwagi na swojego – nastawionego przeciwko Rohingjom – Facebooka.

Jednak ogromnym, szalenie frustrującym problemem związanym z próbą zrozumienia skutków Facebooka za pośrednictwem przekazów takich jak ten jest to, że opisują one jedynie to, co można wywnioskować z *zewnątrz* – co ludzie widzą, co zgłaszają, co dzieje się później. *Daję wiarę* tym relacjom – w szczególności ufam przekazom Birmańczyków pracujących w terenie – ale wszystko to pochodzi spoza machiny Facebooka.

I właśnie dlatego mamy niesamowite szczęście, że zaledwie kilka lat później uzyskaliśmy dostęp do relacji z wewnątrz na temat tego, co naprawdę się działo i co Meta wiedziała o tym, gdy to wszystko miało miejsce.

Następna część: Część III: Od środka.

Data publikacji oryginalnego artykułu: 30 września 2023 r.

Przypisy

---

1. „Technology Leaders Launch Partnership to Make Internet Access Available to All”, Facebook.com, 20 sierpnia 2013 r., zarchiwizowane w Archive.org. Promocyjny film wideo „Every one of us”, Internet.org, 20 sierpnia 2013 r. ↩

2. „Is Connectivity A Human Right?” Mark Zuckerberg, Facebook.com, 20 sierpnia 2013 r. (notatka nie zawiera daty, więc jest to moje przypuszczenie na podstawie późniejszych raportów i innych dokumentów na temat startu projektu). ↩

3. „Facebook And 6 Phone Companies Launch Internet.org To Bring Affordable Access To Everyone”, Josh Constine, TechCrunch, 20 sierpnia 2013 r.; „Facebook’s internet.org initiative aims to connect ‘the next 5 billion people’”, Stuart Dredge, The Guardian, 21 sierpnia 2013 r.; „Facebook project aims to connect global poor”, AlJazeera America, 21 sierpnia 2013 r. ↩

4. „Facebook Leads an Effort to Lower Barriers to Internet Access”, Vindu Goel, *The New York Times*, 20 sierpnia 2013 r. ↩

5. Meta Earnings Presentation, Q2 2023, 26 lipca 2023 r. (data przypuszczalna na podstawie załączonej notatki prasowej); „Facebook's Q2: Monthly Users Up 21% YOY To 1.15B, Dailies Up 27% To 699M, Mobile Monthlies Up 51% To 819M", TechCrunch, 24 lipca 2013 r. (Poza nielicznymi zrzutami ekranu slajdy z prezentacji wyników finansowych z 2013 r. chyba nie są dostępne w internecie, co jest irytujące). ↩

6. „Distribution of Worldwide Social Media Users in 2022, by Region", Statista, 2022 r. ↩

7. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. (Rozdział 9: „Think Before You Share"). ↩

8. „What Happened to Facebook's Grand Plan to Wire the World?" Jessi Hempel, Wired, 17 maja 2018 r.; „Facebook is changing its name to Meta as it focuses on the virtual world", Elizabeth Dwoskin, *The Washington Post*, 28 października 2021 r. (Ten link do WaPo *powinien* być dostępny bez paywalla, ale nie zawsze działa poprawnie) ↩

9. „Myanmar's MPT launches Facebook's Free Basics", Joseph Waring, Mobile World Live, 7 czerwca 2016 r. ↩

10. „Hatebook: Why Facebook is losing the war on hate speech in Myanmar", Reuters, 15 sierpnia 2018 r. (Inne źródła powołuję się na wyższe liczby — w artykule *New York Times* z 2017 r., Kevin Roose twierdzi, iż Facebook miał *30 milionów* użytkowników w Mjanmie w 2017 r. Roose nie ujawnia swoich źródeł, ale ten sam przedział liczb – od dwóch do ponad 30 milionów – jest cytowany także w *The Atlantic* oraz CBS News. Moim zdaniem nie ma opcji, żeby te liczby były prawdziwe, ale Meta nie ujawnia tej informacji). ↩

11. „The Facebook-Loving Farmers of Myanmar", Craig Mod, *The Atlantic*, 21 stycznia 2016 r. ↩

12. „Facebook is Worse than You Think: Whistleblower Reveals All | Frances Haugen x Rich Roll", The Rich Roll Podcast, 7 września 2023 r. To jest coś wykraczającego nieco poza moją dotychczasową bibliografię — Roll jest weganinem, atletą... i chyba też influencerem? — ale Haugen udziela wielu wywiadów i czasem w tych najmniej formalnych padają najciekawsze stwierdzenia. Kontekst dla przytoczonego przeze mnie cytatu pojawia się w 8 min. 30 sek., zaś sam cytat w 9 min. 19 sek. ↩

13. „Facebook Destroys Everything: Part 1”, Faine Greenwood, 8 sierpnia 2023 r. ↩

14. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. ↩

15. „The Facebook-Loving Farmers of Myanmar”, Craig Mod, The Atlantic, 21 stycznia 2016 r. ↩

16. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. — strona główna raportu zawiera podsumowania, metadane i infografiki. **Obowiązują ostrzeżenia dotyczące treści – to jest materiał dotyczący okrucieństwa.** ↩

17. „Ethnic Insurgencies and Peacemaking in Myanmar”, Tin Maung Maung Than, newsletter wydawany przez International Institute for Asian Studies, nr 66, zima 2013 r. ↩

18. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar”, United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r.; „They Came and Destroyed Our Village Again: The Plight of Internally Displaced Persons in Karen State”, Human Rights Watch, 9 czerwca 2005 r. ↩

19. „Civil War in Myanmar”, the Center for Preventive Action w ramach The Council on Foreign Relations, data publikacji nie podana; data aktualizacji: 25 kwietnia 2023 r. ↩

20. *The Burmese Labyrinth: A History of the Rohingya Tragedy*, Carlos Sardiña Galache, Verso, 2020. Liczba 140 tys. pochodzi z „One year on: Displacement in Rakhine state, Myanmar”, notatki informacyjnej Rady Praw Człowieka ONZ opublikowanej 7 czerwca 2013 r. ↩

21. „Atrocities Prevention Report: Targeting of and Attacks on Members of Religious Groups in the Middle East and Burma”, Department Stanu USA, 17 marca 2016 r. ↩

22. Myanmar: Security Forces Target Rohingya During Vicious Rakhine Scorched-Earth Campaign, Amnesty International, 19 grudnia 2016 r. ↩

23. Myanmar: Security Forces Target Rohingya During Vicious Rakhine Scorched-Earth Campaign, Amnesty International,

19 grudnia 2016 r.; „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar", United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. ↩

24. „21,000 Rohingya Muslims Flee to Bangladesh to Escape Persecution in Myanmar", Ludovica Iaccino, The International Business Times, 6 grudnia 2016 r. ↩
25. „Rohingya Crisis: Finding out the Truth about Arsa Militants", Jonathan Head, BBC, 11 października 2017 r. ↩
26. „Myanmar: New evidence reveals Rohingya armed group massacred scores in Rakhine State", Amnesty International, 22 maja 2018 r. ↩
27. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩
28. „Rohingya Crisis—A Summary of Findings from Six Pooled Surveys", Médecins Sans Frontières, 9 września 2017 r. ↩
29. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar", United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. ↩
30. „Rohingya Crisis—A Summary of Findings from Six Pooled Surveys", Médecins Sans Frontières, 9 grudnia 2017 r. ↩
31. „Crimes Against Humanity in Myanmar", Amnesty International, 15 maja 2019 r. (wersja PDF z datą). ↩
32. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022. ↩
33. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar", United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. ↩
34. „UN Human Rights Chief Points to 'Textbook Example of Ethnic Cleansing' in Myanmar", UN News, 11 września 2017 r. ↩
35. „World Court Rejects Myanmar Objections to Genocide Case", Human Rights Watch, 22 lipca 2022 r. ↩
36. „Genocide, Crimes Against Humanity and Ethnic Cleansing of Rohingya in Burma", Anthony Blinken, Departament Stanu USA, March 21, 2022. „Country Case Studies: Burma", United States Holocaust Memorial Museum, undated resource. ↩

37. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩
38. „U.N. investigators cite Facebook role in Myanmar crisis", Reuters, 12 marca 2018 r. ↩
39. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩
40. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar", United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. ↩
41. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar", United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. ↩
42. „Report of the Detailed Findings of the Independent International Fact-Finding Mission on Myanmar", United Nations Human Rights Council, 17 września 2018 r. ↩
43. „Revealed: Facebook hate speech exploded in Myanmar during Rohingya crisis", Michael Safi, The Guardian, 2 kwietnia 2018 r. ↩
44. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r.; „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r; ↩
45. „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, być może również inni, sierpień 2022. ↩
46. „Hatebook: Why Facebook is losing the war on hate speech in Myanmar", Reuters, 15 sierpnia 2018 r. ↩
47. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩
48. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩
49. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩
50. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩
51. „Rohingya and Facebook", Htaike Htaike Aung, Victoire Rio, być może również inni, sierpień 2022. ↩

52. „‘If It’s on the Internet It Must Be Right’: an Interview With Myanmar ICT for Development Organisation on the Use of the Internet and Social Media in Myanmar”, Rainer Einzenberger, Advances in Southeast Asian Studies (ASEAS), dawniej: Austrian Journal of South-East Asian Studies, 30 grudnia 2016 r. ↩

53. „How Facebook and Google Fund Global Misinformation”, Karen Hao, The MIT Technology Review, 20 listopada 2021 r. Tak w ogóle to Karen Hao nie ma sobie równych w tym wszystkim. Jedna z najlepszych. ↩

54. „Revealed: Facebook hate speech exploded in Myanmar during Rohingya crisis”, Michael Safi, The Guardian, 2 kwietnia 2018 r. ↩

55. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya”, Amnesty International, 29 września 2022 r. ↩

Część III. Od środka

> *Panie kongresmenie, postrzegam naszą odpowiedzialność nie tylko jako budowanie serwisów, których ludzie lubią używać, ale też zapewnienie, że te serwisy są dobre dla ludzi i dobre dla całego społeczeństwa. — Mark Zuckerberg, 2018 r.*

W poprzednich dwóch częściach tej serii przedstawiłam długą ale brawurową wczesną historię firmy Meta i internetu w Mjanmie, jak również pełną nienawiści dehumanizującą retorykę, która przyszła wraz z nimi. Następnie omówiłam, czego jako zewnętrzni obserwatorzy mogliśmy dowiedzieć się na temat roli Mety w ludobójstwie ludu Rohingja w latach 2016-2017.

W tym artykule przyjrzymy się, co informacje od dwóch sygnalistek i kluczowe śledztwo dziennikarskie ujawniają nam na temat tego, co w tamtym czasie działo się *wewnątrz* Mety. Ujawnione informacje:

- dają nam ilościowy pogląd na wydajność moderacji treści w Mecie. A to z kolei rzuca światło na pewien zwodniczy zabieg PR-owy, który Meta wykorzystuje w rozmowach na temat moderacji;
- wyjaśniają, co Meta wiedziała na temat efektów algorytmicznych systemów rekomendacji;
- a także rzucają światło na pasożytnicze przejęcie Facebooka przez tajne kampanie wpływowe na całym świecie, również w Mjanmie.

Jednak zanim się tym zajmiemy, drobna uwaga. Niewiele rzeczy na świecie sprawia mi mniej przyjemności niż bycie „zapalonym spiskowcem". Ten rodzaj retoryki zaciemnia rzeczywistość dokładnie wtedy, kiedy ludzie najbardziej potrzebują przejrzystości oraz generuje napięcie emocjonalne, które utrudnia efektywne podejmowanie decyzji. Naprawdę, nie cierpię tego. Mnóstwo nerwów kosztowało mnie przepracowanie tak wielkiej ilości informacji (zazwyczaj dostępnych publicznie) i sformułowanie wniosków, które mogłyby spokojnie trafiać na fora dla maniaków teorii spiskowych.

Nie mam pojęcia, jak do tego podejść, może poza byciem szczerą, ale nie rozhisteryzowaną i traktowaniem układów hormonalnych osób czytających z szacunkiem poprzez unikanie zbędnego koloryzowania. Ta historia jest niestety mroczna i wielu ludzi czyni w niej mnóstwo zła (możesz przeczytać mój meta-artykuł na temat terminologii i źródeł, jeśli interesuje Cię moje rozczulanie się nad drobiazgami).

Ostrzeżenia o zawartości dla tego artykułu: Cała seria opowiada o ludobójstwie i mowie nienawiści. Nie ma drastycznych opisów ani zdjęć, a niniejszy artykuł nie zawiera obraźliwego słownictwa ani konkretnych przykładów, ale nie wiem, czy to cokolwiek zmienia. W okolicach 40% artykułu znajduje się dość nieprzyjemne zdjęcie pająka.

Ujawnienia

Kiedy w 2021 roku Frances Haugen – była menedżerka produktu w zespole Integralności Obywatelskiej w firmie Meta – przekazała pokaźną porcję wewnętrznej dokumentacji Mety amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) oraz kilku organizacjom medialnym, niespecjalnie mnie to interesowało. Byłam zmęczona pandemią i nie sądziłam, że jest tam cokolwiek, czego już bym nie wiedziała. Ależ się myliłam!

Informacje ujawnione przez Frances Haugen mają fundamentalne znaczenie, zwłaszcza jeżeli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej niż to, co chcą Ci przekazać amerykańskocentryczne nagłówki w prasie. Haugen powiedziała, że uczyniła to ze względu na wydarzenia poza terenem USA – konkretnie w Mjanmie, ale bolesne echo tych wydarzeń miało również miejsce kilka lat później w Etiopii – oraz żywotne prawdopodobieństwo, że te wydarzenia będą się powtarzać. Zatem naturalnym jest, że ujawnione dokumenty mogą mieć ogromne znaczenie – i tak też w istocie jest.

W zestawie informacji dostarczonych do SEC przez prawników Haugen znajdujemy osiem ujawnionych pakietów dokumentów. Każdy z nich dotyczy jednego konkretnego sposobu, w jaki Meta wprowadzała inwestorów i opinię publiczną w błąd. Każdy pakiet ma formę listu (prawdopodobnie istnieje na to jakiś termin prawny, którego nie znam) oraz ogromnego stosu surowych materiałów. Większość z nich – wewnętrzne wiadomości, notatki, maile, komentarze – nie zostały jeszcze upublicznione, jednak same listy zawierają cytaty, a nawiązujące do nich relacje prasowe oraz kopie materiałów odsłaniają jeszcze więcej. Kiedy cytuję

ujawnione informacje, wskazuję miejsca, gdzie możesz przeczytać największą porcję tekstu źródłowego. Czasem dysponujemy tylko krótkimi wycinkami, a czasem mamy do wglądu całą, choć zredagowaną treść dokumentu.

Zanim przejdziemy dalej, pragnę uczciwie zaznaczyć, że zostały ujawnione tylko te informacje, które zaprzeczają publicznym wypowiedziom Mety – w przeciwnym razie nie byłoby potrzeby ich ujawniać. A ponieważ dysponujemy tylko fragmentami, brakuje nam szerszego kontekstu, a w szczególności ścierających się ze sobą punktów widzenia. Nie chcę stawiać luźnych tez na podstawie niedorzecznych wypowiedzi jednej czy dwóch osób wewnątrz firmy. Dlatego zajmuję się tylko tymi tezami, które znajdują odzwierciedlenie w wielu konkretnych fragmentach.

Zacznijmy od moderacji treści i co ujawnione dokumenty mają do powiedzenia na jej temat.

W czwartym artykule tej serii opowiem nieco o tym, jaki obraz kultury firmy Meta wyłania się z ujawnionych dokumentów. Na razie tylko wspomnę, że wielu ludzi wewnątrz Mety pragnęło zmienić ten stan rzeczy na lepsze. Czy im się to udało – to już osobna kwestia.

Ile niebezpiecznych treści jest usuwanych?

Nie mamy pojęcia, ile „kontrowersyjnych treści" znajduje się na Facebooku – ani na Instagramie, Twitterze, czy jakiejkolwiek innej wielkiej platformie. Firmy prowadzące te platformy również nie znają dokładnych liczb, ale dysponują całkiem wiarygodnymi estymacjami. Wiemy o istnieniu tych estymacji, ponieważ tworzenie próbek oraz klasyfikowanie danych z udziałem człowieka jest częścią procesu trenowania sztucznej inteligencji niezbędnej do prowadzenia moderacji treści – czyli usuwania wpisów i komentarzy – na masową skalę. Proces ten pozwala oszacować, jaką część próbek stanowi konkretny problem, któremu się przyglądamy (to dość powszechna wiedza, ale znajduje ona dodatkowe potwierdzenie w jednym z wewnętrznych dokumentów, które cytuję dalej).

Platformy nie udostępniają tych estymacji publicznie, ponieważ nikt ich do tego nie zmusza. A być może również dlatego – jak ujawnione dokumenty pozwalają nam sądzić – że te liczby wyglądają *fatalnie*. Dlatego też pragnę przyjrzeć się, jak bardzo fatalnie te liczby wyglądają (czy też niedawno wyglądały) na Facebooku. Przy okazji chcę zwrócić uwagę na popularną taktykę, którą Meta wykorzystuje do odwracania uwagi mediów i instytucji rządowych od dramatycznych statystyk. Uważam, że umiejętność dostrzegania jej może być przydatna.

Jeden z listów ujawnionych SEC przez Frances Haugen dotyczy niepowodzeń Facebooka przy moderacji mowy nienawiści. Nosi on znamienny tytuł: W raportach o „przejrzystości" Facebook wprowadzał w błąd inwestorów oraz opinię publiczną poprzez chwalenie się proaktywnym usuwaniem ponad 90% zidentyfikowanej mowy nienawiści, podczas gdy wewnętrzne dokumenty pokazują, że „zaledwie 3-5%" takiej mowy jest faktycznie usuwane.[1]

Poniżej fragment wewnętrznego dokumentu Mety, z którego pochodzi estymacja „3-5%":

> *Usuwamy mniej niż 5% mowy nienawiści zamieszczanej na Facebooku. A i to jest dość optymistyczna liczba – poprzednie, bardziej rygorystyczne iteracje tej estymacji mówiły raczej o 3%, zaś samej V&I (przemoc i namawianie do przemocy) usuwamy jakieś 0.6% (...) Nie udaje nam się usunąć 95% mowy nienawiści naruszającej zasady.* [2]

Poniżej cytat z innej notatki cytowanej w tym samym liście:

> *Nie dysponujemy (...) modelem, który wychwytywałby przynajmniej większość naruszeń integralności, zwłaszcza w obszarach zagrożonych. Podejmujemy akcje wobec zaledwie ok. 2% mowy nienawiści na platformie. Najnowsze estymacje wskazują, że dopóki nie nastąpi znacząca zmiana strategii, trudno będzie poprawić ten wynik o więcej niż 10-20% w krótkim i średnim terminie.* [3]

I jeszcze jedna estymacja z trzeciego ujawnionego dokumentu:

> *Wygląda na to, że wielu parach język-państwo mamy znikomy wpływ na mowę nienawiści i skrajną nienawiść, prawdopodobnie około 3% (...) Mamy minimalny (jeżeli w ogóle jakiś mamy) wpływ na przemoc.*[4]

Poniżej czwarty cytat, odnoszący się do badań na temat Facebooka w Afganistanie. Zamieszczam go, aby umieścić globalne liczby w kontekście:

> *Mimo że mowa nienawiści konsekwentnie plasuje się na czele listy najczęstszych nadużyć na rynku afgańskim, liczba podjętych akcji wobec mowy nienawiści jest zatrważająco niska i wynosi 0.23%*[5].

Szczerze? Nie wydaje mi się, by te liczby wymagały komentarza. Zgadzam się z tym, że usuwanie zaledwie ćwierci procenta mowy nienawiści to „zatrważająco niski" wynik, podobnie jak usuwanie 0.6% wpisów zawierających przemoc i nawoływanie do niej. Ba, uważam że nawet 5% usuwanej mowy nienawiści – najwyższa liczba cytowana w dokumentach – to obiektywnie beznadziejny wynik i sądzę, że wielu ludzi spoza branży technologicznej przyzna mi rację. Wyjaśnia to, dlaczego Meta włożyła *aż tyle* wysiłku w ukrywanie prawdy na temat moderacji treści.

Wróćmy jednak do tamtego listu do SEC z przydługim tytułem. Wskazuje on, że Meta przez długi czas chwaliła się, iż Facebook „proaktywnie" wykrywa pomiędzy 95% (globalnie w roku 2020) a 98% (w Mjanmie w 2021 r.) wszystkich usuwanych wpisów zawierających mowę nienawiści zanim ludzie w ogóle je zobaczą.

Na pierwszy rzut oka to niezły wynik. 95% to całkiem sporo! Ale z ujawnionych materiałów wiemy też, że według wewnętrznych estymacji odsetek usuwanej mowy nienawiści nie przekracza 5%. Co tu jest grane?

Oto co Meta mówi naprawdę: oczywiście, wykrywamy i usuwamy zaledwie szczątkowy ułamek niebezpiecznych i nienawistnych treści na Facebooku, ale *z tego szczątkowego ułamka* klasyfikatory oparte o AI wykrywają 95-98% treści zanim ludzie je zgłoszą. I tu jest pies pogrzebany.

Czyli tak – najbardziej optymistyczna liczba w ujawnionych notatkach mówi o usuwaniu **5% mowy nienawiści na Facebooku**. To oznaczałoby, że na każde **2000** nienawistnych wpisów lub komentarzy Meta usuwa około **100** z nich – spośród nich **95** jest usuwanych automatycznie i **5** po zgłoszeniach od społeczności. Czyli w naszym przykładzie 1900 spośród 2000 wiadomości pozostaje w obiegu. Opierając się o optymistyczny współczynnik 5% usuwanych treści, systemy oparte o AI usunęły... 4.75% mowy nienawiści. I to jest poziom wydajności, którym chwali się Meta.

Nie trzeba wierzyć mi na słowo – Wired opublikował krytyczny artykuł na ten temat w 2021 r. Również Ranking Digital Rights w mocnych słowach wypowiedział się o tym, jak publiczne wypowiedzi Mety mają się do prawdy w ujawnionych dokumentach, włącznie z całą tą arytmetyką dotyczącą moderacji treści.

Meta wykorzystuje tę taktykę *bez przerwy*.

Gra w trzy kubki

Poniżej Mark Zuckerberg w dniu 10 kwietnia 2018 r., odpowiadając na pytanie przed senackimi komisjami Handlu i Sprawiedliwości. Tłumaczy, że bardzo trudno jest wykryć mowę nienawiści za pomocą automatycznych narzędzi, a następnie przeskakuje do czegoś, co w jego przekonaniu okazało się prawdziwym sukcesem, czyli „propagandy terrorystycznej", którą to natychmiast trywializuje do postaci „treści związanych z ISIS i Al-Kaidą". No i jak mu to idzie? Żaden problem:

> *Porównajmy mowę nienawiści na przykład z wykrywaniem propagandy terrorystycznej, gdzie udało nam się pomyślnie wdrożyć narzędzia oparte o AI. W momencie, kiedy tutaj siedzimy, nasze systemy AI flagują 99% treści związanych z ISIS i Al-Kaidą zanim ktokolwiek je zobaczy. Jest to zatem sukces jeśli chodzi o wykorzystanie AI do proaktywnego moderowania i zapewniania bezpieczeństwa społeczności*[6].

Czyli 99% spośród... nie wiadomo jakiego procentu tych treści jest faktycznie usuwane.

Zuckerberg *próbuje* powtórzyć ten manewr zaraz następnego dnia, 11 kwietnia, przed komisją Izby Reprezentantów do spraw Energii i Handlu, ale coś mu nie wychodzi:

> *W niektórych obszarach stajemy się coraz lepsi. Jednym z takich obszarów, o którym mówiłem wcześniej, były na przykład treści związane z terroryzmem, gdzie mamy już systemy AI wykrywające i usuwające 99 procent treści związanych z ISIS i Al-Kaidą zanim ktokolwiek z ludzi nam je zgłosi. Uważam, że powinniśmy robić tego więcej.*[7]

Wersja, którą Zuckerberg wypowiada tutaj, w dniu 11 kwietnia, odpowiada temu, co według większości ludzi Meta ma na myśli kiedy o tym mówi – ale jak już wcześniej ustaliliśmy, to kłamstwo.

Nikt w czasie tych przesłuchań nie próbuje przycisnąć Zuckerberga co do tych liczb. W rezultacie, kiedy Meta powtarza tę zagrywkę w 2020 r. wielu dziennikarzy wpada w pułapkę i powiela nieprawdziwe stwierdzenia na korzyść Mety:

> *...oprócz systemów AI i ludźmi moderującymi treści Facebook twierdzi, że wykrywa i usuwa 95% treści*

> *zawierających nienawiść, zanim ktokolwiek je zobaczy – Fast Company*
>
> *Około 95 procent mowy nienawiści na Facebooku jest wyłapywanych przez algorytmy, zanim ktokolwiek zdąży je zgłosić – Ars Technica*
>
> *Facebook podał, że w zeszłym kwartale podjął działania w związku z 22,1 milionami treści zawierających mowę nienawiści na swojej platformie na całym świecie i około 6,5 milionami przypadków mowy nienawiści na Instagramie. Jak twierdzi, na obu platformach około 95% mowy nienawiści zostało aktywnie zidentyfikowane i zatrzymane przez sztuczną inteligencję – Axios*
>
> *Firma stwierdziła, że obecnie wykrywa i eliminuje około 95% naruszeń związanych z mową nienawiści przy użyciu zautomatyzowanych systemów oprogramowania, zanim użytkownicy je zgłoszą – Bloomberg*

To nie jest tylko wprowadzanie w błąd. To jest rozmyślne rozmijanie się z prawdą, jeżeli ma się przed sobą wewnętrzne liczby.

Wałkuję tę kwestię nie dlatego, że chcę pastwić się nad *korporacyjną hipokryzją*, lecz dlatego, że ten oszukańczy wykręt jest istotny z dwóch powodów. Po pierwsze, stanowi on instruktaż, jak należy interpretować publiczne wypowiedzi Mety. Po drugie, bardzo źle świadczy on o jedynej nadziei Mety na wielkoskalową moderację treści, jaką są klasyfikatory treści oparte o AI.

Poniżej Zuckerberg mówiący to samo przed komisją Kongresu:

> *Ważną rzeczą, którą należy zrozumieć, jest to, że ogromna ilość treści na Facebooku sprawia, że nie jesteśmy w stanie, choćbyśmy zatrudnili nie wiadomo ile osób, nigdy nie będziemy mieć wystarczająco, żeby przejrzeć wszystkie treści (...) Musimy wykorzystywać i rozwijać zaawansowane narzędzia AI, które pomogą nam oznaczać pewne treści*[8].

Stwierdzenie to jest w pewnym stopniu obłudne, ale jego sedno jest prawdą: skala platform sprawia, że moderacja treści ludzkimi rękami jest niezwykle trudna. Rozsądnie brzmiące wyjaśnienie Mety jest takie, że zmusza to ich do skoncentrowania się na AI. Ale według wewnętrznych estymacji, klasyfikatory treści oparte o AI wykrywają około 4.75% mowy nienawiści na platformie,

nierzadko znacznie mniej. Nie ma się czym chwalić, jeżeli to jest najlepsze, co możesz zaprezentować przed Kongresem!

Ta sama wewnętrzna notatka, z której wcześniej dowiedzieliśmy się, że Meta usuwa od 3% do 5% mowy nienawiści, mówi nam też o potencjale klasyfikatorów AI w procesie masowego usuwania treści:

> *Nasza aktualna metoda, polegająca na pobieraniu setek tysięcy treści, płaceniu ludziom za oznaczanie ich jako Nienawiść lub Brak Nienawiści, a następnie trenowaniu klasyfikatora i używaniu go do automatycznego usuwania treści z precyzją 95% nigdy nie zrobi znaczącej różnicy*[9].

Uruchomienie efektywnej moderacji treści nawet dla ekstremalnych i powszechnie nieakceptowalnych kategorii wypowiedzi jest rzeczywiście bardzo trudne. Chcę, żeby było to jasne w kontekście najistotniejszego punktu mojej wypowiedzi.

Odpowiedzialność za maszynę

Uważam, że jeżeli budujesz maszynę, a następnie rozdajesz ją za darmo wszystkim ludziom na świecie, to ponosisz przynajmniej częściową odpowiedzialność za szkody, które ta maszyna wyrządza.

Nie wiem, czy „bardzo trudno" ma aż takie znaczenie, gdy generuje się roczne zyski w wysokości 40 miliardów dolarów tak jak Meta w roku 2021. Czy ta trudność rzeczywiście jest warta czterdzieści miliardów dolarów?

Ponadto, nawet jeżeli Twoja odpowiedź brzmi „ale bardzo trudno jest uczynić tę maszynę bezpieczniejszą", to i tak uważam, że nie zwalnia Cię to z odpowiedzialności, a dodatkowo świadczy o Twojej krótkowzroczności i braku doświadczenia w budowaniu maszyn.

Pomijając oczywistą kwestię trudności – uważam, że im większa różnica istnieje między *szkodami, które maszyna wyrządza*, a *tym, czego ludzie mogą oczekiwać od maszyny, która wygląda i działa w taki sposób*, tym większa jest Twoja odpowiedzialność. Jeśli wręczysz wszystkim ludziom na świecie po jednym granacie bojowym, to będzie to oczywiście szkodliwe, ale nie będzie też zaskoczenia, gdy obdarowani zranią tym granatem siebie lub innych. Zupełnie co innego, jeżeli oferujesz ludziom uroczego robota-asystenta, którego da się łatwo przerobić na wyrzutnię rakiet. To już moim zdaniem zupełnie inna kategoria.

Zwłaszcza, gdy widzisz, że ludzie używają Twojego robota-asystenta do mordowania tysięcy ludzi, ale postanawiasz nie

rozbrajać go, ponieważ po tym zabiegu nie wyglądałby już tak uroczo.

I tu dochodzimy do kwestii algorytmów.

„Główne mechanizmy produktów”

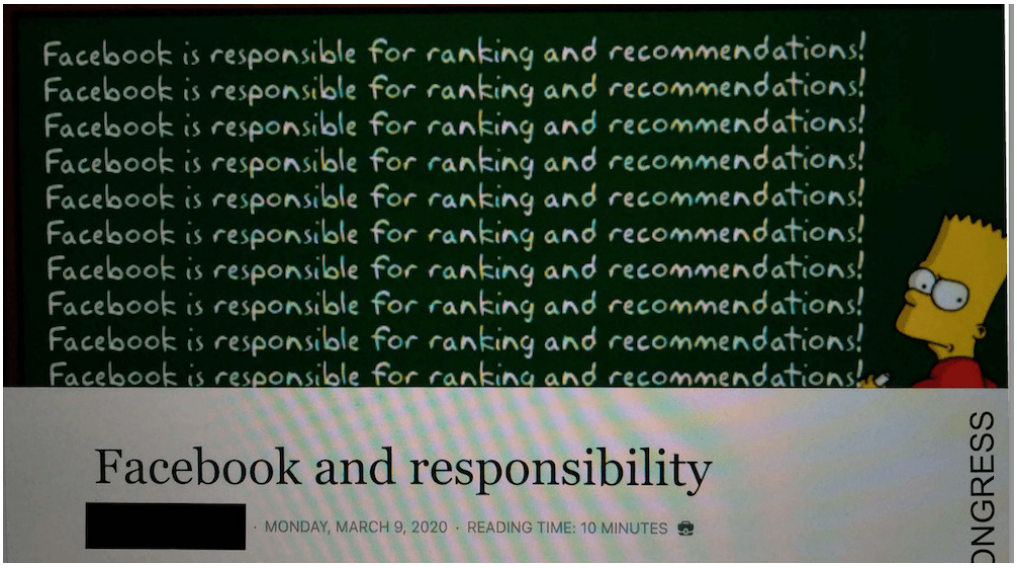

Zrzut ekranu jednego z ujawnionych wewnętrznych dokumentów zatytułowanego „Facebook i odpowiedzialność”.

W drugiej części tej serii cytowałam mieszkańców Mjanmy, którzy próbowali walczyć z przytłaczającą falą wiadomości głoszących nienawiść i nawołujących do przemocy. Dało się zauważyć gołym okiem, że najgorsze i najbardziej niebezpieczne wpisy cieszyły się największym zainteresowaniem.

Dzięki informacjom ujawnionym przez Haugen możemy potwierdzić, że rozumiano to także wewnątrz Mety.

W 2019 roku pracownik Mety napisał notatkę zatytułowaną „Czym są szkody uboczne”. Znalazły się w nim następujące stwierdzenia (wyróżnienia moje):

> *Mamy dowody z różnych źródeł na to, że mowa nienawiści, kontrowersyjne wypowiedzi polityczne oraz dezinformacja na Facebooku i innych naszych aplikacjach mają wpływ na społeczeństwa na całym świecie. Dysponujemy także przekonującymi dowodami na to, że* ***główne mechanizmy naszych produktów, takie jak wiralowość, rekomendacje i optymalizacja pod kątem zaangażowania w znaczny sposób przyczyniają się do popularności tego rodzaju wypowiedzi na platformie.***

Ujawnione dokumenty pochodzą w dużej mierze z lat tuż po szczytowym okresie ludobójstwa Rohingjów w Mjanmie. Prawie wszystkie mają charakter retrospektywny, więc myślę, że w dużym stopniu odnoszą się do okresu, któremu się przyglądam.

Jeśli nasz dział integralności pozostanie neutralny wobec tych problemów, czy to ze względów technicznych, czy filozoficznych, ostatecznym rezultatem będzie to, że Facebook rozumiany jako całość będzie aktywnie (nawet jeśli niekoniecznie świadomie) promować tego typu działania. ***Mechanizmy naszej platformy nie są neutralne***[10]***.***

Jeśli pracujesz w branży technologicznej lub zdarzyło Ci się śledzić przez lata doniesienia prasowe głównego nurtu na temat Mety, prawdopodobnie już to wiesz, ale myślę, że warto było nawiązać do tego fragmentu wewnętrznej rozmowy.

Oto obszerna analiza z roku 2020 dotycząca konkretnych części platformy, które aktywnie udostępniają użytkownikom Facebooka tzw. „niepowiązane treści" — wiadomości niepochodzące od znajomych lub subskrybowanych grup. Pochodzi ona z wewnętrznego wpisu pt. „Facebook i odpowiedzialność" (podkreślenia moje):

> *Facebook najaktywniej prezentuje treści użytkownikom na płaszczyznach rekomendacji takich jak „Strony, które mogą Ci się spodobać", „Grupy, do których warto dołączyć" oraz proponowane filmy w zakładce Watch.* ***To są płaszczyzny, na których Facebook dostarcza niepowiązane treści. Użytkownicy nie wyrażają aktywnej zgody na te doświadczenia poprzez obserwowanie innych profili czy Stron. Zamiast tego Facebook aktywnie prezentuje im te treści...***
>
> *Tablica to kolejny sposób, w jaki Facebook aktywnie angażuje się w te szkodliwe doświadczenia. Oczywiście użytkownicy odgrywają również aktywną rolę w wyborze treści, z którymi są łączeni poprzez tablicę poprzez wybór osób, które chcą dodać do listy znajomych i obserwować. Jednak to, kiedy i czy użytkownik zobaczy treść, zależy również częściowo od ocen rankingowych przypisywanych przez nasze algorytmy, które to z kolei pozostają pod naszą kontrolą. Zdaniem etyków oznacza to, że Facebook zawsze jest przynajmniej częściowo odpowiedzialny za wszelkie szkodliwe treści na Tablicy.*
>
> *Nie wynika to z żadnej wady naszego systemu rankingowego. To po prostu nieodłączny element procesu klasyfikacji. Aby ustalić kolejność treści na Tablicy, przypisujemy liczbę punktów wszystkim*

treściom dostępnym dla użytkownika, a następnie prezentujemy najpierw treści o najwyższej liczbie punktów. Większość punktów dla treści na tablicy jest ustalana na podstawie modeli trafności. Jeśli uznamy, że treść narusza integralność, wynik jest również ustalany przez dodatkową maszynę rankingową, aby zdegradować ją niżej, niż mogłaby się znaleźć na podstawie swojego wyniku. Koniec końców, wszystkie te algorytmy zwracają jeden wynik; wynik ten jest następnie przydzielany przez Facebooka. Zatem nie ma czegoś takiego jak bierność na tablicy. Możemy jedynie zdecydować się na różne rodzaje działań[11].

Kolejne cytaty dotyczą głównie USA, ale bez wątpienia mają one szerokie zastosowanie do 90% użytkowników Facebooka spoza USA i Kanady, których obawy dotyczące dezinformacji otrzymują znacznie mniej zasobów.

Poniższy pochodzi z wewnętrznego dokumentu Mety z 5 listopada 2020 r.:

> *Nie tylko nie robimy nic z konfliktogenną dezinformacją wyborczą w komentarzach, ale wręcz wzmacniamy ją i zapewniamy jej szerszą dystrybucję*[12].

Kiedy pracownicy Mety próbowali przetestować na sobie zachowanie swoich własnych systemów rekomendacji, odkryli, że systemy te bardzo szybko sprowadzały świeże, dopiero co utworzone konto w obszary zainfekowane dezinformacją:

> *Po pojawieniu się niewielkiej liczby wysokiej jakości/zweryfikowanych konserwatywnych zainteresowań (...) w ciągu zaledwie jednego dnia rekomendacje stron roiły się od polaryzujących treści.*
>
> *Chociaż konto miało śledzić ogół konserwatywnych wiadomości politycznych i treści humorystycznych i zaczęło się od zweryfikowanych / wysokiej jakości konserwatywnych stron, rekomendacje stron zawierających teorie spiskowe zaczęły się pojawiać już po 2 dniach (pojawienie się rekomendacji QAnon zajęło mniej niż tydzień!).*
>
> *Rekomendacje grup reagowały nieco wolniej – upłynął tydzień, zanim rekomendacje grup na tablicy stały się w pełni polityczne / prawicowe, oraz nieco ponad tydzień, zanim pojawiły się rekomendacje dotyczące teorii spiskowych*[13].

Z tego samego dokumentu wynika, że kilka stron i grup, które systemy Facebooka polecają użytkownikowi testowemu, wykazuje liczne oznaki powiązania z „skoordynowanym nieautentycznym zachowaniem", czyli zagranicznymi i krajowymi tajnymi kampaniami wywierania wpływu, do czego dojdziemy niebawem.

Wcześniej jednak chciałabym przedstawić tylko jeden przykład nadużycia algorytmicznego z Mjanmy.

Mowa kwiatów

Jeszcze w 2014 roku kilka birmańskich organizacji, wśród nich m.in. MIDO i akcelerator technologiczny Phandeeyar z siedzibą w Rangunie połączyło siły przy starannie opracowanym projekcie przeciwko mowie nienawiści o nazwie Panzagar (mowa kwiatów). Kampania, która miała być prowadzona osobiście, za pośrednictwem materiałów drukowanych oraz w internecie, zachęcała zwykłych obywateli Mjanmy do przeciwstawiania się mowie nienawiści w Mjanmie.

Nieco później w tym samym roku Meta, o której współudziale mówiono w kontekście niedawnych aktów śmiertelnej przemocy społecznej w Mandalaju, połączyła siły z birmańskimi organizacjami w celu przekonwertowania ich obrazków na cyfrowe naklejki na Facebooku, które użytkownicy mogli umieszczać pod wpisami wzywającymi na przykład do unicestwienia ludu Rohingjów. Naklejki przedstawiały urocze postacie z kreskówek, wśród których kilka zawiera ostrzeżenia, takie jak: „Nie bądź źródłem ognia", „Pomyśl, zanim udostępnisz", „Nie siej nienawiści" i „Ziomek, odpuść sobie!".

Kampania została szeroko i przychylnie odebrana przez zachodnie organizacje i media, a Meta zebrała wiele pochwał za swoje zaangażowanie.

Jednakże według członków birmańskiej koalicji społeczeństwa obywatelskiego odpowiedzialnej za kampanię okazało się, że naklejki Panzagar na Facebooku – które zostały wyraźnie

zaprojektowane jako środek zaradczy – „miały znaczną wagę dla algorytmów dystrybucji", przez co *każda osoba, która używała ich do przeciwdziałania nienawiści i przemocy w wiadomościach nieumyślnie pomagała im uzyskać szerszą dystrybucję*[14].

Wspominam o incydencie z Panzagar nie tylko dlatego, że jest to uderzający przykład, gdy Meta preferuje kosmetyczne, dobrze wyglądające PR-owo poprawki zamiast znaczących aktów zadośćuczynienia. Ani nawet nie dlatego, że ujawnia zwykłą niekompetencję w obliczu już i tak poważnej przemocy. Przede wszystkim dlatego, że przybliżamy się do czegoś, co uważam za fundamentalny problem z obecnością Mety w Mjanmie.

Nawet gdy firma była w końcu (wielokrotnie) zmuszana do reakcji na zagrożenia, do których się przyczyniała, działania, które mogły faktycznie coś zmienić — takie jak wdrażanie nowych programów dopiero po lokalnych konsultacjach i adaptacji; rozszerzanie kompetentnych językowo i kulturowo zespołów moderacyjnych w miarę wzrostu zainteresowania; a może przede wszystkim *przeprojektowanie produktu*, aby zaprzestać wzmacniania najbardziej zapalnych treści – pozostawały nie tylko niewykonane, ale wręcz były *nie do pomyślenia*, ponieważ wykraczały poza zrozumienie przez firmę tego, co powinno się brać pod uwagę przy projektowaniu produktu.

Ten opór w dostrzeganiu związków między sposobem działania produktu a narastającymi problemami bezpieczeństwa na świecie oznacza, że próby prewencji i naprawy sprowadzają się do kosmetycznych poprawek – nierzadko też przynoszą w istocie efekt przeciwny do zamierzonego. Tak było w przypadku naklejek Panzagar, które pochłonęły energię i wysiłek lokalnych grup społeczeństwa obywatelskiego w Mjanmie, a i tak stały się czymś, co *pogorszyło* sytuację.

W wywiadzie dla Frontline z 2018 r. na temat problemów z Facebookiem były dyrektor ds. bezpieczeństwa firmy Meta, Alex Stamos, raz po raz powraca do poglądu, że prace nad bezpieczeństwem powinny się odbywać już na etapie projektowania produktu. Pod koniec wywiadu mówi bardzo wyraźnie:

> *Stamos: Myślę, że wystąpił tutaj problem strukturalny polegający na tym, że ludzie, którzy zajmowali się problemami, pracowali razem w jednym kącie. Więc mieliśmy zespoły ds. bezpieczeństwa i ochrony, zwarte zespoły, które zajmowały się wszystkimi negatywnymi*

efektami i tak naprawdę nie mieliśmy relacji z ludźmi, którzy faktycznie projektują produkt.

Rozmówca: Nie mieliście relacji?

Stamos: Na pewno nie takich, jakie powinniśmy mieć, nie? Stało się jasne – jedną z rzeczy, która stała się bardzo oczywista po wyborach, było to, że problemy, o których wiedzieliśmy wcześniej i z którymi sobie radziliśmy, nie znalazły odzwierciedlenia w sposobie projektowania i wdrażania tych produktów[15].

Moderacja treści przez Metę okazała się katastrofalna w Mjanmie – a także na całym świecie – nie tylko dlatego, że została potraktowana i obsadzona bez pomyślunku, ale także dlatego, że *konkurowała z główną maszynerią Facebooka*.

I tak jak kasyno zawsze wygrywa, tak też główna maszyneria masowego produktu zbudowanego w celu zwiększania zaangażowania zawsze wygrywa z retroaktywnymi i marginalnymi próbami jej naprawy.

Okazało się to prawdą w szczególności wtedy, gdy podmioty komercyjne i działające na rzecz państw nauczyły się przejmować tę maszynerię za pomocą wielkoskalowych fałszywych sieci stron wspieranych przez fałszywe interakcje, co prowadzi nas do rzadziej omawianego odkrycia: do połowy lat 2010. Facebook w zasadzie stał się odpowiednikiem botnetu w rękach dowolnej grupy, rządowej lub komercyjnej, która dysponowała wolą i zasobami, aby zrobić z niego użytek.

I wiele osób tak czyniło. W tym, jak można się było spodziewać, niektórzy z najgorszych ludzi na świecie.

Sieci zombie Mety

Ophiocordyceps formicarum zaobserwowany w Centrum Badań nad Grzybami w Chiang Mai w Tajlandii; Steve Axford (CC BY-SA 3.0)

Ostrzeżenie dotyczące treści: artykuł NYT, do którego odsyłam poniżej, jest ważny, ale zawiera zdjęcia ciał, w tym dzieci. Jeśli nie chcesz ich oglądać, opcja „tryb czytania" lub jej odpowiednik w Twojej przeglądarce może pomóc usunąć te obrazy. (Artykuł Sarah Sentilles z 2018 r. o tym, czyje zwłoki są prezentowane przez amerykańskie gazety może również być wart uwagi).

W 2018 r. „New York Times" opublikował na głównej stronie relację z tego, co naprawdę wydarzyło się na Facebooku w Mjanmie, czyli że od około 2013 r. birmańska armia Tatmadaw rozwijała specjalną, ultratajną farmę nienawiści skierowaną przeciwko Rohingjom. Prowadzono ją z zacisza licznych baz wojskowych, w których nawet 700 pracowników pracowało na zmiany, aby **stworzyć pozory zdecydowanego poparcia dla ludobójstwa dokonanego wkrótce później przez to samo wojsko**[16].

W trakcie dochodzenia prowadzonego przez NYT w 2018 r., wszystkie te fałszywe strony nadal istniały.

Oto jak to działało: najpierw wojsko utworzyło rozległą sieć fałszywych kont i stron na Facebooku. Owe fałszywe konta i strony poświęcone były niepozornym tematom, takim jak uroda, rozrywka czy humor. Strony te nosiły tytuły takie jak „Piękno i klasyka", „Gotowi na wszystko", „Wy, nauczycielki", „Kochamy Mjanmę" i „Pośmiejmy Się Trochę". Następnie pracownicy wojskowi, niektórzy po przeszkoleniu u rosyjskich specjalistów od propagandy, spędzali lata na opiece nad stronami i stopniowym powiększaniu bazy obserwujących[17].

Następnie, korzystając z tej kolekcji długo pielęgnowanych fałszywych stron, grup oraz kont, propagandyści Tatmadaw wykorzystali wszystko, czego dowiedzieli się o algorytmach Facebooka do publikowania i wzmacniania wiralowych wiadomości, które przedstawiały ludność Rohingja jako część globalnego zagrożenia islamskiego, a także jako sprawców niekończącego się strumienia okrucieństw. „The Times" donosi:

> *Konta trolli prowadzone przez wojsko pomogły w rozpowszechnianiu treści, wyciszaniu krytyki i podsycaniu kłótni między komentującymi aby wprowadzać ludzi w złość. Często publikowali fałszywe zdjęcia zwłok, które ich zdaniem stanowiły dowód masakr popełnianych przez Rohingjów.*[18]

To, że Tatmadaw był zdolny do tak wyrafinowanej operacji, nie powinno nikogo zaskakiwać. Wieloletnia badaczka praw cyfrowych i technologii w Mjanmie, Victoire Rio, zauważa, że od 2001 r.Tatmadaw otwarcie wysyłał swoich funkcjonariuszy na studia do Rosji. Był też „jednym z pierwszych użytkowników platformy Facebook w Mjanmie" i uruchomił „specjalny program nauczania w ramach szkolenia w zakresie Wojny Informacyjnej w Akademii Służby Obronnej"[19].

Co te wiadomości spowodowały

Nie posiadam dostępów potrzebnych do rozróżnienia, które konkretnie wiadomości pochodzą od ekstremistycznych sieci religijnych, a które zostały wyprodukowane w wyniku operacji wojskowych, ale w dokumentach ONZ i raportach dotyczących praw człowieka widziałam liczne wpisy i komentarze, które stanowiły punkt kluczowy dla wielu kampanii toczących się równolegle.

Treści te spełniają bardzo konkretne role:

- **Dehumanizują Rohingjów**: Wiadomości na Facebooku mówią o Rohingjach jako gatunku inwazyjnym, rozmnażającym się liczniej niż Buddyści i *prawdziwe* grupy etniczne w Mjanmie. Dołączane są liczne zdjęcia ukazujące bestialstwo.
- **Przedstawiają Rohingjów jako nieludzkich, seksualnych drapieżników i bezpośrednie zagrożenie:** dostępnych jest wiele drastycznych zdjęć zniekształconych ciał z całego świata, większość z nich przedstawione jako buddyjskie ofiary muzułmańskich zabójców – zwykle Rohingjów. Istnieje wiele wpisów na temat mężczyzn Rohingja, którzy gwałcą, zmuszają do małżeństwa, biją i mordują buddyjskie kobiety. Jeden z wielokrotnie udostępnianych wpisów zawiera drastyczne zdjęcie kobiety torturowanej i zamordowanej przez meksykański kartel, która jest przedstawiana jako buddyjka w Mjanmie zabita przez Rohingjów.
- **Łączą Rohingjów z „globalnym zagrożeniem islamskim":** bardzo często Rohingjowie są utożsamiani z terrorystami ISIS i przypisuje się im zbiorową odpowiedzialność za prawdziwe ataki i okrucieństwa popełniane przez obce im islamskie organizacje terrorystyczne.

Ostatecznie wszystkie te posunięcia prowadzą do nawoływań do przemocy. Wiadomości nieustannie i obrazowo nawołują do masowych mordów, pobić i przymusowych deportacji. Nie wzywają do ukarania, lecz do unicestwienia.

Jest to dosłownie podręcznikowe przygotowanie do ludobójstwa i chcę poświęcić chwilę, aby przeanalizować, jak to działa.

Helen Fein jest autorką kilku specjalistycznych książek na temat ludobójstwa, współzałożycielką i pierwszą prezeską Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Ludobójstwa oraz założycielką Instytutu Studiów nad Ludobójstwem. Myślę, że jej opis sposobów, w jakie ludobójcy legitymizują swoje ataki, pozostaje wyjątkowo trafny pomimo faktu, że od jego publikacji minęło 30 lat. Poniżej Fein klasyfikuje specyficzny rodzaj retoryki jako jedną z cech charakterystycznych ludobójstwu:

> *Czy istnieją dowody na istnienie ideologii, mitu lub wyartykułowanego celu społecznego, który nakazuje lub usprawiedliwia zniszczenie ofiary? Oprócz powyższego należy zwrócić uwagę, czy istnieją religijne tradycje pogardy i zbiorowego zniesławiania; stereotypy i uwłaczające metafory sugerujące, że ofiara jest gorsza, podludzka (zwierzęta, owady, zarazki, wirusy) lub*

nadludzka (szatańska, wszechmocna); lub inne oznaki, że ofiara została wcześniej zdefiniowana jako obcy znajdujący się poza uniwersum obowiązków sprawcy, podczłowiek lub odczłowieczony, czy też wróg – czyli ofiara musi zostać wyeliminowana, abyśmy mogli żyć (Oni lub My)[20].

Ludobójcy powinni także głosić – często w oparciu o sfabrykowane dowody – że grupa na celowniku sama w sobie stanowi prawdziwe zagrożenie. Odbywa się to często poprzez rzutowanie ludobójczych zamiarów na grupę, która ma zostać zaatakowana.

Adam Jones, autor popularnego podręcznika na temat ludobójstwa, ujmuje to w ten sposób:

> *Usprawiedliwia się projekty ludobójcze, przypisując je rzekomym oponentom. Tutsi/Chorwaci/ Żydzi/bolszewicy muszą zostać zabici, ponieważ mają zamiar nas zabić, i zrobią to, jeśli nie zostaną powstrzymani/ubiegnięci/unicestwieni. Zanim zostają zabici, są brutalizowani, poniżani i odczłowieczani – zamieniając ich w coś zbliżonego do „podludzi" lub „zwierząt" i – zgodnie z logiką okrężną – usprawiedliwiając ich eksterminację*[21].

Tak więc przed zagładą grupa docelowa jest przedstawiana jako wyrzutki, podludzie, robactwo, ale także przypisuje jej się skłonności do ludobójstwa, czyli śmiertelnego zagrożenia. Wkrótce później niezwykłe okrucieństwo charakterystyczne dla ludobójstwa utwierdza tych, którzy się go dopuszczają, że ich ofiarami tak naprawdę nie są ludzie.

Tatmadaw dopuścił się okrucieństw w Mjanmie. Wspomniałam o nich w części II i nie będę ich tutaj szczegółowo opisywać. Ale nie da się oddzielić odczłowieczającej retoryki, którą opisałam w części pierwszej i drugiej, od nieludzkich rzeczy, które Tatmadaw uczynił ludziom – okaleczając, traumatyzując i mordując ich. Zwłaszcza teraz, gdy nie wątpliwości, że za znaczącą częścią retoryki i brutalnych działań usprawiedliwianych przez tę retorykę stało wojsko.

W niektórych przypadkach metody zazębiają się. Prowadzona przez wojsko kampania intensywnej i systematycznej przemocy seksualnej oraz okaleczania kobiet i dziewcząt, w połączeniu z jednoczesnym masowym mordowaniem dzieci i niemowląt, wydaje się nierozerwalnie powiązana z retoryką, która przedstawiała Rohingjów jako zagrożenie seksualne i reprodukcyjne stanowiące

niebezpieczeństwo dla buddyjskich kobiet, rozmnażające się szybciej niż grupy etniczne *należące* do Mjanmy.

Ludobójcza komunikacja jest nierozerwalną częścią systemu, który zamienia „napięcia etniczne" w masową śmierć. Gdy już wiemy, że Tatmadaw był w istocie operatorem ukrytych sieci propagandy nienawiści i dehumanizacji na Facebooku, myślę, że najbardziej racjonalnym sposobem zrozumienia tych sieci jest postrzeganie ich jako integralnej części ludobójczej kampanii.

Po opublikowaniu artykułu w New York Times Meta dokonała dwóch dużych usunięć. Prawie cztery miliony osób śledziło fałszywe strony zidentyfikowane przez NYT lub Metę w toku dalszych dochodzeń (Meta usunęła wcześniej oficjalne strony i konta Tatmadaw oraz 46 stron z „wiadomościami i opiniami", które, jak się okazało, były potajemnie obsługiwane przez wojsko. Strony te śledziło prawie 12 milionów osób).

Biorąc pod uwagę te rewelacje i ujawnione informacje, chciałabym zapytać: czy celowe, wrogie wykorzystanie Facebooka przez wojsko Mjanmy jako platformy dezinformacji i propagandy zwalnia Metę z odpowiedzialności w jakimkolwiek stopniu? W końcu wojsko suwerennego kraju to nie byle jaki przeciwnik.

Tylko że Alex Stamos, dyrektor ds. bezpieczeństwa Facebooka, od 2016 r. próbował nakłonić kierownictwo i kadrę kierowniczą Mety do uznania i poważnego zajęcia się faktem, że Facebook był wykorzystywany jako platforma zarówno komercyjnych, jak i sponsorowanych przez państwa tajnych operacji wywierania wpływu na całym świecie. Włączając w to jedyne miejsce, w którym firma mogła wpakować się w *naprawdę* poważne kłopoty: Stany Zjednoczone.

„O kurwa"

16 grudnia 2016 r. nowy dyrektor ds. bezpieczeństwa Facebooka, Alex Stamos – który obecnie kieruje projektem Internet Observatory na Uniwersytecie Stanforda – podniósł najpoważniejszy alarm w Mecie poprzez zwołanie nadzwyczajnego spotkania z Markiem Zuckerbergiem i innymi menedżerami najwyższego szczebla.

Podczas tego spotkania, udokumentowanego przez Sheerę Frenkel i Cecilię Kang w książce „An Ugly Truth", Stamos przedstawił podsumowanie przedstawiające rosyjskie zdolności. Czytamy w nim:

> *Oceniamy z umiarkowaną lub dużą pewnością, że podmioty sponsorowane przez państwo rosyjskie wykorzystują Facebooka do wpływania na szerszy dyskurs polityczny poprzez celowe udostępnianie wątpliwych artykułów prasowych, rozpowszechnianie informacji o naruszeniach bezpieczeństwa danych mających na celu dyskredytację, a także aktywne nawiązywanie kontaktów z dziennikarzami w celu rozpowszechniania skradzionych informacji*[22].

– O kurwa, jak mogliśmy to przegapić? – odpowiedział Zuckerberg.

Zespół Stamosa ujawnił również „ogromną sieć fałszywych serwisów informacyjnych na Facebooku", zamieszczających i promujących między sobą sensacjonalistyczne bzdury, w większości dezinformację polityczną, wraz z przykładami rządowych działań propagandowych z Indonezji, Turcji i innych podmiotów działających na zlecenie państw. Zespół miał gotowe zalecenia, co z tym zrobić.

Cała ta sekcja opiera się na informacjach z relacji Frenkel i Kang w „An Ugly Truth". Dla kontekstu obie pracują dla „New York Times" – Frenkel wcześniej pisała o Facebooku i innych firmach technologicznych dla BuzzFeed News, a Kang robiła to samo w „Washington Post".

Frenkel i Kang tak parafrazują wiadomość Stamosa do Zuckerberga (podkreślenie moje):

> *Facebook musiał przejść do ofensywy. Nie powinien już ograniczać się do monitorowania i analizowania operacji cybernetycznych; firma musiała przygotować się do bitwy. Do tego jednak potrzebna była* ***radykalna zmiany kultury i struktury****. Rosyjskie działania zostały przeoczone, ponieważ departamenty Facebooka nie komunikowały się ze sobą i nikt nie zadał sobie trudu, żeby pomyśleć jak Władimir Putin*[23].

Do wspomnianych zmian w kulturze i strukturze nie doszło. Stamos zaczął zdawać sobie sprawę, że dla kadry kierowniczej Mety jego praca przy odkrywaniu sieci zagranicznych wpływów i decyzja o zwróceniu na nie uwagi kadry kierowniczej były zarówno niepożądane, jak i głęboko niewygodne.

Przez całą wiosnę i lato 2017 r., zamiast przestawiać się na walkę z masową międzynarodową *kategorią* nadużyć, którą odkrył Stamos i jego współpracownicy, informacje o operacjach już przeprowadzanych przez Rosję były przerzucane wewnątrz Facebooka niczym gorący kartofel.

21 września 2017 r., gdy ludobójcze „operacje oczyszczenia” Tatmadaw dobiegały końca, Mark Zuckerberg w końcu po raz pierwszy publicznie wypowiedział się na temat rosyjskich kampanii wpływów[24].

W tym samym czasie potężne tajne siatki wpływów działające w Mjanmie rozprzestrzeniały się niepostrzeżenie.

Dzięki Sophie Zhang – analityczce danych, która spędziła dwa lata w Facebooku walcząc o usunięcie sieci takich jak Tatmadaw – wiemy całkiem sporo, dlaczego tak było.

Co znalazła Sophie Zhang

W 2018 roku Facebook zatrudnił analityczkę danych Sophie Zhang i przydzielił ją do nowego zespołu zajmującego się fałszywymi interakcjami, w szczególności „fałszywą aktywnością wspomaganą skryptami” czyli fałszywymi polubieniami i udostępnieniami zostawianymi przez boty.

W ciągu pierwszego roku pracy w zespole Zhang zaczęła znajdować przykłady zaangażowania generowanego przez boty przy treściach politycznych w Brazylii i Indiach przed wyborami w tych krajach. Potem znalazła coś, co zaniepokoiło ją znacznie bardziej. Karen Hao z MIT Technology Review pisze:

> *Administrator strony prezydenta Hondurasu na Facebooku, Juana Orlando Hernándeza, utworzył setki stron z fałszywymi nazwiskami i zdjęciami profilowymi, które miały wyglądać jak użytkownicy, i wykorzystywał je do zalewania wpisów prezydenta lajkami, komentarzami i udostępnieniami. (Facebook zabrania użytkownikom tworzenia wielu profili, ale nie nakłada tego samego ograniczenia na strony, które zwykle przeznaczone są dla firm i osób publicznych).*
>
> *Działanie nie było zaliczane do aktywności z użyciem skryptów, ale efekt był taki sam. Mogło to nie tylko wprowadzać przypadkowego obserwatora w błędne przekonanie, że Hernández jest bardziej lubiany i popularny niż w rzeczywistości, ale także spowodowało, że jego wpisy znajdowały się wyżej na tablicach użytkowników. Jak na polityka, którego zwycięstwo w reelekcji w 2017 r. powszechnie uznawano za sfałszowane, bezczelność – a także konsekwencje – były niepokojące[25].*

Kiedy Zhang przekazała swoje odkrycia zespołom pracującym nad Integralnością Stron i Tablicy na Facebooku, oba zespoły odmówiły podjęcia działań – czy to powstrzymania tworzenia fałszywych stron, czy też osłabienia sygnałów zaangażowania generowanych przez fałszywe strony, aby wpisy nie stawały się wiralami.

Ale Zhang nie poddała się i po roku Meta w końcu usunęła sieć z Hondurasu. Już następnego dnia Zhang zgłosiła istnienie sieci fałszywych stron w Albanii. Julia Carrie Wong z „The Guardian" wyjaśnia, co było dalej:

> *W sierpniu odkryła i wysłała eskalacje wobec podejrzanych sieci w Azerbejdżanie, Meksyku, Argentynie i we Włoszech. Jesienią i zimą dorzuciła do tego sieci na Filipinach, w Afganistanie, Korei Południowej, Boliwii, Ekwadorze, Iraku, Tunezji, Turcji, Tajwanie, Paragwaju, Salwadorze, Indiach, Republice Dominikany, Indonezji, Ukrainie, Polsce i Mongolii*[26].

Jak twierdzi Zhang, Meta ostatecznie wprowadziła politykę przeciwko „nieautentycznym zachowaniom", ale jej nie egzekwowała. Firma odrzuciła także propozycję Zhang, aby karać wielokrotnych twórców fałszywych stron blokadami ich kont, co uzasadniono „dyskomfortem pracowników ds. polityki związanym z podejmowaniem działań przeciwko osobom powiązanym z ważnymi kontami"[27].

Dużo świeższy przypadek, w którym Meta odmówiła usunięcia sieci fałszywych stron i skoordynowanych kampanii wpływu powiązanych z głośnymi kontami można znaleźć w artykule w Washington Post z 27 września 2023 r. Opisuje on jak Meta świadomie pozwalała na prowadzenie ukrytych skoordynowanych kampanii wpływu na Facebooku, ponieważ stała za nimi indyjska armia.

Zhang odkryła, że nawet gdy podejmowała inicjatywę w celu namierzenia ukrytych kampanii wywierania wpływu, zespoły, które mogły podjąć działania w celu ich usunięcia, nie robiły tego – a już na pewno nie bez ciągłego „lobbingu". Więc Zhang starała się bardziej. Poniżej raz jeszcze Karen Hao:

> *Wielokrotnie wzywano ją do pomocy w sytuacjach kryzysowych i chwalono ją za pracę, która, jak jej mówiono, była ceniona i ważna.*
>
> *Jednak pomimo jej wielokrotnych nalegań o zwiększenie zasobów, kierownictwo miało inne priorytety. Odrzucono także jej sugestie bardziej trwałych rozwiązań, takie jak zawieszanie lub inne formy karania polityków, którzy okazywali się wielokrotnymi recydywistami. Zhang została sama w obliczu niekończącego się strumienia: sieci manipulacyjne, które likwidowała, szybko wracały, często zaledwie kilka godzin lub dni później. „Coraz*

> *częściej czułam się, jakbym próbowała opróżnić ocean durszlakiem" – mówi*[28].

Artykuł Julii Carrie Wong w Guardianie ujawnia ciekawą rzecz na temat drogi służbowej Zhang. Mianowicie to, że wiceprezes Mety ds. Integralności, Guy Rosen, był jedną z osób, które stały w największej opozycji do niej.

Pamiętacie projekt Internet.org, znany również jako Free Basics, czyli działania Mety na rzecz zdominowania internetu we wszystkich tych krajach, którym następnie „obniżono priorytet" i ogólnie zignorowano?

Guy Rosen, wówczas świeżo upieczony wiceprezes Mety ds. Integralności, *to ten sam gość, który wcześniej stał na czele Internet.org*. Zaczął kierować działem Integralności bezpośrednio po przejściu ze stanowiska wiceprezesa ds. *Wzrostu*. Przed zatrudnieniem przez Metę Rosen był współzałożycielem firmy, którą The Information opisuje jako „startup, który analizował, co ludzie robią na swoich smartfonach"[29].

Meta kupiła ten startup w 2013 roku, potencjalnie dlatego, że mógłby być przydatny w ramach Internet.org. W bardzo pomysłowy sposób rozwijane przez firmę Rosena oprogramowanie VPN rzekomo chroniące prywatność umożliwiło Mecie zebranie ogromnych ilości danych — tak ogromnych, że Apple usunęło tę aplikację ze swojego sklepu.

Oto cały wiceprezes Facebooka ds. Integralności.

„Nam po prostu nie zależało, aby ich powstrzymać"

Na łamach Guardiana Julia Carrie Wong donosi, że jesienią 2019 roku Zhang odkryła, iż sieć w Hondurasie wróciła do życia, zaś Zhang nie była w stanie nawiązać kontaktu z zespołem analizy zagrożeń w Mecie, aby się tym zajął. W grudniu tego samego roku zamieściła na ten temat wewnętrzną notatkę. Rosen odpowiedział:

> *Rosen napisał, że Facebook w sprawie Hondurasu „działał wolniej, niż byśmy chcieli ze względu na ustalone priorytety". „To wielka szkoda, że problem wrócił i jestem podekscytowany, że mogę wyciągnąć z tego wnioski i lepiej zrozumieć, co musimy robić systematycznie" – dodał. Ale również skarcił ją za złożenie publicznej (publicznej wewnątrz siedziby*

> *Facebooka – EK) skargi słowami: „Obawiam się, że takie wątki mogą podkopywać autorytet ludzi, którzy wstają rano i robią wszystko, co w ich mocy, aby jak najlepiej spożytkować ograniczony czas i energię, którą wszyscy dysponujemy i wkładają w to swoje serce i duszę”*[30].

Podczas kolejnej prywatnej rozmowy (jeszcze w grudniu 2019 r.) Zhang powiadomiła Rosena, że powiedziano jej, że zespół ds. analizy zagrożeń Facebooka będzie traktował priorytetowo wyłącznie fałszywe sieci wpływające na „Stany Zjednoczone/Europę Zachodnią oraz zagranicznych przeciwników, takich jak Rosja, Iran itp.”

Polecam artykuły z MIT Technology Review i Guardiana, w których znajduje się o wiele więcej cytatów zarządu, niż mogę tutaj umieścić – wszystkie jeżą włos na głowie.

Rosen powiedział jej, że zgadza się z tymi priorytetami. Zhang zaprotestowała (moje podkreślenie):

> *Rozumiem, że Stany Zjednoczone, Europa Zachodnia itp. są ważne, ale nie rozumiem, dlaczego w firmie z praktycznie nieograniczonymi zasobami nie da się tego umieścić na niczyjej roadmapie (...) Menedżer ds. reagowania strategicznego powiedział mi, że* ***świat poza USA / Europą był w zasadzie jak dziki zachód, a ja w wolnym czasie pełniłam funkcję dyktatora na pół etatu. Uznał to za pozytywną zmianę, ponieważ według jego wiedzy nikt się tym nie zajmował****, zanim dowiedział się o mojej pracy.*

Rosen odpowiedział: „Chciałbym, żeby zasoby były nieograniczone”[31].

Zacytuję kolejny akapit Wong w całości: „W tamtym czasie firma miała zaraportować roczny zysk operacyjny w wysokości 23,9 mld dolarów przy przychodach wynoszących 70,7 mld dolarów”. Miała do dyspozycji 54,86 mld dolarów w gotówce.

Na początku 2020 roku przełożeni Zhang powiedzieli jej, że wystarczy już ujawniania sieci wpływów – nadszedł czas, aby wróciła do namierzania i usuwania „fałszywych lajków” zostawianych przez boty.

Zhang stwierdziła jednak, że jeśli ona przestanie to robić, nikt inny nie będzie ścigał dużych, potencjalnie istotnych, tajnych sieci wpływów. Dlatego nadal poświęcała temu część swojego czasu, włączając w to nawoływania do zajęcia się fałszywą siecią azerbejdżańską, która wyglądała na powiązaną z partią rządzącą krajem. Na wewnętrznej grupie napisała: „Niestety, Facebook przez swoją bierność stał się współwinnym tego autorytarnego tłumienia”.

> *Mimo że na początku lutego definitywnie powiązaliśmy tę sieć z instytucjami rządu i zebraliśmy obszerne dowody na jej naruszający zasady charakter, ostatecznie podjęto decyzję, aby nie traktować jej priorytetowo. W zasadzie przymykano na to oko*[30:1].

Po tych wiadomościach zespół ds. Analizy Zagrożeń zdecydował się jednak podjąć działania w sprawie wspomnianej sieci.

Wkrótce potem Meta zwolniła Zhang za słabe wyniki.

Tuż przed opuszczeniem firmy Zhang opublikowała długą notatkę pożegnalną – zawierającą 7800 słów – w której opisała to, co zobaczyła. Meta usunęła tę notatkę, więc Zhang umieściła wersję zabezpieczoną hasłem na swojej stronie internetowej, aby jej współpracownicy mogli ją odczytać. W związku z tym Meta spowodowała usunięcie całej witryny Zhang i dezaktywację jej domeny. W końcu na skutek presji pracowniczej Meta umieściła zmodyfikowaną wersję notatki w swoim wewnętrznym serwisie[32].

Wkrótce potem ktoś przesłał tę notatkę do Buzzfeed News.

W notatce Zhang pisała:

> *Napotkałam mnóstwo rażących prób nadużywania naszej platformy przez rządy innych krajów na ogromną skalę w celu wprowadzania w błąd własnych obywateli, co wielokrotnie generowało nagłówki w prasie światowej. Osobiście podejmowałam bez nadzoru decyzje, które miały wpływ na prezydentów państw, i podejmowałam działania mające na celu egzekwowanie prawa wobec tak wielu prominentnych polityków na całym świecie, że straciłam rachubę*[33].

Oraz: „Prawda jest taka, że nam po prostu nie zależało, aby ich powstrzymać".

Ostatniego dnia pracy w Mecie Zhang zostawiła swoim kolegom notatki, w których zebrała podejrzane konta związane z politycznymi kampaniami wpływu, które należało zbadać:

> *Odnotowała, że w Boliwii istniało 200 podejrzanych kont wspierających tamtejszego polityka; 100 w Ekwadorze, 500 w Brazylii, 700 na Ukrainie, 1700 w Iraku, 4000 w Indiach i ponad 10000 w Meksyku*[34].

„Z całym szacunkiem”

Praca Zhang w Facebooku miała miejsce *już po* sporach dotyczących rosyjskich operacji wywierania wpływu odkrytych przez zespół Alexa Stamosa. Oraz *już po* ludobójstwie w Mjanmie. A także *już po tym*, jak Mark Zuckerberg odbył tournée prasowo-rządowe, podczas którego opowiadał o tym, jak bardzo Meta się starała i jak bardzo zamierzają się poprawić po Mjanmie[35].

Minął *cały kalendarzowy rok* od chwili, gdy „New York Times” znalazł podsycającą ludobójstwo fałszywą farmę nienawiści Tatmadaw, gdy Guy Rosen, wiceprezes Facebooka ds. Integralności, powiedział Sophie Zhang, że jedynymi skoordynowanymi fałszywymi sieciami, które Facebook usunie, są te, które wpływają na USA, Europę Zachodnią i „zagranicznych wrogów”[36].

W odpowiedzi na informacje ujawnione przez Zhang Rosen pobiegł wkrótce później na Twittera, aby przedstawić swoją własną ocenę sieci, które Zhang znalazła i nie mógła doprosić się usunięcia:

> *Z całym szacunkiem, ale to co ona opisała, to fałszywe lajki, które rutynowo usuwamy za pomocą automatycznej detekcji. Jak każdy zespół w branży lub rządzie, priorytetowo traktujemy powstrzymywanie najpilniejszych i szkodliwych zagrożeń na całym świecie. Fałszywe lajki do nich nie należą.*

Jedna z informacji ujawnionych przez Frances Haugen zawiera wewnętrzną notatkę, która podsumowuje faktyczną, zupełnie poważną świadomość Mety na temat sposobów, w jaki Facebook był wdrażany do rutynowego użytku w ramach tajnych kampanii wywierania wpływu:

> *Często obserwujemy wysoce skoordynowaną, celową aktywność w FOAS [Rodzinie aplikacji i usług] ze strony podmiotów stwarzających problemy, w tym państw, podmiotów zagranicznych oraz aktorów mających historię zachowań przestępczych, brutalnych lub nienawistnych, mających na celu promowanie przemocy społecznej, promowanie nienawiści, pogłębianie podziałów etnicznych i innych podziałów społecznych i/lub delegitymizowanie instytucji społecznych poprzez dezinformację. Jest to szczególnie powszechne – i*

> *problematyczne – w Krajach i Kontekstach Zagrożonych*[37].

No, czyli jednak wiedzieli.

Z informacji ujawnionych przez Haugen wiemy również, że w 2020 r. w kategorii „Usuwanie, ograniczanie, informowanie/mierzenie dezinformacji w aplikacjach FB, w tym weryfikacja społeczności i dopasowywanie" – czyli jest to moderacja ukierunkowana konkretnie na dezinformację – tylko 13% całego budżetu trafiło do krajów innych niż Stany Zjednoczone, w których to z kolei zamieszkiwało ponad 90% użytkowników Facebooka i wśród których są *wszystkie* kraje zagrożone. Pozostałe 87% budżetu zarezerwowano dla 10% użytkowników Facebooka mieszkających w Stanach Zjednoczonych[38].

Jeżeli którekolwiek z powyższych stwierdzeń nie wygląda, jakby miało związek z głównym wątkiem wydarzeń w Mjanmie, oto co mieszkająca niegdyś w Mjanmie badaczka Victoire Rio miała do powiedzenia na temat ukrytych skoordynowanych sieci wpływu w swoim znakomitym studium przypadku z 2020 r. na temat roli mediów społecznościowych w przemocy w Mjanmie:

> *Wrogie podmioty poświęcają miesiące, jeśli nie lata, na budowanie sieci zasobów online, w tym kont, stron i grup, które umożliwiają im manipulowanie dyskusjami. Te fałszywe byty wciąż stanowią ogromne zagrożenie w miejscach takich jak Mjanma i są odpowiedzialne za zdecydowaną większość problematycznych treści*[39].

Należy zauważyć, że Rio twierdzi, że te nieautentyczne sieci – dokładnie te, za którymi ganiała Sophie Zhang zanim jej za to nie zwolniono – wciąż stanowiły poważne ryzyko w 2020 r.

Czas przeskoczyć do przyszłości.

Wybierzmy się do Mjanmy w 2021 roku, cztery lata po apogeum ludobójstwa. Po wszystkim, z czym do tej pory miałam do czynienia w całej tej boleśnie długiej serii, rozsądnym wydaje się założenie, że priorytetem dla Mety powinno być naprawienie sytuacji w Mjanmie. Zwłaszcza po zamachu stanu.

Meta w Mjanmie, ponownie (2021)

W 2021 r. Tatmadaw obalił demokratycznie wybrany rząd Mjanmy i przekazał przywództwo w kraju naczelnemu dowódcy armii. Od

Jeśli chcesz lepiej zrozumieć zamach stanu i jego

tego czasu wojsko skierowało machinę inwigilacji, represji administracyjnych, tortur i morderstw, którą wcześniej udoskonaliło na Rohingjach i innych mniejszościach etnicznych, przeciwko Bamarom – buddyjskiej większości etnicznej w Mjanmie.

Również w 2021 r. dyrektor ds. polityki Facebooka w Krajach Wschodzących APAC, Rafael Frankel, powiedział Associated Press, że Facebook „zbudował teraz dedykowany zespół składający się z ponad 100 osób mówiących po birmańsku".

Ten „dedykowany zespół" to prawdopodobnie grupa kontraktorów zatrudnionych przez Accenture w ramach projektu „Honey Badger" w Malezji[40] (że co, Jezu Chryste) *[zdaniem Autorki fakt, że Meta posłużyła się tu firmą stanowiącą wyrazisty symbol amerykańskiej hegemonii korporacyjnej, zaś nazwa projektu nawiązuje w komiczny sposób do małego drapieżnego zwierzęcia to wyjątkowo niesmaczna kombinacja wykraczająca poza granice parodii – przyp. tłum.]*.

W październiku 2021 r. agencja Associated Press sprawdziła, jak im szło na Facebooku w Mjanmie. Niemal natychmiast znaleziono wpisy zawierające groźby i przemoc:

> *Jeden 2,5-minutowy film opublikowany 24 października i przedstawiający zwolennika wojska wzywającego do przemocy wobec grup opozycyjnych, obejrzało ponad 56 tys. osób.*
>
> *„Więc od teraz jesteśmy bogiem śmierci dla wszystkich (z nich)" – mówi mężczyzna po birmańsku, patrząc w kamerę. „Przyjdźcie jutro i przekonamy się, czy jesteście prawdziwymi mężczyznami czy gejami".*
>
> *Jedno z kont publikuje adres domowy dezertera wojskowego i zdjęcie jego żony. Inny wpis z 29 października zawiera zdjęcie żołnierzy prowadzących po gruntowej ścieżce grupę związanych mężczyzn z zasłoniętymi oczami. Podpis po birmańsku brzmi: „Nie łapcie ich żywcem"[41].*

Tak właśnie wyglądała moderacja treści w 2021 r. A co z algorytmiczną stroną tematu? Czy Facebook nadal wzmacnia niebezpieczne wiadomości w Mjanmie?

Wiosną 2021 roku analitycy Global Witness założyli czyste konto na Facebooku bez historii i wyszukali hasło တပ်မတော် – „Tatmadaw". Otworzyli pierwszą stronę wyników, fanpage

następstwa, możesz przeczytać wyjaśnienia Rady ds. Stosunków Zagranicznych, całkiem kompetentne na moje oko wyjaśnienie z NYT, doskonałe wyjaśnienia Crisis Group lub niezwykłą serię wpisów „Kronika zamachu stanu" prowadzoną na Tea Circle, w którym ukrywający się za pseudonimem przybysz z Zachodu opowiada o swoich doświadczeniach z życia w Mjanmie w czasie zamachu stanu i po nim. Human Rights Watch donosi o nadużyciach junty, które uważa za zbrodnie przeciwko ludzkości.

wojskowy, i nie znaleźli żadnych wpisów łamiących nowe, bardziej rygorystyczne zasady Facebooka. Następnie kliknęli przycisk „Lubię to", co spowodowało wyświetlenie wyskakującego okienka z „powiązanymi stronami". Następnie zespół otworzył pierwsze pięć polecanych stron.

Oto, co znaleźli:

> ***Trzy z pięciu najważniejszych rekomendacji stron sugerowanych przez algorytm Facebooka zawierały treści opublikowane po zamachu stanu, które naruszały zasady Facebooka.*** *Jedna z pozostałych stron zawierała treści naruszające standardy społeczności Facebooka, ale zostały opublikowane przed zamachem stanu i dlatego nie zostały uwzględnione w tym artykule.*

W szczególności znaleźli wiadomości, które zawierały:

- Nawoływanie do przemocy
- Treści gloryfikujące cierpienie lub upokorzenie innych
- Dezinformację, która może prowadzić do krzywd fizycznych[42]

A także kilka rodzajów wpisów, które naruszały nowe i bardziej szczegółowe zasady Facebooka dotyczące Mjanmy.

Zatem wpisy zawierające brutalność i nawoływania do przemocy nadal pojawiały się w Mjanmie cztery lata później po okrucieństwach w stanie Rakhine – i po tym, jak Tatmadaw skierował całą machinę przemocy na członków opozycji należącej do buddyjskiej większości etnicznej w Mjanmie. Dodatkowo natomiast *Facebook nadal kierował użytkowników bezpośrednio na te wpisy* nawet po najmniejszej interakcji z treściami promilitarnymi.

Dzieje się to w 2021 r., kiedy Meta przeznacza na ten problem znacznie więcej środków niż kiedykolwiek w okresie poprzedzającym i w trakcie ludobójstwa Rohingjów. Algorytmy dostarczają *aktywnych rekomendacji* na Facebooku, dokładnie tak, jak jest to opisane w notatkach Mety dostarczonych przez Haugen.

Pod absolutnie każdym względem uważam to za porażkę.

Meta nie odpowiedziała na prośby o komentarz od Global Witness, ale kiedy Guardian i AP podjęły tę historię, Meta odpowiedziała im... tym:

> *Nasze zespoły w dalszym ciągu uważnie monitorują sytuację w Mjanmie w czasie rzeczywistym i podejmują*

> *działania w przypadku wszelkich wpisów, stron lub grup, które łamią nasze zasady.* ***Aktywnie wykrywamy 99 procent mowy nienawiści usuwanej z Facebooka w Mjanmie****, a nasz ban nałożony na Tatmadaw oraz wielokrotne zakłócanie skoordynowanych nieautentycznych zachowań utrudniło ludziom nadużywanie naszych usług w celu szerzenia krzywd*[43]*.*

Jeszcze raz: to stwierdzenie **nie mówi nic o tym, ile mowy nienawiści jest usuwane**. To czyste wprowadzanie w błąd.

Wewnętrzne notatki Mety wymieniają sposoby takiego ustawiania algorytmicznej maszynerii Facebooka, aby ograniczać rozprzestrzenianie się tak zwanej „dezinformacji o wysokim poziomie szkodliwości". W przypadku potencjalnie szkodliwych tematów należy „mocno zdegradować" (inaczej „zepchnąć w dół" lub „nie pokazywać") te z udostępnianych wpisów, które zostały pierwotnie opublikowane przez osobę nie mającą znajomych ani nie obserwowaną przez odbiorcę tych treści (Frances Haugen nazywa to w wywiadach „przecięciem łańcucha udostępnień").

I *ta metoda działa*. W Mjanmie „degradacja głębokości udostępniania" zmniejszyła „częstość występowania ognisk wiralowych" o 25% i prawie o połowę zmniejszyła „dezinformację obrazkową".

Myślę, że w rozsądnym świecie Meta zdecydowałaby się na szersze zastosowanie tej metody i prace nad jej udoskonaleniem, aby była jeszcze bardziej skuteczna. Oni jednak podjęli decyzję o wycofaniu jej z Mjanmy, gdy tylko nadchodzące wybory miały się zakończyć[44].

W tej samej informacji ujawnionej SEC, którą właśnie zacytowałam, zauważono również, że „klasyfikator" sztucznej inteligencji Facebooka dla birmańskiej mowy nienawiści nie wygląda na utrzymywany ani wykorzystywany – oraz że rekomendacje algorytmiczne w dalszym ciągu kierują ludzi w stronę brutalnych i pełnych nienawiści wiadomości, które naruszają Standardy Społeczności Facebooka.

A więc tak działały algorytmy. A co z tajną kampanią wywierania wpływu przez wojsko?

Reuters podał pod koniec 2021 r., że:

> *Podczas gdy wojsko Mjanmy próbuje stłumić protesty na ulicach, w mediach społecznościowych toczy się równoległa bitwa, w której junta używa fałszywych kont, aby potępiać przeciwników i wciskać komunikat, że przejęła władzę, aby uratować naród przed oszustwami wyborczymi...*

Dziennikarze Reutersa wyjaśniają, że wojsko przydzieliło tysiące żołnierzy do prowadzenia „walki informacyjnej" w ramach czegoś, co wygląda na rozbudowaną, rozproszoną wersję ich wcześniejszych tajnych operacji propagandowych:

> *„Żołnierze dostają polecenie utworzenia kilku fałszywych kont i otrzymują segmenty treści oraz tematy do dyskusji, które muszą opublikować" – powiedział kapitan Nyi Thuta, który pod koniec lutego zdezerterował z armii, aby dołączyć do sił rebeliantów. „Monitorują także aktywność w internecie i przyłączają się do grup (przeciwnych zamachowi stanu), aby je śledzić"[45].*

(Wiemy o tym, ponieważ dziennikarze Reutersa uzyskali dostęp do wysoko postawionego dezertera ze skrzydła propagandowego Tatmadaw.)

Poproszony o komentarz regionalny Dyrektor ds. Polityki Publicznej Facebooka powiedział agencji Reuters, że Meta „'proaktywnie' wykryła prawie 98 procent mowy nienawiści usuniętej ze swojej platformy w Mjanmie".

„Marnujemy życie pod brezentem"

Rohingjowie zmuszeni do ucieczki z Mjanmy rozproszyli się po całym regionie, ale przeważająca większość tych, którzy uciekli w 2017 r., trafiła do regionu Cox's Bazar w Bangladeszu.

Obozy są wybitnie przeludnione, zaś ich mieszkańcy są narażeni na sezonowe powodzie w regionie, pogarszający się wpływ klimatu i fale chorób. W roku 2023 pomoc żywnościowa dla uchodźców została zmniejszona z miesięcznej równowartości 12 dolarów do 8 dolarów, ponieważ uwaga społeczności międzynarodowej skupiona jest gdzie indziej[46].

Złożona sytuacja geopolityczna wokół Mjanmy po zamachu stanu – w której wiele krajów zachodnich i azjatyckich potępia sytuację w

Mjanmie, ale nie podejmuje żadnych działań, aby nie popchnąć junty Mjanmy dalej w kierunku Chin – wydaje się gwarantować długi, krwawy konflikt bez szans na jakąkolwiek ulgę dla Rohingjów[47].

ONZ szacuje, że obecnie w obozach dla uchodźców w Bangladeszu żyje ponad 960 tys. uchodźców Rohingja. Ponad połowa to dzieci, z których zaledwie garstka uczestniczyła w jakiejkolwiek formie edukacji od czasu przybycia do obozów sześć lat temu. ONZ szacuje, że w 2022 r. uchodźcy potrzebowali około 70,5 mln dolarów na edukację, z czego faktycznie sfinansowano 1,6%[48].

Amnesty International rozmawiała z Mohamedem Junaidem, 23-letnim rohingjańskim nauczycielem-wolontariuszem matematyki i chemii, który również jest uchodźcą. Oto co powiedział Amnesty International:

> *Chociaż w Mjanmie obowiązywało wiele ograniczeń, mogliśmy się uczyć przynajmniej do momentu ukończenia szkoły średniej. Ale w obozach nasze dzieci nie mogą robić nic. Marnujemy życie pod brezentem*[49].

W swoim raporcie „The Social Atrocity" Amnesty International napisała, że w 2020 roku siedem organizacji młodzieżowych Rohingja mających siedziby w obozach dla uchodźców złożyło formalny wniosek na ręce Dyrektora ds. Praw Człowieka w Mecie. Zażądali, aby z uwagi na rolę w kryzysach, które doprowadziły do ich wydalenia z Mjanmy, Meta przekazała zaledwie *jeden* milion dolarów na wsparcie inicjatywy szkoleniowej dla nauczycieli w obozach – co miało zapewnić dzieciom uchodźców szanse na edukację, która pewnego dnia mogłaby im się przydać w świecie zewnętrznym.

Oto co Meta odpowiedziała organizacjom młodzieżowym Rohingja w 2021 r. – roku, w którym firma wykazała zysk w wysokości 39,3 mld dolarów:

> *Niestety, przedyskutowaliśmy temat z naszymi zespołami i nie jesteśmy w stanie poprzeć tej propozycji. Jak już wcześniej wspominaliśmy, Facebook nie angażuje się bezpośrednio w działalność filantropijną.*

W 2022 r. organizacja Global Witness postanowiła przyjrzeć się jeszcze działalności Mety w Mjanmie, tym razem przynosząc osiem przykładów prawdziwej mowy nienawiści skierowanej do Rohingjów – faktycznych wpisów z okresu ludobójstwa, z których wszystkie zaczerpnięte były z ustaleń Rady Praw Człowieka ONZ, do których często linkowałam w tej serii. Wykorzystali te autentyczne przykłady mowy nienawiści w birmańskojęzycznych reklamach na Facebooku.

Meta zaakceptowała wszystkie osiem reklam[50].

Dziękuję za lekturę. Przejdź do części IV.

Data publikacji oryginalnego artykułu: 13 października 2023 r.

Przypisy

---

1. „Facebook Misled Investors and the Public About 'Transparency' Reports Boasting Proactive Removal of Over 90% of Identified Hate Speech When Internal Records Show That 'As Little As 3-5% of Hate' Speech Is Actually Removed", Whistleblower Aid, brak daty. ↩
2. „Facebook Misled Investors and the Public About 'Transparency' Reports Boasting Proactive Removal of Over 90% of Identified Hate Speech When Internal Records Show That 'As Little As 3-5% of Hate' Speech Is Actually Removed", Whistleblower Aid, brak daty. ↩
3. „Facebook Misled Investors and the Public About 'Transparency' Reports Boasting Proactive Removal of Over 90% of Identified Hate Speech When Internal Records Show That 'As Little As 3-5% of Hate' Speech Is Actually Removed", Whistleblower Aid, brak daty. Przytoczony cytat można znaleźć w wewnętrznym dokumencie zatytułowanym „Demoting on Integrity Signals." ↩
4. „Facebook Misled Investors and the Public About 'Transparency' Reports Boasting Proactive Removal of Over 90% of Identified Hate Speech When Internal Records Show That 'As Little As 3-5% of Hate' Speech Is Actually Removed", Whistleblower Aid, brak daty. Przytoczony cytat można znaleźć w wewnętrznym dokumencie zatytułowanym „A first look at the minimum integrity holdout." ↩

5. „Facebook Misled Investors and the Public About ‘Transparency’ Reports Boasting Proactive Removal of Over 90% of Identified Hate Speech When Internal Records Show That ‘As Little As 3-5% of Hate’ Speech Is Actually Removed”, Whistleblower Aid, brak daty. Przytoczony cytat można znaleźć w wewnętrznym dokumencie zatytułowanym „Afghanistan Hate Speech analysis.” ↩

6. „Transcript of Mark Zuckerberg’s Senate hearing”, The Washington Post (który z kolei uzyskał dostęp do transkrypcji od Bloomberg Government), 10 kwietnia 2018 r. ↩

7. „Transcript of Zuckerberg’s Appearance Before House Committee”, The Washington Post (który z kolei uzyskał dostęp do transkrypcji od Bloomberg Government), 11 kwietnia 2018 r. ↩

8. „Transcript of Zuckerberg’s Appearance Before House Committee”, The Washington Post (który z kolei uzyskał dostęp do transkrypcji od Bloomberg Government), 11 kwietnia 2018 r. ↩

9. „Facebook Misled Investors and the Public About ‘Transparency’ Reports Boasting Proactive Removal of Over 90% of Identified Hate Speech When Internal Records Show That ‘As Little As 3-5% of Hate’ Speech Is Actually Removed”, Whistleblower Aid, brak daty. ↩

10. „Facebook Misled Investors and the Public About Its Role Perpetuating Misinformation and Violent Extremism Relating to the 2020 Election and January 6th Insurrection”, Whistleblower Aid, brak daty; „Facebook Wrestles With the Features It Used to Define Social Networking”, The New York Times, 25 października 2021 r. Ta notatka nie została udostępniona publicznie nawet w zredagowanej wersji, co jest frustrujące, ale informacje ujawnione SEC i cytowany tutaj artykuł z NYT zawierają częściowo pokrywające się, ale istotne fragmenty, na podstawie których byłam w stanie złożyć ten nieco dłuższy cytat. ↩

11. „Facebook and responsibility”, wewnętrzna notatka Facebooka, dane autora ocenzurowane, 9 marca 2020 r., zarchiwizowane w Document Cloud jako seria obrazków. ↩

12. „Facebook misled investors and the public about its role perpetuating misinformation and violent extremism relating to the 2020 election and January 6th insurrection”,

Whistleblower Aid, brak daty. (Data cytowanej notatki wewnętrznej pochodzi z The Atlantic). ↩

13. „Facebook Misled Investors and the Public About Its Role Perpetuating Misinformation and Violent Extremism Relating to the 2020 Election and January 6th Insurrection”, Whistleblower Aid, brak daty. ↩

14. „Facebook and the Rohingya Crisis”, Myanmar Internet Project, 29 września 2022 r. Ten dokument nie jest aktualnie dostępny na stronie Myanmar Internet Project, więc zarchiwizowałam w Document Cloud wersję PDF dostarczoną przez osobę współpracującą z projektem. ↩

15. Pełna treść wywiadu z Alexem Stamosem sfilmowanego na potrzeby The Facebook Dilemma, *Frontline*, październik 2018 r. ↩

16. „A Genocide Incited on Facebook, With Posts From Myanmar’s Military”, Paul Mozur, The New York Times, 15 października 2018 r. ↩

17. „A Genocide Incited on Facebook, With Posts From Myanmar’s Military”, Paul Mozur, The New York Times, 15 października 2018 r; „Removing Myanmar Military Officials From Facebook”, informacja o usunięciu opublikowana przez firmę Meta, 28 sierpnia 2018 r. ↩

18. „A Genocide Incited on Facebook, With Posts From Myanmar’s Military”, Paul Mozur, The New York Times, 15 października 2018 r. ↩

19. „The Role of Social Media in Fomenting Violence: Myanmar”, Victoire Rio, Policy Brief nr 78, Toda Peace Institute, czerwiec 2020 r. ↩

20. „Genocide: A Sociological Perspective”, Helen Fein, Current Sociology, wydanie 38, nr 1 (wiosna 1990), s. 1-126; przedrukowane w Genocide: An Anthropological Reader, wyd. Alexander Laban Hinton, Blackwell Publishers, 2002, zaś cytat ten pochodzi ze s. 84 tego wydania. ↩

21. *Genocide: A Comprehensive Introduction*, Adam Jones, Routledge, 2006, s. 267. ↩

22. *An Ugly Truth: Inside Facebook’s Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. ↩

23. *An Ugly Truth: Inside Facebook's Battle for Domination*, Sheera Frenkel i Cecilia Kang, HarperCollins, 13 lipca 2021 r. ↩

24. „Read Mark Zuckerberg's full remarks on Russian ads that impacted the 2016 elections", CNBC News, 21 września 2017 r. ↩

25. „She Risked Everything to Expose Facebook. Now She's Telling Her Story", Karen Hao, MIT Technology Review, 29 lipca 2021 r. ↩

26. „How Facebook Let Fake Engagement Distort Global Politics: A Whistleblower's Account", Julia Carrie Wong, The Guardian, 12 kwietnia 2021 r. ↩

27. „How Facebook Let Fake Engagement Distort Global Politics: A Whistleblower's Account", Julia Carrie Wong, The Guardian, 12 kwietnia 2021 r. ↩

28. „She Risked Everything to Expose Facebook. Now She's Telling Her Story", Karen Hao, MIT Technology Review, 29 lipca 2021 r. ↩

29. „The Guy at the Center of Facebook's Misinformation Mess", Sylvia Varnham O'Regan, The Information, 18 czerwca 2021 r. ↩

30. „How Facebook Let Fake Engagement Distort Global Politics: A Whistleblower's Account", Julia Carrie Wong, The Guardian, 12 kwietnia 2021 r. ↩ ↩

31. „How Facebook Let Fake Engagement Distort Global Politics: A Whistleblower's Account", Julia Carrie Wong, The Guardian, 12 kwietnia 2021 r. ↩

32. „She Risked Everything to Expose Facebook. Now She's Telling Her Story", Karen Hao, MIT Technology Review, 29 lipca 2021 r. ↩

33. „I Have Blood on My Hands": A Whistleblower Says Facebook Ignored Global Political Manipulation, Craig Silverman, Ryan Mac, Pranav Dixit, BuzzFeed News, 14 września 2020 r. ↩

34. „How Facebook Let Fake Engagement Distort Global Politics: A Whistleblower's Account", Julia Carrie Wong, The Guardian, 12 kwietnia 2021 r. ↩

35. „The Role of Social Media in Fomenting Violence: Myanmar", Victoire Rio, Policy Brief nr 78, Toda Peace Institute,

czerwiec 2020 r. ↩

36. „How Facebook Let Fake Engagement Distort Global Politics: A Whistleblower's Account", Julia Carrie Wong, The Guardian, 12 kwietnia 2021 r. ↩

37. „Facebook Misled Investors and the Public About Bringing 'the World Closer Together' Where It Relegates International Users and Promotes Global Division and Ethnic Violence", Whistleblower Aid, brak daty. To jest stwierdzenie pochodzące tylko z jednego źródła, ale jest to liczba dotycząca budżetu a nie opinia, więc zdecydowałam się ją uwzględnić. ↩

38. „Facebook Misled Investors and the Public About Bringing 'the World Closer Together' Where It Relegates International Users and Promotes Global Division and Ethnic Violence", Whistleblower Aid, brak daty. To jest stwierdzenie pochodzące tylko z jednego źródła, ale jest to liczba dotycząca budżetu a nie opinia, więc zdecydowałam się ją uwzględnić. ↩

39. „The Role of Social Media in Fomenting Violence: Myanmar", Victoire Rio, Policy Brief No. 78, Toda Peace Institute, czerwiec 2020 r. ↩

40. „Zuckerberg Was Called Out Over Myanmar Violence. Here's His Apology." Kevin Roose i Paul Mozur, *The New York Times*, 9 kwietnia 2018 r. ↩

41. „Hate Speech in Myanmar Continues to Thrive on Facebook", Sam McNeil, Victoria Milko, The Associated Press, 17 listopada 2021 r. ↩

42. „Algorithm of Harm: Facebook Amplified Myanmar Military Propaganda Following Coup", Global Witness, 23 czerwca 2021 r. ↩

43. „Algorithm of Harm: Facebook Amplified Myanmar Military Propaganda Following Coup", Global Witness, 23 czerwca 2021 r. ↩

44. „Facebook Misled Investors and the Public About Bringing 'the World Closer Together' Where It Relegates International Users and Promotes Global Division and Ethnic Violence", Whistleblower Aid, brak daty. ↩

45. „'Information Combat': Inside the Fight for Myanmar's soul", Fanny Potkin, Wa Lone, Reuters, 1 listopada 2021 r. ↩

46. „Rohingya Refugees Face Hunger and Loss of Hope After Latest Ration Cuts", Christine Pirovolakis, UNHCR, the UN Refugee Agency, 19 lipca 2023 r. ↩

47. „Is Myanmar the Frontline of a New Cold War?", Ye Myo Hein i Lucas Myers, Foreign Affairs, 19 czerwca 2023 r. ↩

48. „The Social Atrocity: Meta and the Right to Remedy for the Rohingya", Amnesty International, 29 września 2022 r; estymacje dotyczące finansowania edukacji pochodzą z „Bangladesh: Rohingya Refugee Crisis Joint Response Plan 2022", OCHA Financial Tracking Service, 2022, cytowanego przez Amnesty. ↩

49. „Facebook Approves Adverts Containing Hate Speech Inciting Violence and Genocide Against the Rohingya", 20 marca 2022 r. ↩

50. „Facebook Misled Investors and the Public About Bringing 'the World Closer Together' Where It Relegates International Users and Promotes Global Division and Ethnic Violence", Whistleblower Aid, brak daty. ↩

Część IV. Łączność za wszelką cenę

Raport Rady Atlantyckiej na temat nadchodzących wyzwań związanych ze skalowaniem zaufania i bezpieczeństwa w internecie rozpoczyna się od następującego stwierdzenia:

> *To, co dzieje się offline, wydarzy się również online.*

Uważam, że powyższe stwierdzenie jest prawdziwe także na odwrót: to, co dzieje się online, wydarzy się również offline.

Nasze sieci nie *tworzą* zagrożeń, lecz wyciągają je na światło dzienne, nagłaśniają, wzmacniają i pogarszają, co ułatwia destabilizowanie społeczności i niszczenie ludzkich żyć. Im ściślej internet wplata się w nasze życia i społeczności, tym jego efekty są mocniej odczuwalne.

W ten sposób nasze sieci – a w szczególności ludzie najbardziej narażeni i najrzadziej wysłuchiwani – stanowią ogromny poligon doświadczalny do badań 'Gain of Function' prowadzonych przez złośliwe podmioty.

Jak wskazują trzy poprzednie artykuły z tej serii, nie trzeba być online, aby doświadczyć krzywd wywołanych przez internet. Nie mamy możliwości wypisania się, kiedy przemoc napędzana przez internet przetacza się przez wsie, niszcząc je i traumatyzując lub pozbawiając życia ich mieszkańców. A im dalej jest się od centrów władzy branży technologicznej – geograficznie, demograficznie, kulturalnie – tym mniej prawdopodobne jest, że główne siły społecznościowego internetu zrobią cokolwiek w celu przewidzenia, zapobiegania lub prób naprawienia szkód wyrządzanych przez ich produkty.

Myślę, że warto mieć to w centrum uwagi przy podejmowaniu prób naprawiania wszystkiego innego.

W poprzednich 30 tysiącach słów tej serii podjęłam próbę szczegółowego wypunktowania znanych faktów na temat doświadczeń Mjanmy z firmą Meta. Pod koniec części II postawiłam następujące argumenty:

1. Meta kupiła i wmanewrowała się w centrum życia online Mjanmy, a następnie zajęła to stanowisko z lekkomyślnością głuchą na ostrzeżenia ze strony zachodnich głosów technologicznych, dziennikarzy i ludzi ze wszystkich sfer birmańskiego społeczeństwa (to jest większość części 1).
2. W następstwie przemocy w 2012 r. reakcja Mety w zakresie moderacji treści była tak żałosna, że mogłaby być przedmiotem żartów, gdyby nie skutki śmiertelne (omówione w cześci I oraz części II).
3. Za pośrednictwem algorytmów rekomendacji i programów zachęt finansowych Meta zrujnowała nową i kruchą sferę informacyjną Mjanmy i zamieniła tysiące metodycznie zaprószonych iskier w miotacze ognia (omówione w części II i części III)
4. Pomimo wiedzy o istnieniu podobnych tajnych kampanii wpływowych opartych o „nieautentyczne zachowania" – tj. fałszywe polubienia, komentarze i strony – Meta pozwoliła ogromnej i niezwykle wpływowej tajnej operacji wpływu rozwijać się na birmańskojęzycznym Facebooku w okresie poprzedzającym szczytowy okres czystek etnicznych w 2016 i 2017 roku i później (część III).

Wciąż tak uważam. Ale w wielu punktach tej historii diabeł tkwi w szczegółach i publiczne wypunktowanie przynajmniej części z tych szczegółów było intencją tej długiej pracy.

Zbliżając się do końca pojawia się pokusa, aby spróbować złożyć listę konkretnych wykonalnych czynności przeciwko Mecie i mieć temat z głowy, ale nic nie jest proste ani w tej historii, ani w tym, czego się dowiedziałam w trakcie moich prac nad nią. Zamiast tego spróbuję naświetlić niektóre oblicza każdego z problemów, zasugerować pewne kierunki jego rozwiązania, a następnie przejść do kolejnego.

Pokusa rozpoczęcia od nowa

Po pierwszym miesiącu badań nad rolą Mety w Mjanmie byłam pochłonięta pracą i wstrząśnięta okropnością rzeczy, o których się dowiadywałam, oraz tak prawdę mówiąc – żarliwie wkurzona na kadrę zarządzającą Mety. Ale jakiś czas później, po przeczytaniu wpisów Faine Greenwood oraz pierwszej od 2016 r. ponownej lekturze eseju Craiga Moda zaczęłam się bać z powodów, których nie jestem w stanie wskazać. Ten lęk potrafił wyrywać mnie ze snu o trzeciej nad ranem.

Na początku myślałam, że byłam po prostu zmartwiona tym, że rozwijające się nowe platformy i sieci będą również podatne na zorganizowane nadużycia, których doświadczyła Mjanma. Jestem tym faktycznie zmartwiona i wyjaśnię to *szczegółowo* w dalszej części tego artykułu. Ale to nie o to chodziło.

Esej Craiga o jego pracy w terenie z rolnikami w Mjanmie uchwycił coś namacalnego odnośnie ekscytujących możliwości związanych z rozpoczynaniem od nowa:

> *Praca w miejscach takich jak to przynosi niepohamowane i wyraźne poczucie wolności. Zatruwa ono umysły tym konsultantom. Widziałeś i żyłeś w przyszłości i wierzysz – musisz wierzyć – że jesteś w stanie pomóc przynieść tutaj jej lepszą wersję. Miejsca takie jak Mjanma są niczym możliwość powtórzenia spudłowanego rzutu karnego. To szansa na uczynienie rzeczy takimi, jakimi nie mogliśmy lub już nie możemy uczynić w naszych obciążonych biurokracją strukturach w kraju.*

To brzmi znajomo nie tylko dlatego, że pamiętam moje przejawy optymizmu związane z wczesnym internetem, z perspektywy roku 2016 bardzo dalekosiężne. Również dlatego, że rozpoznaję tam bardziej znajome uczucie, które pojawiło się w powietrzu ostatniej jesieni, gdy węzły sieciowe Mastodona wyraźnie zatętniły życiem.

Od 2018 r. pozostawałam z daleka od mediów społecznościowych ze specjalnym wyjątkiem dla pracy przy danych na temat COVID-19 w 2020 i 2021 r. Jednak jesienią i zimą 2022 r. potencjał fediwersum dał o sobie znać w stopniu, jakiego nie miałam okazji widzieć przy moich poprzednich podejściach w 2017 i 2018 r. Jeżeli kiedykolwiek dane Ci było być w pomieszczeniu, w którym *dzieje się coś ważnego*, już zawsze rozpoznasz to uczucie. Tamtej jesieni naprawdę czuć było w powietrzu, że ogromne połacie statusu quo zostały naruszone i nagle zrobiły się plastyczne.

Uważam także, że okno na znaczące zmiany w naszych sieciach nie otwiera się wcale tak często oraz nie pozostaje otwarte na długo.

Więc jak przystało na szanującą się ćmę, kiedy zobaczyłam co dzieje się na Mastodonie, rzuciłam wszystko i poleciałam prosto w stronę jaskrawego światła. Od tamtej pory nie przestawałam myśleć i pisać na ten temat.

Następnie zasiadłam do projektu związanego z Mjanmą. Nim dotarłam do końca badań, rozpoznawałam samą siebie w

opowieściach entuzjastów technologii na początku historii internetu w Mjanmie, spragnionych nadziei na szansę ucieczki od trudności i rozczarowań przyniesionych przez niedawną przeszłość.

Nie zrozum mnie źle: nie ma nic złego w poczuciu nadziei i optymizmu w związku z nowymi rzeczami tak długo, jak długo nie bronisz tego uczucia poprzez odrzucenie możliwości, że te same rzeczy, które napełniają Cię nadzieją, mogą także stać się bronią (a mówiąc bardziej realistycznie: *staną się* bronią, jeżeli uda Ci się przyciągnąć ogromną rzeszę ludzi, a w tym samym czasie zaniedbasz naukę i zdobywanie doświadczeń przy utrzymywaniu pokoju).

Wielu ludzi pisało i mówiło o niesłychanej naiwności Birmańczyków używających Facebooka, jak to sami się narażali na krzywdy, ale ja uważam, że sama firma Meta też wykazała się niebezpieczną naiwnością – i dołożyła ogromnych starań, aby pozostało tak jak najdłużej. I wciąż zachowują się jak zafascynowany technologią naiwny dzieciak, który chce tylko czynić dobro.

Ale żeby było jasne – to tylko teatrzyk. Oni wiedzą. W Mecie jest grupa dobrych ludzi, którzy pracują ostatkiem sił, ale firma wciąż odprawia PR-owe tańce podczas gdy ludzie cierpią w Etiopii, Indiach oraz (w dalszym ciągu) w Mjanmie.

Kiedy po raz pierwszy zdałam sobie sprawę, jak złe były działania Mety w Mjanmie, uznałam za priorytet spróbować połączyć wszystkie wątki w sposób, który mógłby być przydatny dla moich kolegów i współpracowników, którzy na różne sposoby próbują uczynić świat lepszym poprzez tworzenie lepszego internetu. Pomyślałam, że zakończę słowami: „Zobaczcie, oto co Meta zrobiła w Mjanmie, więc przenieśmy kurwa wszystkich z serwisów Mety w lepsze i bezpieczniejsze miejsca".

Znalazłam się w jeszcze bardziej skomplikowanym miejscu. Choć nadal uważam, że Meta to koszmar, to jednak nie jestem pewna, czy istnieją trwałe *lepsze* miejsca, do których zdecydowana większość ludzi mogłaby się udać. Jeszcze nie. Nie bez włożenia o wiele większego wysiłku.

Jeśli Twoją instynktowną reakcją w tym momencie jest stwierdzenie, że nie doceniam Twojej ulubionej zdecentralizowanej sieci, zostań ze mną jeszcze przez chwilę.

Wszyscy już przeżywamy serię toczących się apokalips, lokalnych lub nie. Wielu z nas na Zachodzie nie doświadczyło jeszcze ich w pełnej krasie – doświadczamy dymu z pożarów, upału, rosnącej fali autorytaryzmu i wycofywania należnych nam praw. Niektórzy z nas musieli uciekać. *Większość* z nas nie straciła jeszcze domu ani życia. Niemniej jednak ta rzeczywistość wpływa na naszą

potencjalną przyszłość. Urodziłam się przy około 330 PPM. Moja córka urodziła się przy prawie 400 PPM.

Internet w Mjanmie narodził się kilka sekund przed północą. Nasze nowe platformy i narzędzia do globalnego łączenia się narodziły się w momencie, kiedy najgorsi i najpotężniejsi źli aktorzy, zarówno polityczni, jak i komercyjni, są już w stanie wykorzystać każdą lukę.

Nie mamy drugiej planety, na której moglibyśmy zacząć od nowa. Nie dostaniemy szansy na zbudowanie drugiej lepszej sieci.

Zamiast tego musimy pracować z internetem, który stworzyliśmy i znaleźć sposób na jego odbudowę i wzmocnienie, aby móc oprzeć na nim znacznie większe projekty naprawcze – polityczne, kulturalne, środowiskowe – które są niezbędne dla naszego przetrwania.

Myślę, że to całkiem poważna stawka. W przeciwnym razie poświęcałabym czas na coś innego.

Czego potrzebujemy, aby było „lepiej”

Długo zastanawiałam się, jak omówić to we właściwy sposób i w jakim stopniu mogę opierać się na własnych opiniach, a w jakim stopniu na głosach organizacji społeczeństwa obywatelskiego Mjanmy oraz opiniach sygnalistów i ekspertów ds. zaufania i bezpieczeństwa.

Proces tworzenia tej serii zmienił moje spojrzenie na to, czym internet jest i co powoduje – a więc wszystko, o czym zamierzam pisać dalej, będzie przynajmniej częściowo wynikać z tego, czego dowiedziałam się tego lata i jesieni.

Skończyło się na tym samym podejściu do tego artykułu, co w przypadku trzech poprzednich – polegającym na syntetyzowaniu i łączeniu informacji od osób dysponujących bardzo specjalistyczną wiedzą i tylko okazjonalnym czerpaniu z własnego doświadczenia i pracy.

Jeśli nie interesują Cię zdecentralizowane i federacyjne sieci społecznościowe, prawdopodobnie zechcesz pominąć kilka kolejnych sekcji.

Jeśli wolisz przejść od razu do głównych źródeł, oto one:

Uwagi i zalecenia osób, które przebywały w Mjanmie i nadal walczą z problemami, przed którymi stoi ten kraj:

- „The Role of Social Media in Fomenting Violence: Myanmar”, Victoire Rio, Policy Brief nr 78, Toda Peace Institute, czerwiec 2020

- „Facebook and the Rohingya Crisis", Myanmar Internet Project, 29 września 2022. Ten dokument znów jest dostępny online, przynajmniej w części, na stronie Myanmar Internet Project i użyłam usługi Document Cloud do zarchiwizowania kopii wersji PDF udostępnionej bezpośrednio przez osobę związaną z projektem (składam podziękowania tej osobie)
- „Episode 5: Victoire Rio", Brown Bag Podcast, ICT4Peace, 9 października 2022 r.

Dwa dokumenty dotyczące zagrożeń na dużą skalę.
Skoncentrowany na federacji „Załącznik Piąty" dużego raportu Rady Atlantyckiej, „Scaling Trust on the Web". Warto uważnie przeczytać cały raport, a ten załącznik wydaje mi się kluczowy, choć nie z każdym słowem się zgadzam.

Dołączam także dogłębną pracę Camille François z 2019 r. na temat zagrożeń dezinformacyjnych, ponieważ omawia ona ważne kwestie.

- „Annex Five: Collective Security in a Federated World", Scaling Trust on the Web, Samantha Lai i Yoel Roth, Grupa Zadaniowa Rady Atlantyckiej ds. Internetu Godnego Zaufania, czerwiec 2023 r.
- „Actors, Behaviors, Content: A Disinformation ABC: Highlighting Three Vectors of Viral Deception to Guide Industry & Regulatory Responses", Camille François, Transatlantycka Grupa Robocza Wysokiego Szczebla ds. Moderowania Treści w Internecie i Wolności Wypowiedzi, 20 września 2019 r.

Myślę, że jest *mnóstwo* kwestii, co do których Meta, Twitter, YouTube (oraz TikTok i inni) strasznie się mylili i mylą się nadal, ale zespoły ds. zaufania i bezpieczeństwa w tych firmach nauczyły się rzeczy, o których powinna wiedzieć każda osoba zainteresowana lepszymi sieciami.

Trzy dogłębne analizy z udziałem sygnalistek z Facebooka.

- „She Risked Everything to Expose Facebook. Now She's Telling Her Story", Karen Hao, MIT Technology Review, 29 lipca 2021 r.
- „How Facebook Let Fake Engagement Distort Global Politics: A Whistleblower's Account", Julia Carrie Wong, The Guardian, 12 kwietnia 2021 r.
- „Facebook is Worse than You Think: Whistleblower Reveals All | Frances Haugen x Rich Roll", The Rich Roll Podcast, 7 września 2023. (Tytuł jest dramatyczny, a podcast wideo to dziwny artefakt kulturowy, ale jest to naprawdę rzeczowa rozmowa o tym, co według Haugen jest największymi problemami i rozwiązaniami. W większości rozmów Haugen nie dostaje szansy zagłębić się w te kwestie)

...a jeśli nie – oto co mnie niepokoi.

1. Wrogowie podążają za stadem

Patrząc realnie, mnóstwo ludzi pozostanie na scentralizowanych platformach, a te nadal będą walczyć z bardzo wielkoskalowymi przeciwnikami (i realistycznie rzecz ujmując, sieci te będą ignorować tak dużo, jak tylko mogą, tak długo, jak to możliwe – co w szczególności oznacza, że poza Stanami Zjednoczonymi i Europą Zachodnią będą ignorować wiele szkód, dopóki nie zostaną uregulowane lub zagrożone regulacjami. Zwłaszcza firmy takie jak Google/YouTube, których współudział w sytuacjach takich jak ta w Mjanmie został częściowo przeoczony, ponieważ przykład Mety jest tak rażący).

Jednak wiele osób próbuje także nowych sieci, a za nimi będzie podążać coraz większa liczba spamerów, oszustów i trolli. Podobnie uczynią znacznie bardziej wyrafinowane jednostki – a także organizacje na poziomie profesjonalnym – zajmujące się manipulowaniem opiniami; kierowaniem, atakowaniem i dyskredytowaniem osób i organizacji; dystrybucją ultra szkodliwych materiałów; a także sianiem podziały wśród swoich własnych wrogów. I nie są to ludzie, których odstraszą niedogodności.

W swoim niezwykle pouczającym wywiadzie w podcaście Brown Bag prowadzonym przez Fundację ICT4Peace badaczka z Mjanmy Victoire Rio wspomina o dwóch rzeczach, które moim zdaniem są istotne dla tego aspektu problemu. Po pierwsze, gdy po zamachu stanu ruch oporu Mjanmy przeniósł się ze względów bezpieczeństwa z Facebooka na Telegrama, junta poszła w jego ślady i zaczęła używać Telegrama jako narzędzia do ataków na społeczności, co doprowadziło do setek aresztowań – Rio używa terminu „gestapo na sterydach".

Tutaj dochodzimy do kolejnej kwestii, która jest powszechnie rozumiana w kręgach zaufania i bezpieczeństwa na poziomie przemysłowym, ale moim zdaniem w mniejszym stopniu w nowszych sieciach, które zazwyczaj miały do czynienia z przeciwnikami starej daty — zwykłymi oszustami i spamerami, dystrybutorami nielegalnych i okropnych treści oraz najróżniejszymi nazistami-amatorami i trollami — a jest nią to, że chociaż te błahe i mniej wyrafinowane szkody są *wciąż całkiem poważne*, to jednak bardziej złożone zagrożenia, które są powszechne na dużych, scentralizowanych platformach, są znacznie trudniejsze do zidentyfikowania i wykorzenienia. A jeśli ludzie zarządzający nowymi sieciami nie zdadzą sobie sprawy, że

to, co widzimy teraz, to zaledwie początki, może się okazać, że zostaną daleko w tyle, gdy na horyzoncie pojawią się lepiej zorganizowani przeciwnicy.

2. Współcześni wrogowie mają mnóstwo zasobów i czasu

Mjanma liczy około 51 milionów ludzi. Wiele lat przed zamachem stanu miała już wewnętrznego wroga w postaci wojska, które prowadziło profesjonalną, wyćwiczoną w Rosji operację propagandy i oszustwa w internecie rękami nawet 700 osób pracujących na zmiany w celu manipulowania krajobrazem online i wyciszania przeciwnych punktów widzenia. Trudno oczekiwać, że ta siła mogła osłabnąć teraz, gdy ludobójcy doszli do władzy.

Wrogie działania Rosji sięgają znacznie głębiej i nie ograniczają się do dobrze znanej, rzekomo już nieistniejącej Agencji Badań Internetowych.

I chociaż Rosja jest najbardziej znanym przeciwnikiem w większości rozmów, w których brałam udział w USA i Europie Zachodniej, nie jest bynajmniej jedynym. Oto badaczka dezinformacji i praw cyfrowych Camille François ostrzegająca przed kojarzeniem dezinformacji w internecie z „rosyjskim podręcznikiem”:

> *Rosja nie jest najważniejszym, ani jedynym aktorem stosującym zachowania manipulacyjne w mediach społecznościowych. W takim ujęciu ignoruje się fakt, że inne podmioty obficie stosowały te techniki, nierzadko wcześniej niż Rosja. Na przykład irański nadawca (IRIB) utrzymuje rozległą sieć fałszywych kont podszywających się pod dziennikarzy i aktywistów, aby wzmacniać swoje poglądy na amerykańskich platformach mediów społecznościowych i robi to co najmniej od 2012 roku.*
>
> *Co więcej, praca tego rodzaju nie jest wyłączną domeną rządów. Na całym świecie rozrasta się rozległy rynek manipulacji na zamówienie, począwszy od indyjskich firm public relations prowadzących fałszywe strony gazet w celu zabezpieczania interesów Kataru przed Mistrzostwami Świata w Piłce Nożnej aż po izraelskie grupy lobbingowe prowadzące kampanie wywierania wpływu za pomocą fałszywych stron skierowanych do odbiorców w Afryce.*

To wszystko pokrywa się z tym, co Sophie Zhang mówiła o sieciach fałszywych stron na Facebooku w 2019 r. — są one zjawiskiem prawdziwie globalnym, większym, potężniejszym i bardziej zróżnicowanym niż większość ludzi podejrzewa, zarówno pod względem zamiarów, jak i taktyki.

Myślę, że łatwo sobie wyobrazić, że te poważne zagrożenia skupiają się tylko na dużych, scentralizowanych usługach, ale dogłębna analiza tylko jednej operacji, Secondary Infektion, pokazuje, że działała ona na co najmniej 300 stronach internetowych i platformach, począwszy od Facebooka, Reddita i YouTube (a także WordPress, Medium i Quora) do dosłownie setek innych stron i forów.

Przeciwnicy ci *będą* wykorzystywać zdecentralizowane sieci społecznościowe. Wiara w inny obrót przypadków wymaga naiwności, którą – mam nadzieję – uznamy za niebezpieczną.

3. Zero algorytmów ≠ zero problemów

Sieci oparte o federację takie jak Mastodon, które jak ognia unikają wspomagania algorytmami, oferują mniej zachęt dla niektórych rodzajów wrogich podmiotów – i to jest bardzo dobra wiadomość. Ale mniej nie znaczy zero.

Oto, co Lai i Roth mają do powiedzenia na temat sieci pozbawionych wbudowanych powierzchni rekomendacji opartych o algorytmy:

> *Brak rekomendacji algorytmicznych oznacza, że powierzchnia ataku w przypadku nieautentycznego zaangażowania i manipulacji behawioralnej jest mniejsza. Chociaż Mastodon wprowadził swoją wersję listy „popularnych tematów" – prawdziwego pola bitwy kampanii manipulacyjnych na Twitterze, w którym poszczególne wpisy i zachowania są agregowane w ramach widocznego ogólnoplatformowego elementu przyciągającego uwagę – takie funkcje zwykle opierają się na agregacji lokalnych (a nie globalnych lub stowarzyszonych) aktywności, co w dużej mierze eliminuje zachętę do angażowania się w spam na dużą skalę. Tak naprawdę nie ma sensu próbować wyciskać wskaźników z wpisu na Mastodonie lub spamować hasztagiem, ponieważ nie ma za to algorytmicznej nagrody w postaci uwagi (...)*

Te czynniki zniechęcające do manipulacji mają jednak swoje ograniczenia. Niektóre z najskuteczniejszych kampanii dezinformacyjnych w mediach społecznościowych, takie jak wykorzystywanie fałszywych kont przez IRA, w mniejszym stopniu opierały się na spamie, a w większym na starannym utrzymywaniu konkretnych profili o „wysokiej wartości" – przy czym absorpcja ich treści wynikała raczej z organicznych udostępnień aniżeli wzmocnienia algorytmicznego. Dezinformacja jest w równym stopniu problemem społeczności, jak i problemem technologicznym (tj. ludzie dzielą się treściami, które ich interesują lub wzbudzają w nich emocje, a treści te bywają czasem produkowane przez farmy trolli), którego nie można złagodzić jedynie poprzez wyeliminowanie wiralowych zachęt algorytmicznych.

Dowiedziawszy się cholernie szczegółowo o tym, jak dokładnie maszyna akceleracyjna Mety poradziła sobie ze wszystkimi próbami osłabienia niepożądanych rezultatów, obudziło się we mnie pragnienie traktowania algorytmicznej wiralowości niczym źródła energii jądrowej: może w pewnych okolicznościach przynosi korzyści, ale jeśli nie jesteśmy gotowi na pracę nad zapobieganiem szkód na skalę przemysłową zamiast okazjonalnego sprzątania na pół gwizdka, to może kurwa nie powinniśmy z tym zadzierać.

Ale oczywiście my już to robimy. Lemmy używa algorytmicznych rekomendacji. Bluesky udostępnia możliwe do subskrybowania kanały tworzone przez użytkowników, które nie są tak nieprzejrzyste i monolityczne jak np. na Facebooku, ale wciąż wykorzystują dynamikę sieci, a platforma jeszcze nawet nie uruchomiła federacji *[Bluesky uruchomił federację w ramach wczesnego dostępu w lutym 2024 r., tj. cztery miesiące po publikacji oryginalnej wersji tego artykułu – przyp. tłum.]*.

Myślę, że otwartym pytaniem jest, w jakim stopniu w pełni przejrzyste, kontrolowane przez użytkowników kanały algorytmiczne z możliwością subskrybowania zmniejszają ryzyko szkód wyrządzanych przez systemy rekomendacji. Myślę, że patrzę na protokół AT bardziej przychylnym okiem niż jakieś 90% zwolenników fediwersum – co oznacza, że jestem neutralna i wydaje mi się, że jest prawdopodobnie za wcześnie na wyciąganie wniosków. Jednak skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie denerwuję się na myśl o tym, co się stanie, gdy ludzie stojący za wielkoskalowymi sieciami tajnego wpływu zabiorą się za budowanie i promowanie własnych kanałów algorytmicznych korzystając z dowolnej wybranej przez siebie tożsamości.

4. Korzyści i ograniczenia defederacji

Inną cechą fediwersum (które rozumiem jako „serwery oparte na ActivityPub, zazwyczaj mające możliwość komunikacji między sobą") jest zdolność zarówno indywidualnych użytkowników, jak i całych instancji do wzajemnej defederacji. Możliwość „odgradzania" instancji zawierających ewidentnie złe jednostki i wyraźnie szkodliwe treści oferuje działającym w dobrej wierze administratorom instancji możliwość znacznego ograniczenia niektórych rodzajów szkód.

Oznacza to oczywiście również, że instancje mogą zostać fałszywie oznaczone przez przeciwników, którzy zakładają konta na instancjach grup docelowych i dopuszczają się nadużyć w celu masowej defederacji tych instancji, jak podobno miało to miejsce na początku 2023 r. w przypadku serwerów z Ukrainy. Jestem skłonna sądzić, że może to być stosunkowo niszowe zagrożenie, ale nie jestem odpowiednią osobą, aby to ocenić.

Inne zagrożenie, które opisał mi ktoś, kto od lat pracuje w terenie w Mjanmie, polega na tym, że autorytarne rządy mogą zamykać swoich obywateli w kontrolowanych przez siebie instancjach/serwerach, umożliwiając zarówno inwigilację, jak i przychylne wobec rządu moderowanie propagandy.

Biorąc pod uwagę ogromny sukces wielu grup powiązanych z rządami w tworzeniu (a w przypadku zakłóceń – odbudowie) ogromnych sieci fałszywych stron na Facebooku, spodziewam się również pojawienia się nieszkodliwie wyglądających przypadków, które w rzeczywistości są kontrolowane przez tajne kampanie wywierania wpływu i (lub) organizacje, które zamierzają je wykorzystać do inwigilacji i atakowania aktywistów, dziennikarzy i innych osób, które się im sprzeciwiają.

I znowu, to nie są dzikie spekulacje: ludobójcza armia Mjanmy prowadziła mnóstwo popularnych, niewinnie wyglądających stron na Facebooku („Pośmiejmy się razem" itp.) i zademonstrowała zdolność do zmiany taktyki, aby dotrzymać kroku dwóm platformom i birmańskiemu ruchowi oporu po zamachu stanu. Dziwnym wydaje mi się zakładanie, że analogiczni źli aktorzy nie opracują podobnych sposobów wykorzystywania sieci opartych o federację.

5. Usuwanie treści na masową skalę nie działa

W uproszczeniu chodzi o to, że nie da się idealnie moderować treści na masową skalę, kropka. Wydaje mi się, że nie próbowaliśmy wielu rzeczy, które mogłyby pomóc – przynajmniej nie na dużą skalę. Zgadzam się jednak, że wielkoskalowe moderowanie treści we współczesnym internecie za pomocą metod rodem ze starego internetu zdecydowanie nie wystarczy.

W szczególności uważam, że coraz wyraźniej widać, że traktowanie moderacji treści jako czegoś dodatkowego albo na marginesie, zamiast skupienia na bezpieczeństwie i integralności w sercu projektu produktu, jest receptą na porażkę. W Mjanmie algorytmy Facebooka wzmacniające zaangażowanie z łatwością wyprzedziły – a często wręcz rozgromiły – wysiłki Mety mające na celu zdławienie rozpowszechnianej przez nie nienawiści i wiadomości nawołujących do przemocy.

Organizacje i aktywiści z Mjanmy wzywają sieci i platformy społecznościowe do uwzględniania oceny praw człowieka nie tylko w swojej pracy związanej z zaufaniem i bezpieczeństwem, ale także przy zmianach w projekcie ich produktów. Wlicza się w to w szczególności zalecenie, aby zespoły ds. produktu miały bezpośredni kontakt z osobami w najbardziej narażonych miejscach:

> *Firmy z branży mediów społecznościowych powinny zwiększać ekspozycję swoich zespołów ds. produktów na zróżnicowane realia użytkowników i w miarę możliwości nawiązywać bezpośrednią współpracę ze społeczeństwem obywatelskim w krajach o wysokim ryzyku łamania praw człowieka.*

Uwzględnianie oceny zagrożeń społecznych w procesach decyzyjnych dotyczących projektowania produktów to coś, co moim zdaniem mogłoby zrobić większą różnicę niż próby zapychania luk większą liczbą ludzi.

Moderacja treści, która koncentruje się wyłącznie na *wiadomościach* lub *kontach*, a nie na podmiotach stojących za nimi, również się nie sprawdza. Raport Myanmar Internet Project podkreśla, że Meta aż do 2022 r. nie zdołała utrzymać z dala od Facebooka znanych wrogich podmiotów zaangażowanych w ludobójstwo Rohingjów, nawet pomimo masowych usunięć i

istnienia zasad potencjalnie uniemożliwiających wojsku i ekstremistom z Ma Ba Tha wykorzystywanie Facebooka do rozpowszechniania swoich treści propagandowych:

> *...większość – jeśli nie wszystkie – kluczowych stron zainteresowanych kampaniami przeciwko Rohingjom nadal jest obecna na Facebooku i wykorzystuje Facebooka i inne platformy do wywierania wpływów. Jak wielokrotnie ostrzegaliśmy platformy, większość szkodliwych treści, z którymi mamy do czynienia, pochodzi od garstki podmiotów, które konsekwentnie naruszają Warunki Świadczenia Usług i Standardy Społeczności.*

Myanmar Internet Project zaleca, aby firmy z branży mediów społecznościowych „przemyślały swoje podejście do moderacji, aby skuteczniej odstraszać i – w uzasadnionych przypadkach – ograniczać podmioty, którzy mają historię naruszania ich zasad i warunków świadczenia usług, w tym poprzez egzekwowanie sankcji i ograniczeń wobec podmiotów, a nie kont, a także poprzez opracowanie lepszych strategii wykrywania i usuwania kont należących do podmiotów objętych blokadami".

To będzie skomplikowane w sieciach opartych o federację, nawet jeśli odłożę na bok zasadnicze pytanie, w jaki sposób te sieci będą moderować wiadomości spoza ich instancji wymagające brakującej im wiedzy językowej i kulturowej.

Skupię się tutaj na Mastodonie, ponieważ jest duży i sfederowany od wielu lat. Pozbycie się oczywistych, znanych złych podmiotów *na poziomie instancji* to coś, w czym Mastodon jest najlepszy — przykładem może być pełnoskalowa kwarantanna serwisu Gab. Jeśli korzystasz z dobrze moderowanej popularnej instancji, mnóstwo naprawdę przerażających rzeczy zostaje usuniętych z twojego doświadczenia z Mastodonem, ponieważ złe instancje są wypieprzane w diabły. A ponieważ na Mastodonie nie ma centralnego „placu publicznego" do urządzania walk, ani problemów typu „korporacje masowo cenzurują opinie polityczne", wielu administratorów może swobodnie i twardą ręką usuwać z pola widzenia otwarcie odstręczające jednostki i instancje.

Moim zdaniem wpis Jona Camfielda na temat przyszłych zagrożeń zaufania i bezpieczeństwa w sieciach opartych o federację bardzo dobrze porusza wiele z tych kwestii.

Ale wyobraźmy sobie zaprawionego w boju przeciwnika, który jest żywotnie zainteresowany prowadzeniem sieci zarówno tajnych, jak i jawnych kont na Mastodonie i tutaj sprawy szybko się komplikują.

Lai i Roth wypowiadają się na ten temat, zauważając, że fediwersum nie ma obecnie zdolności ani zasobów do śledzenia

złych podmiotów w czasie w ustrukturyzowany sposób, a także nie dysponuje obecnie wystarczającą infrastrukturą do wspólnej analizy zagrożeń na poziomie podmiotów:

> *Po pierwsze, analiza na poziomie podmiotu wymaga czasochłonnego i pracochłonnego śledzenia i dokumentowania. Rozróżnienie pomiędzy spamerem motywowanym komercyjnie a farmą trolli wspieraną przez państwo często wymaga szeroko zakrojonych badań wykraczających daleko poza działalność na jednej platformie lub stronie internetowej. Wydaje się mało prawdopodobne, aby i tak już rozchwiana ekonomia moderacji w fediwersum była w stanie sprostać tego rodzaju specjalistycznym badaniom.*
>
> *Po drugie, nawet jeśli założymy, że moderatorzy są w stanie i rzeczywiście znajdują konta zaangażowane w tego typu manipulacje – oraz rozumieją ich działania i motywacje z wystarczającą szczegółowością, aby móc ukierunkować swoje działania – ciężar ich ciągłego monitorowania jest przytłaczający. Być może bardziej niż cokolwiek innego kampanie dezinformacyjne demonstrują znaczenie przymiotnika „trwałe" w „zaawansowanym trwałym zagrożeniu": pojedyncza kampania dezinformacyjna, taka jak Spamouflage Dragon prowadzona w Chinach, może być odpowiedzialna za dziesiątki, a nawet setki tysięcy fałszywych kont miesięcznie, zalewając strefę treściami niskiej jakości. Narzędzia do moderacji wbudowane w platformy takie jak Mastodon nie oferują moderatorom odpowiednich mechanizmów targetowania ani rozwiązań zaradczych, które mogłyby pomóc im dotrzymać kroku tak dużej aktywności (...) Bez tych zdolności do automatyzowania działań moderacyjnych w oparciu o długoterminowe zrozumienie przeciwnika, jednostkowa ekonomia manipulacji zdecydowanie faworyzuje złe podmioty, a nie obrońców.*

Być może jeszcze większym wyzwaniem jest współpraca pomiędzy instancjami – a jeszcze lepiej pomiędzy platformami – w celu identyfikowania i eliminowania trwałych zagrożeń. Ponownie Lai i Roth:

> *Z analitycznego punktu widzenia uznanie poszczególnych kont lub wpisów za powiązane z kampanią dezinformacyjną może być trudne, o ile nie niemożliwe w przypadku braku świadomości odnośnie*

Są w fediwersum ludzie, którzy myślą o tych rzeczach i pracują nad nimi – zarówno pojedyncze osoby, jak i powstające instytucje – i to napawa mnie nadzieją.

> *podobnych zachowań na różnych platformach. Największe platformy – głównie Meta, Google i Twitter (przed przejęciem) – w celu wspierania bezpieczeństwa zbiorowego regularnie dzieliły się informacjami z innymi firmami w ekosystemie, włączając w to specyficzne wskaźniki kompromitacji związane z konkretnymi kampaniami. Dzielenie się informacjami pomiędzy zespołami różnych platform stanowi kluczowy sposób budowania tej świadomości oraz wykorzystywania luk w bezpieczeństwie operacyjnym przeciwników w celu namierzenia dodatkowych zwodniczych kont i kampanii (...) Sfederowana moderacja utrudnia ten rodzaj międzyplatformowej współpracy.*

Spodziewam się, że wielu zwolenników sfederowanych i zdecentralizowanych sieci stwierdzi, że Lai i Roth wyolbrzymiają te luki w zabezpieczeniach. Mam jednak nadzieję, że większa liczba programistów, administratorów instancji, a zwłaszcza darczyńców, wykorzysta to jako okazję do nadania priorytetu lepszym narzędziom i tworzeniu instytucji.

Dodano, 16 października 2023 r.: Independent Federated Trust and Safety (IFTAS), organizacja pracująca nad wspieraniem i poprawą zaufania i bezpieczeństwa w sieciach sfederowanych, właśnie opublikowała wyniki swojej oceny potrzeb moderacji, podkreślając potrzeby w zakresie finansów, prawa, wsparcia technicznego i kulturowego.

Fatalny błąd Mety

Myślę, że jeżeli zapytasz ludzi, dlaczego Meta nie zdołała zapobiec byciu wykorzystywaną jako śmiercionośne narzędzie w Mjanmie, powiedzą ci o optymalizacji pod kątem zaangażowania i żarłocznym, bezmyślnym gonieniu za ekspansją i zyskami oraz ciągłym rozpieprzaniu każdego elementu moderacji treści.

Myślę, że to wszystko prawda, ale jest też coś jeszcze, choć słowo „bezmyślnie" dobrze to oddaje: jako firma zdecydowana łączyć świat za wszelką cenę Meta w spektakularny sposób, nie raz i nie dwa, nie była w stanie uświadomić sobie istotnych powiązań pomiędzy ich własną maszynerią a ludźmi, których ta maszyneria skrzywdziła.

Myślę więc, że są dwie powiązane ze sobą rzeczy, które Meta mogła zrobić, aby zapobiec tak wielkim szkodom, a mianowicie

nasłuchiwać w poszukiwaniu ludzi mających kłopoty oraz *znacząco skorygować kurs*.

Owo „nasłuchiwanie" pochodzi od Ursuli Le Guin. Powiedziała to w wywiadzie dla Choire Sicha w 2015 roku, który na zawsze utkwił mi w głowie. Mówiła o wyzwaniu, jakim jest łączenie pracy z wychowywaniem dzieci w trakcie, gdy jej partner zajmował się nauczaniem:

> *...działało to doskonale, ale wymagało to pełnej współpracy między nim a mną. Widzisz, nie mogę pisać, kiedy jestem odpowiedzialna za dziecko. To są dla mnie zajęcia na pełen etat. Albo nasłuchujesz dzieci, albo piszesz. Pisałam więc, kiedy dzieci szły spać. W tamtych latach pisałam od dziewiątej do północy.*

Ten fragment zawsze mi towarzyszy, ponieważ jedyny czas, kiedy nie nasłuchuję, przynajmniej odrobinę, ma miejsce tylko wtedy, gdy moja córka jest w szkole, całkowicie z dala od domu. Nawet kiedy śpi, częściowo skupiam uwagę na tym, co robię, oraz... nasłuchuję. Nie mogę zakładać w nocy zatyczek do uszu, bo inaczej mam senne halucynacje, że mnie woła. To nie jest racjonalne! Ale tak jestem zaprogramowana. Może to przejdzie, gdy córka wyjedzie na studia, wyjedzie nad morze czy gdzieś, ale nie jestem tego taka pewna.

Dlatego *nasłuchiwanie* ma dla mnie znaczenie z wstydliwie ludzkich powodów. A to sprawia, że nie jest to coś, o czym poważna osoba wspomina w eseju na temat najgorszych rzeczy, jakie może wyrządzić internet. Tak czy inaczej umieszczam to tutaj, ponieważ w ten sposób dochodzimy do tego, co moim zdaniem każdy, kto pracuje z wielkoskalowymi sieciami społecznościowymi i narzędziami, powinien zaprogramować w naszych pniach mózgów.

W Mjanmie oraz informacjach ujawnionych przez Sophie Zhang dotyczących odmowy uznania za priorytet usuwania tajnych sieci wpływów Meta wykazała nie tylko niechęć do słuchania ostrzeżeń, ale także silne zaangażowanie, aby nie pozwolić sobie na zrozumienie i podjęcie działań wobec informacji o niebezpieczeństwach, które wzmacniała na całym świecie.

Czytając informacje Haugen i Zhang nie mogę nie pomyśleć o tych samych schematach odrzucania i ukrywania niebezpiecznej wiedzy, które zaobserwowaliśmy u firm tytoniowych (potępianych za ściąganie haraczy i wykorzystywane od dziesięcioleci wzorce oszukiwania na temat zagrożeń związanych z tytoniem), spółek naftowych (pozwanych przez stan Kalifornia w związku ze

znanymi od kilkudziesięciu lat wzorcami oszustw w związku z ich wpływem na zmiany klimatyczne) lub rodziną Sacklerów (którzy przyznali się do zarzutów w związku z trwającym od dekady wzorcem oszustwa wokół ich wkładu w epidemię opioidów).

Ale nie musisz być złoczyńcą, aby ulec pokusie odsuwania od siebie niewygodnej wiedzy. Często wystarczy być idealistą lub ciężko pracować za niewielką (lub żadną) płacę, aby uwierzyć, że dobro, jakie przynosi twoja praca, zdecydowanie przewyższa potencjalne szkody – a jeśli oferujesz ją za darmo, to wszelkie kłopoty, w jakie wpadają ludzie, są jedynie ich winą. W końcu powinni byli przeprowadzić własne badania.

A jeśli niektórzy ludzie ostrzegają o problemach związanych z bezpieczeństwem w otwartoźródłowej sieci, w której programiści i administratorzy dają z siebie wszystko, to może powinni po prostu udać się gdzie indziej, prawda? A może po prostu przesadzają – z takim stwierdzeniem najczęściej spotykałam się na Mastodonie, gdy Stanford Internet Observatory opublikowało swój raport na temat dziecięcej pornografii w fediwersum.

Wóz albo przewóz. Albo ludzie tworzący i swobodnie dystrybuujący narzędzia i systemy ponoszą pewną odpowiedzialność za potencjalne szkody, albo nie. Jeśli Meta jest przedmiotem krytyki, to to samo dotyczy osób pracujących przy otwartych technologiach. Także mili ludzie z dobrymi intencjami.

„Wszyscy jesteśmy wolontariuszami, robimy co w naszej mocy" – okej, to może być prawdą, ale to nie jest wymówka. I chociaż (na szczęście) nie prowadzę gigantycznej otwartoźródłowej sieci, wiem co nieco o wielkoskalowym wolontariacie, w którym gra toczy się o wysoką stawkę. Dobre intencje nie są darmową przepustką.

A zatem: *Nasłuchujmy*. Nasłuchujmy sygnałów, że zmierzamy na mielizny. Nasłuchujmy, jakby to były nasze własne dzieci w obliczu najgorszych rzeczy, jakie mogą wyrządzić nasze platformy.

Ostrzeżenia dotyczące Mjanmy płynęły od naukowców i osób zajmujących się prawami cyfrowymi. Dobiegały one przede wszystkim z Mjanmy, oddalonej o prawie 13 tysięcy kilometrów od Palo Alto. Dwadzieścia godzin samolotem. Zbyt daleko, żeby mieć znaczenie, przez zbyt wiele lat.

Przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego, którzy przekazali Mecie liczne ostrzeżenia, mają jasne zdanie na temat sposobów, w jakie Meta mogła uniknąć katastrofalnej bezduszności strukturalnej w latach poprzedzających ludobójstwo Rohingjów. Kilka z tych zaleceń obejmuje sumienne, zaangażowane i super-drobiazgowe słuchanie ludzi w terenie nie tylko na temat problemów z moderacją treści, ale także zagrożeń związanych z

podstawową funkcjonalnością samych produktów społecznościowych.

Niedawny artykuł Nadah Feteih i Elodie Vialle w Tech Policy Press zatytułowany „Centering Community Voices: How Tech Companies Can Better Engage with Civil Society Organizations” stanowi naprawdę solidne wprowadzenie do tego, jak mógłby wyglądać taki proces konsultacyjny w przypadku dużych platform. Myślę, że oferuje on także kilkanaście praktycznych wskazówek na temat tego, jak mniejsze, bardziej rozproszone i nowsze sieci mogłyby działać.

Zajmijmy się jednak sprawami nieco bardziej operacyjnymi.

„Robienie lepiej” wymaga wsparcia materialnego

Nie da się rozmawiać o tym wszystkim, nie wspominając o problemie z zasobami w sieciach otwartoźródłowych i federacyjnych. Większość tego sektora jest krytycznie niedofinansowana i opiera się na pracy wolontariuszy, co wpływa na to, kto może wnieść swój wkład, kto zostanie wysłuchany i co zostanie zrobione.

Byłoby nierealistyczne, a wręcz graniczące z głupotą, oczekiwać, że każdy, kto wnosi swój wkład w projekty takie jak Mastodon i Lemmy, albo prowadzi małą instancję w sfederowanej sieci, będzie niezależnie zdobywać dogłębną specjalistyczną wiedzę w zakresie praw człowieka. Równie nierealistyczne jest oczekiwanie, że nawet czołowi programiści, którzy aktywnie troszczą się o bezpieczeństwo, będą posiadać zasoby i specjalistyczne kompetencje niezbędne do organizowania bliskich konsultacji z właściwymi ekspertami w dziedzinie praw cyfrowych, dezinformacji i złożonych kwestii dotyczących konkretnych kultur na całym świecie.

Istnieje wiele możliwych rozwiązań problemów i luk, które próbowałam naszkicować powyżej, ale tym, o którym bardzo marzę, jest rozwój wyspecjalizowanych, przekrojowych i współpracujących instytucji, które działałyby nie tylko w sferze zaufania i bezpieczeństwa na scentralizowanych platformach, ale także praktycznych badań, które uwzględniałyby potrzeby i głosy bezbronnych osób i grup już na etapie projektowania protokołów, aplikacji i narzędzi.

Zespoły moderacyjne i administracyjne w całej sieci znajdują się w różnych sytuacjach krytycznych. Stosunkowo niewiele osób ma czas i energię, aby brnąć w niepewność i utrzymać tryby w ruchu tylko dla sławy i chwały. Uważam, że obciążanie jednostek nie jest właściwą metodą na rozwój stabilnej i bezpiecznej sieci.

Innymi słowy, szybko rozwijające się, dramatycznie niedofinansowane sieci charakteryzujące się małymi przeciążonymi ekipami moderacyjnymi i słabymi narzędziami do zapewnienia bezpieczeństwa stanowią ogromną powierzchnię ataku. Wiara w to, że ten sam rodzaj sił, które osłabiły internet w Mjanmie, nie będzie w stanie wykorzystać sieci sfederowanych ze względu na mniejszy rozmiar serwerów, jest fundamentalnym błędem. Większość zalet zdecentralizowanych sieci można niemal natychmiast obrócić na korzyść przeciwników.

Bezkrytyczne rozrzucanie pieniędzy nie jest remedium, ale bez wsparcia finansowego zapewniającego coś więcej niż środki do życia dla kilku osób bardzo trudno wyobrażać sobie, że wolne i otwarte sieci są w stanie na czas nabyć umiejętności radzenia sobie z rodzajami zagrożeń i szkód, które rozważałam w pierwszych trzech artykułach tej serii.

Problem może wyglądać inaczej w przypadku projektów finansowanych ze środków venture capital takich jak Bluesky, ale sama nie wiem. Myślę, że w sprawiedliwym świecie nowy CTO Mastodona nie pracowałby na pełen etat za darmo.

Myślę również, że w tym sprawiedliwym świecie organizacje filantropijne zainteresowane bezpieczeństwem nowych sieci nalegałyby, a następnie obficie finansowałyby zbiorową, wspólną pracę w ramach protokołów i projektów, ponieważ niezależnie od moich własnych obaw i preferencji każdy, kto korzysta z którejkolwiek z sieci nowej generacji i platform zasługuje na bezpieczeństwo.

Wszyscy zasługujemy na miejsca, w których możemy być razem online, a które przynajmniej nie są wrogie wobec życia offline.

A co jeśli nie interesuje Cię technologia, ale mimo wszystko zależy Ci na tym wszystkim? Oczywiście mam pewne przemyślenia.

Wszystko wszędzie naraz

Nieuniknioną wadą nie polegania na scentralizowanych sieciach w celu naprawy sytuacji jest to, że nie ma jednego podmiotu, na który można byłoby wywierać presję. Zaletą jest to, że wszyscy

możemy pracować nad tymi samymi celami — lepszymi, bezpieczniejszymi i swobodniejszymi sieciami — z dowolnego miejsca. Możemy także pracować nad rozliczaniem z odpowiedzialności zarówno sieci scentralizowanych, jak i sieci nowej generacji.

Jeśli mieszkasz w miejscu, w którym w rządzie jest przynajmniej częściowo demokratyczna reprezentacja, możesz wiele osiągnąć poprzez wysyłanie swoim reprezentantom takich rzeczy, jak raport Amnesty International, a może nawet tej serii. Istnieje bowiem szansa, że ich pracownicy przeczytają je i będą w stanie skuteczniej reagować na porażki technologiczne i korporacyjne.

Jeśli masz konto w sieci opartej o federację, możesz zapoznać się z zasadami i planami administratorów swojej instancji i możesz na nich naciskać (sugerowałabym grzecznie) w sprawie planów radzenia sobie z dużymi zagrożeniami przyszłości, takimi jak tajne sieci wpływów, zorganizowane ale rozproszone kampanie nienawiści, zagrożenia na poziomie podmiotów i inne zagrożenia, które widzieliśmy w sieciach scentralizowanych i których możemy się spodziewać w sieciach zdecentralizowanych.

A jeśli masz czas, energię lub pieniądze, możesz udzielić wsparcia (materialnego lub innego) kolaboratywnym instytucjom starającym się ograniczać szkody społeczne.

Odnośnie samej Mety

Mam nadzieję, że te 30 tys. słów kontekstu, dowodów i wyjaśnień zawartych w częściach 1–3 tej serii mówi samo za siebie.

Jestem pewna, że niektórzy ludzie, w tym prawdopodobnie ci, którzy pracowali lub nadal pracują dla Mety, przeczytają wszystkie te słowa i stwierdzą, że Meta nie ponosi odpowiedzialności za swoje działania i zaniechania w Mjanmie. Nie sądzę, że mam wystarczająco dużo wspólnego z tą grupą czytelników, aby wdawać się w jakiekolwiek dyskusje.

Da się zauważyć, że w Mecie są ludzie, którzy próbowali coś naprawić. Punktem wspólnym licznych wypowiedzi jest to, że kultura Facebooka polegająca na wypychaniu niebezpiecznej wiedzy ze swojego centrum przytłacza wielu pracowników, którzy starają się chronić użytkowników i społeczności. W przypadkach takich jak Sophie Zhang odmowa zrozumienia przez Metę tego, co odkryli jej pracownicy, i podjęcia działań w oparciu o tę wiedzę, stanowi wyraźną przyczynę pogarszającego się stanu zdrowia pracowników.

Z informacji ujawnianych przez sygnalistki w ciągu ostatnich kilku lat jasno wynika, że na przestrzeni wielu lat *mnóstwo* osób próbowało sygnalizować, diagnozować i zapobiegać szkodom. Uczciwie mówiąc, jestem pewna, że zapobiegnięto wielu strasznym rzeczom. Ale nie da się czytać informacji od Frances Haugen czy historii Sophie Zhang i twierdzić, że firma robi wszystko, co w jej mocy, ani pominąć faktu, że nikt nie potrafi wyobrazić sobie istotnego przebudowania swoich produktów i przeorganizowania budżetów tak, aby przestać krzywdzić ludzi.

Nie jestem też w stanie czytać niczego, co Meta mówi publicznie nie myśląc o zwodniczych, rażących, graniczących z pogardą wybiegach, które robi od lat w kontekście wydajności moderacji treści (o tym mówiliśmy w części III).

W 2018 roku Adam Mosseri, który był odpowiedzialny za Tablicę – główną „powierzchnię rekomendacji", na której algorytmy Facebooka rozpowszechniały ludobójcze wiadomości skierowane przeciwko Rohingjom w Mjanmie – napisał w trakcie ludobójstwa, że stracił nieco snu z powodu tego, co się wydarzyło.

Utrata snu najwyraźniej nie wywarła większego wpływu na zmiany w projekcie produktu, biorąc pod uwagę, że Global Witness trzy lata później odkrył, że Facebook robił dokładnie te same rzeczy z tymi samymi rodzajami wiadomości.

Ale spójrzmy na to co faktycznie powiedział Mosseri:

> *Fałszywe wiadomości pojawiają się nie tylko na Facebooku, ale w ogóle w Mjanmie. Jednak o ile nam wiadomo, nie ma zewnętrznych organizacji fact-checkingowych, z którymi moglibyśmy podjąć współpracę, a to oznacza, że musimy polegać na innych metodach na rozwiązywanie części tych problemów. Szukamy złych podmiotów i sprawdzamy, czy naruszają nasze warunki korzystania z usług lub standardy społeczności, aby spróbować użyć naszych dźwigni do zaradzenia rozprzestrzenianiu się niektórych problematycznych treści. Staramy się także polegać na społeczności i być tak skuteczni, jak to możliwe, w modyfikowaniu zachęt związanych z takimi rzeczami, jak clickbait czy sensacyjne nagłówki, które pozostają w korelacji, ale nie są tym samym co fałszywe wiadomości.*
>
> *To wszystko są przykłady tego, jak bardzo staramy się traktować tę kwestię poważnie, ale spędza nam to sen z powiek. Szkody w świecie rzeczywistym i to, co dzieje*

się na terenie tej części świata, jest dla nas jedną z najbardziej niepokojących rzeczy i czymś, o czym regularnie rozmawiamy. Konkretnie o tym, co możemy zrobić więcej i jak robić to skuteczniej i szybciej.

Dzieje się to w 2018 r., a więc sześć lat po tym, jak birmańskie organizacje zajmujące się prawami cyfrowymi i społeczeństwem obywatelskim zaczęły kontaktować się z Metą, aby poinformować ich o zorganizowanych kampaniach nienawiści na Facebooku w Mjanmie, które Meta najwyraźniej zignorowała, ponieważ wszystkie te zorganizowane kampanie trwały w najlepsze w trakcie szczytu ludobójstwa Rohingjów w latach 2016 i 2017.

Ponadto ten wywiad ma miejsce kilka lat po tym, jak Meta zaczęła polegać na członkach tych samych birmańskich organizacji w zakresie zgłaszania treści – ponieważ, jeśli pamiętacie z wcześniejszych artykułów z tej serii, tak naprawdę nie przetłumaczyli oni Standardów Społeczności ani samego interfejsu raportowania. Ani nawet nie zatrudnili wystarczającej liczby moderatorów mówiących po birmańsku, aby obsłużyć kraj większy niż statek wycieczkowy. Interesujące jest również to, że Mosseri poinformował, że Meta nie mogła znaleźć żadnych „zewnętrznych organizacji fact-checkingowych", biorąc pod uwagę, że MIDO, która była jedną z organizacji zgłaszających im problemy z treścią, akurat prowadziła własną operację fact-checkingową.

A zachęty związane z clickbaitem, o których wspomina Mosseri? Mowa o rynku fałszywych i sensacyjnych wiadomości, który Meta stworzyła udostępniając Artykuły Ekspresowe, które bezpośrednio finansowały rozwój birmańskojęzycznych farm kliknięć i które w 2016 r. praktycznie zniszczyły krajobraz mediów internetowych w Mjanmie.

Ale Mosseri i jego współpracownicy regularnie o tym rozmawiali.

Miałam ochotę pozwolić sobie na złośliwości i zwrócić uwagę, że bycie odpowiedzialnym za tablicę na Facebooku podczas ludobójstwa, [które Rada Praw Człowieka ONZ powiązała z Facebookiem] również nie przeszkodziło Mosseriemu w niczym. W końcu to on jest odpowiedzialny za najnowszą platformę społecznościową Mety – Threads.

Być może jednak wyjaśnia to, dlaczego Threads nie pozwala użytkownikom na wyszukiwanie potencjalnie kontrowersyjnych tematów, w tym [skutków trwającej pandemii]. Wybór ten jest powszechnie krytykowany za utrudnianie ludziom dyskutowania na poważne tematy. Bardziej przypomina mi to przyznanie, że Meta nie jest pewna, czy czuje się na siłach zająć się moderacją

treści, więc projektuje produkt tak, aby ominąć największe niebezpieczeństwa.

To z pewnością niezdarny wybór. Jest to też *dziwny* wybór, szczególnie po dekadzie ekspansji platform społecznościowych bez cienia refleksji, że pogarszają sytuację. Ale jeśli alternatywą jest powrót do tej samej starej, niemożliwej do wygrania walki, może po prostu *nie wchodzenie tam* będzie właściwym rozwiązaniem (obawiam się, że to nie potrwa długo).

Rohingjowie nadal czekają

Rohingjowie to ludzie, a nie lekcje. Prawie milion z nich spędziło co najmniej sześć lat w obozach w Bangladeszu, które stanowią najgęstsze osady uchodźców na świecie. Niedofinansowani, niedożywieni i pozbawieni możliwości pracy ludzie Rohingja w obozach są narażeni na pogarszającą się pogodę wskutek zmian klimatycznych, powodzie monsunowe, choroby, pożary i przemoc gangów. Pandemia wzmocniła już i tak intensywne ograniczenia i trudności życia w tych obozach.

Jeśli dysponujesz środkami pieniężnymi, Fundusz Pomocy Uchodźcom Rohingja należący do Global Giving przekaże je osobom, które będą w stanie zrobić z nich użytek.

Kanadyjski dokument Wandering: A Rohingya Story przedstawia intymne spojrzenie na życie w Kutupalong, największym z obozów dla uchodźców. Dokument ten jest wykonany pięknie i z miłością.

Kadr z Wandering: A Rohingya Story. Historia tej matki i jej córki zdewastowała mnie.

W Mjanmie po zamachu stanu setki tysięcy ludzi ryzykują życie stawiając opór brutalnemu uciskowi junty. Mutual Aid Myanmar wspiera ich pracę. James C. Scott (tak!) należy do ich zarządu.

W następstwie zamachu stanu Rząd Jedności Narodowej – skrzydło rządu cieni birmańskiego ruchu oporu przeciwko juncie – oficjalnie uznał krzywdy wyrządzone Rohingjom i zobowiązał się do radykalnych zmian, gdy tylko ruch oporu zwycięży:

> *Rząd Jedności Narodowej uznaje lud Rohingjów za integralną część Mjanmy i za jej obywateli. Z wielkim wstydem potwierdzamy wykluczającą i dyskryminującą politykę, praktyki i retorykę skierowane przez długi czas przeciwko Rohingjom oraz innym mniejszościom religijnym i etnicznym. Te słowa i czyny położyły podwaliny pod okrucieństwa wojskowe, a bezkarność, która po nich nastąpiła, ośmieliła przywódców wojskowych na czele nielegalnej junty do popełniania ogólnokrajowych zbrodni.*
>
> *Działając zgodnie z naszym „stanowiskiem politycznym w sprawie Rohingjów w stanie Rakhine", Rząd Jedności Narodowej zobowiązuje się do stworzenia warunków niezbędnych do sprowadzenia Rohingjów i innych wysiedlonych społeczności do domów w sposób dobrowolny, bezpieczny, godny i zrównoważony.*
>
> *Angażujemy się także w zmiany społeczne i całkowitą zmianę dyskryminujących przepisów w porozumieniu ze społecznościami mniejszościowymi i ich przedstawicielami. Przywódca Rohingjów pełni obecnie funkcję wiceministra praw człowieka, aby zapewnić, że perspektywa Rohingjów będzie wspierać rozwój polityk i programów rządowych oraz reformę legislacyjną.*

W obozach dla uchodźców młodzi aktywiści Rohingja pracują nad budowaniem solidarności pomiędzy ludnością Rohingjów a etnicznym ludem Bamarów w Mjanmie, który aż do momentu zamachu stanu skłonny był wierzyć przekazom Tatmadaw, w których przedstawiano Rohingjów jako egzystencjalne zagrożenie. Inni, co może być bardziej zrozumiałe, pozostają ostrożni wobec twierdzeń Rządu Jedności Narodowej, że Rohingjowie zostaną ciepło powitani w domu.

W części II tej serii próbowałam wyjaśnić – przystępnie, ale w skrócie – jak rozpoczęły się ataki na Rohingjów w latach 2016 i 2017, które przerodziły się w pełnoskalowe czystki etniczne i ludobójstwo, kiedy to powstańcy Rohingja w stanie Rakhine w Mjanmie dokonali ataków na birmańskie siły bezpieczeństwa i dopuścili się okrucieństw wobec cywilów po dziesięcioleciach nasilających się represji i nędzy sprowadzanych na nich przez rząd birmański.

W tym tygodniu kanał społecznościowy jednego z młodych działaczy Rohingjów, o których mowa w historii linkowanej przeze mnie powyżej, jest wypełniony zdjęciami z Gazy, gdzie dwa miliony ludzi żyje za płotami i murami, gdzie szpitale, szkoły i miejsca kultu są bombardowane przez izraelskie wojsko z powodu straszliwych ataków Hamasu na izraelską ludność cywilną, po dziesięcioleciach nasilających się represji i nędzy ze strony izraelskiego rządu w Gazie i na Zachodnim Brzegu.

Nie trzeba nam internetu, żeby zamienić nasz świat w piekło. Ale nie sądzę, że powinniśmy sobie wybaczyć, że pozwoliliśmy naszej technologii pogorszyć świat.

Chciałabym przekształcić nasze technologie w lepsze narzędzia dla wielu, wielu ludzi zaangażowanych w budowanie międzyludzkiej solidarności i jedności, dzięki którym jeszcze więcej nas wszystkich będzie w stanie przebrnąć przez kataklizmy dnia codziennego w kierunku lepszej strony życia.

Data publikacji oryginalnego artykułu: 13 października 2023 r.

Meta meta

Napisałam tyle artykułów, że moje artykuły potrzebowały artykułu. Wybaczcie.

Seria, której towarzyszy ta notatka, jest pracą syntetyczną, w ramach której próbuję zebrać setki fragmentów ogólnej historii działań i zaniechań Mety w Mjanmie przed i po szczytowym okresie ludobójstwa ludu Rohingjów w latach 2016 i 2017 i uczynić je zrozumiałymi dla czytelników anglojęzycznych, którzy chcą korzystać lub współtworzyć internet, który nie odtwarza tej dynamiki.

Linki do wszystkich czterech artykułów: część I, część II, część III, część IV.

Jeśli zauważysz literówki lub nieścisłości, skontaktuj się ze mną. Będę wdzięczna za wszystkie zgłoszenia błędów. Któregoś dnia może nawet poprawię wczytywanie fontów na mojej stronie.

Ograniczenia (moje)

Daleko mi do badaczki historii i polityki Mjanmy i chociaż moje doświadczenie obejmuje pracę z materiałami na temat okrucieństw w innych kontekstach, nie jestem także specjalistką od ludobójstwa. Moim celem w tej serii jest ułatwienie twórcom i użytkownikom technologii społecznościowych, głównie z Zachodu, zrozumienia roli jednej z amerykańskich firm technologicznych w tym, co przydarzyło się jednej grupie ludzi w jednym miejscu w bardzo ograniczonym przedziale czasu. Choć ta seria jest niezwykle długa, pominęłam znacznie więcej, niż w niej umieściłam, zwłaszcza jeśli chodzi o złożoność przemocy i represji w Mjanmie – zarówno kolonialnych, jak i postkolonialnych.

Jeśli chcesz poznać historię Mjanmy ogólnie, jak i również w kontekście ucisku Rohingjów i innych mniejszości etnicznych, bardzo podobają mi się „The Burmese Labyrinth" Carlosa Sardiñy Galache'a (Verso, 2020) i „The Hidden History of Burma" Thanta Myint-U (WW Norton, 2019).

Ostrzeżenia dotyczące treści

To jest seria na temat roli amerykańskiej firmy technologicznej w ludobójstwie, a więc opisuje ona wydarzenia poprzedzające

ludobójstwo oraz składające się na ludobójstwo.

Starałam się bardzo uważać na to, co miało trafić do tekstu i nie zawarłam w nim żadnych drastycznych opisów, obrazów, ani zdjęć uciekających uchodźców, którzy przeszli traumę.

W treści moich artykułów ostrzegam czytelników przed wchodzeniem w szczególnie nieprzyjemne rozdziały dotyczące wydarzeń w Mjanmie. Mówię jednak ogólnie o tym, co się wydarzyło, a było to tak złe, jak tylko mogło być. Źródła, które cytuję, obejmują zarówno wysokopoziomowe i abstrakcyjne, jak i dosłowne katalogi okrucieństw – niektóre regularne doniesienia prasowe zawierają obrazy, które, jeśli przyjrzysz się im uważnie, mogą zapaść Ci w pamięć. Jeśli zdecydujesz się sięgnąć do dokumentacji źródłowej i nie masz doświadczenia w pracy z materiałami o okrucieństwach, rozważ terapię Tetrisem.

W całej serii cytuję także przykłady mowy nienawiści skierowanej przeciwko Rohingjom i islamowi, wśród których znajdują się określenia kwalifikujące się jako obelgi, a wiele z nich jest naprawdę paskudna.

Terminologia

Naprawdę trudno było mi wymyślić, jak nazwać historię o działalności Mety w Mjanmie. Czy może raczej powinna to być działalność Facebooka w Birmie?

Kiedy mówię o platformie, mówię „Facebook”, ale kiedy mówię o firmie stojącej za Facebookiem, mówię „Meta” niezależnie od tego, jak firma nazywała się w danym momencie historii. Słuszną sugestią mogłoby być po prostu nazywanie jej przez cały czas Facebookiem.

Czy głupio jest mówić o Mecie w 2013 roku, kiedy firma nazywała się jeszcze Facebook? Być może! Tak samo głupie bywają działania związane z rebrandingiem przedsiębiorstw. Poza tym wciąż czynimy to wobec ludzi, a ja staram się bardzo nazywać ludzi i podmioty tak, jak sobie tego życzą.

Niech to będzie moja malutka cegiełka prowadząca do tego, że konstrukt o nazwie *Meta* nie ucieknie od odpowiedzialności za to, co zrobił konstrukt zwany *Facebookiem*.

Kiedy mówię o Mjanmie, mówię „Myanmar”, a nie „Birma”, ponieważ rząd tego kraju tak nazywa go po angielsku i takiej nazwy używa większość innych krajów i organów międzynarodowych. Istnieją pewne zawiłości językowe i poplątana

W amerykańskim angielskim słowo „Myanmar” wymawia się jako *Myanma* z długim

historia, a i wielu mieszkańców Mjanmy nadal używa słowa „Birma” w tekstach anglojęzycznych. Jako biała Amerykanka uważam, że używanie w mojej pracy nazw z okresu kolonialnego byłoby co do zasady trochę dziwne, więc przychylam się w stronę używania takiej nazwy, jakiej podmiot sobie życzy.

„a” – „r” jest małym reliktem brytyjskiej historii kolonialnej.

Mój własny rząd odmawia pisania słowa „Mjanma” w oficjalnych dokumentach, ponieważ rząd birmański, który zmienił oficjalną anglojęzyczną nazwę z „Birma” na „Myanmar”, był rządem wojskowym, który przejął kontrolę nad krajem w wyniku zamachu stanu w 1962 r. Biorąc pod uwagę historyczny wkład Stanów Zjednoczonych we wspieranie zarówno rządów wojskowych, jak i zamachów stanu w innych częściach świata... nie zamierzam rozwijać tego tematu.

Sprawa staje się jednak trudniejsza w odniesieniu do mieszkańców Mjanmy i języka pospolitego. Technicznie rzecz biorąc, „Myanma” to oficjalne określenie ludzi mieszkających w Mjanmie, obejmujących zarówno większość etniczną Bamarów, jak i oficjalnie uznane mniejszości etniczne, ale w trakcie lektury na potrzeby tej serii spotkałam się z tym konkretnym przypadkiem użycia zaledwie trzy razy. Analogicznie, najczęściej używanym językiem w Mjanmie jest oficjalnie „język mjanmarski”, ale w praktyce użycie tego zwrotu jest znikomo rzadkie, dlatego w obu przypadkach używam słowa „birmański”.

Jeszcze na temat miejscowości i grup etnicznych: miasto znane wcześniej jako Rangun nosi obecnie anglojęzyczną nazwę „Yangon”. Stan Arakan i grupa etniczna Arakan to teraz stan Rakhine i grupa etniczna Rakhine, ale moje źródła nie są ze sobą zgodne, więc w niektórych cytowanych materiałach nadal używane są stare nazwy.

Imiona osób: imiona osób w języku birmańskim mogą być trudne dla czytelników z Zachodu – istnieje wiele wersji różnych imion, a imię osoby nie jest podzielone na imię i nazwisko/nazwisko rodowe. Wykorzystywałam najczęstsze wersje personaliów Birmańczyków i za każdym razem, gdy się pojawiają, podaję je w całości, ponieważ skracanie ich do pseudonazwiska byłoby dziwne.

„Ashin” w „Ashin Wirathu” jest tytułem zaszczytnym używanym w odniesieniu do mnichów i niektórych innych szanowanych osobistości, więc porzuciłam zaraz go po pierwszym użyciu. W cytatach i cytowanych źródłach zobaczysz także „U Wirathu”, a „U” jest tutaj honorowym użyciem słowa „wujek”. (Analogicznie „Daw” w „Daw Aung San Suu Kyi” to tytuł honorowy „ciotki”).

Źródła i cytaty

W tej serii bardzo często odwoływałam się do źródeł, ponieważ chcę dostarczyć przejrzystą sieć informacji, a także dlatego, że temat ten wymaga ostrożności przy doborze źródeł. A także dlatego, że wszystkie te rzeczy pochodzą od innych ludzi i ci ludzie zasługują na imienne uznanie. Dodałam też mnóstwo staromodnych linków, ale listy przypisów w każdym artykule zapewniają najpełniejszy zestaw odniesień. Używam metody cytowania mniej więcej w stylu Chicago, ale najpierw podaję tytuły, a nie autorów, ponieważ w wielu moich źródłach brakuje wyznaczonych autorów. A poza tym to moja strona i mogę na niej robić to, co chcę.

Cytuję liczne źródła medialne z USA i Wielkiej Brytanii. Kiedy to robię, opieram się na dogłębnych raportach śledczych, a nie na bardziej ogólnych wyjaśnieniach. W dużym stopniu polegam także na pracach niezależnej międzynarodowej misji rozpoznawczej Rady Praw Człowieka ONZ w sprawie Mjanmy oraz na raportach i badaniach przeprowadzonych przez organizacje Amnesty International, Human Rights Watch i Lekarze Bez Granic.

Na marginesie: jedną z rzeczy, które wykonałam celem przyspieszenia prac nad tą serią, było obejrzenie wielu filmów, w tym wywiadów z fizycznie okaleczonymi kobietami i dziećmi Rohingjów w obozach dla uchodźców, a także materiału filmowego przedstawiającego przypadki przemocy w stanie Rakhine. Czytałam także szczegółowe raporty na temat konkretnych wydarzeń w Mjanmie, ponieważ przed wysnuwaniem wniosków chciałam się upewnić, że zrozumiałam charakter dowodów. Nie będę wdawać się w szczegóły, może poza tym, że to, co widziałam i przeczytałam, dostarczyło mi wystarczających dowodów, aby z przekonaniem odwoływać się do tych źródeł.

W trzecim i czwartym artykule z tej serii wykorzystuję liczne materiały z wewnętrznych dokumentów firmy Meta ujawnionych przez sygnalistki. Meta reaguje na wszystkie informacje ujawniane w ten sposób ogólnymi zaprzeczeniami, a czasem wręcz absurdalnymi oświadczeniami, które moim zdaniem mają działać jak dipole odbijające *[ang. chaff – przyp. tłum.]* wyrzucane przez samoloty bojowe w celu zmylenia radarów. Przeczytawszy mnóstwo tych wypowiedzi nie uważam, że wnoszą one cokolwiek do tematu, dlatego rzadko je cytuję, ale linki do części z nich zamieszczam w przypisach.

Uwzględniłam także opinie tylu birmańskich przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i osób zajmujących się prawami

cyfrowymi, do ilu udało mi się dotrzeć, a także naoczne relacje kilku zachodnich dziennikarzy i specjalistów od technologii, którzy spędzili czas w Mjanmie. Próbowałam polegać na lokalnych, birmańskojęzycznych źródłach, aby poznać podstawowe fakty na temat interakcji internetu z przemocą społeczną i państwową, a także dołączyłam zachodnie punkty widzenia jako wsparcie i wyczucie atmosfery.

Rohingjowie

Fragmentami historii Rohingjów zajmuję się w wielu momentach tej serii, więc tutaj ograniczę się do terminologii i niezaprzeczalnych faktów dotyczących istnienia Rohingjów.

Najbardziej dogłębne opracowania na temat historii Rohingjów w stanie Rakhine, do jakich dotarłam, potwierdzają, że przez tereny stanowiące obecną granicę między Mjanmą a Bangladeszem od wieków miały miejsce przepływy ludności, zaś populacja Rohingjów w Rakhine przed rokiem 2016 sięga korzeniami zarówno do wieloletnich populacji lokalnych, jak i okresowych napływów z terenów dzisiejszego Bangladeszu. Napływy te obejmowały ludzi „pierwotnie" z terenu dzisiejszego stanu Rakhine w Birmie, którzy zostali zmuszeni do migracji na północ, a później powrócili, jak również ludność „pierwotnie" z obszaru znanego dziś jako Bangladesz.

Twierdzenia, że Rohingjowie są „nielegalnymi imigrantami bengalskimi" były powszechnie akceptowane w Mjanmie przed zamachem stanu w 2021 r., ale należy je rozumieć jako manewr polityczny mający na celu demonizowanie grupy etnicznej, a nie stwierdzenie faktu.

Skoro już o tym mówimy, moim zdaniem granice nie są spójnym sposobem opisywania pochodzenia i przynależności ani rozdzielania obowiązków związanych z traktowaniem ludzi jak ludzi.

Z tego, czego się dowiedziałam słuchając i oglądając wywiady z rodzimymi użytkownikami języka Rohingja, „ing" w „Rohingja" jest wymawiane przez Rohingjów tak samo, jak w anglojęzycznym „bring", czasami poprzez lekkie 'kliknięcie' przy g jak w „Long Island" (stereotypowo), ale subtelniej. „Rohinja" to wymowa z języka birmańskiego przyjęta przez język brytyjski angielski.

Lista zmian polskiej wersji

Listę zmian w oryginalnej (anglojęzycznej) wersji tej serii znajdziesz na stronie źródłowej.

28 maja 2024 r. - drobne zmiany redakcyjne we wszystkich rozdziałach. Dziękuję za lekturę i podesłane sugestie!

18 kwietnia 2024 r. - jak zauważył jeden z Czytelników, w części I Lekarze Bez Granic opisują stan Rakhine jako leżący na północy kraju, co może nastręczać uważnym osobom trudności ze zlokalizowaniem go. W odpowiedzi na tę sugestię do treści artykułu została dodana mapka konturowa ilustrująca faktyczne położenie ww. stanu.

13 kwietnia 2024 r. - poprawki drobnych błędów. We wstępie dodano link do informacji nt. wpadki automatycznej moderacji treści na Facebooku wobec Muzeum Auschwitz-Birkenau.

4 kwietnia 2024 r. - pierwsza publikacja. Tłumaczenie oparte o treść oryginału z końcówki marca 2024 r.

Data publikacji oryginalnego artykułu: 28 września 2023 r.